

**Miejska
Biblioteka
Publiczna
w Krakowie**



**BIULETYN
INFORMACYJNO
INSTRUKCYJNY**

**Kraków
Rok 1979
Nr 118**

**Miejska
Biblioteka
Publiczna
w Krakowie**

**BIULETYN
INFORMACYJNO
INSTRUKCYJNY**

**Kraków
Rok 1979
Nr 118**

ZESPÓŁ REDAKCYJNY:

TERESA BIENKOWSKA
ANNA JAWORSKA
JÓZEF KORPAŁA
KRYSTYNA STRZELECKA
ZDZISŁAWA VOGEL
JÓZEF ZAJAC

R E D A K T O R:

STANISŁAW KASZYŃSKI

PROJEKT OKŁADKI

ZYGFRYD GARDZIELEWSKI

Maszynopis: Małgorzata Wójcicka. Matryce i druk: Krzysztof Braślawski.
Oprawa: Leokadia i Zdzisław Grzesiakowie.

Nakładem Miejskiej Biblioteki Publicznej w Krakowie, ul. Franciszkańska 1
Pracownia Małej Poligrafii MBP, Nr 80/79. I-9. Nakład 320 egz. A5

● **NAGRODY IM. HELENY RAD-
LINSKIEJ** za osiągnięcia w dziedzinie
bibliotekarstwa i bibliotekoznawstwa
otrzymali w br.: nagrodę I stopnia ex
aequo — doc. dr Józef Korpała, b. dłu-
goletni dyrektor Miejskiej Biblioteki
Publicznej w Krakowie i prof. dr Ma-
ria Dembowska, b. długoletnia dyrek-
torka Biblioteki PAN w Warszawie
oraz redaktorka naczelna „Przeglądu
Bibliotecznego”; nagrodę II stopnia —
Maria Gutry z Warszawy, organizator-
ka bibliotekarstwa dziecięcego w Pol-
sce; nagrodę III stopnia ex aequo mgr
Emilia Białkowska, organizatorka sie-
ci bibliotek szkolnych i pedagogicz-
nych i Waleria Konarska, kierownic-
ka biblioteki Zakładów Przemysłu Ba-
wełnianego w Łodzi.

MINISTER KULTURY I SZTUKI
PRYZNAJE

Józefowi Korpale

NAGRODĘ
IMIENIA HELENY RADLIŃSKIEJ
PIERWSZEGO STOPNIA
ZA WYBITNE OSIĄGNIĘCIA W DZIEDZINIE
BIBLIOTEKOZNAWSTWA
I BIBLIOTEKARSTWA

L. Hajdowski
MINISTER

WARSZAWA, 3 MAJA 1979



WSZYSCY BIBLIOTEKARZE
WRĄZ Z DYREKCJĄ, POP I RADĄ ZAKŁADOWĄ
MIEJSKIEJ BIBLIOTEKI PUBLICZNEJ
W KRAKOWIE
SKŁADAJĄ
DOC. DROWI JÓZEFOWI K O R P A L E
SERDECZNE GRATULACJE Z OKAZJI
PRYZNANIA MU ZASZCZYTNEJ NAGRODY.

WITAMY GOŚCI Z LIPSKA

W rezultacie coraz żywiej rozwijającej się współpracy Miejskiej Biblioteki Publicznej w Krakowie z Miejską i Okręgową Biblioteką w LIPSKU /NRD/, w dniach od 27 do 30 czerwca 1979 roku gościć będą w Krakowie i województwie: radca biblioteczny Helga L a u e - dyrektorka Miejskiej i Okręgowej Biblioteki w Lipsku, starszy bibliotekarz Bärbel W a l t h e r - kierowniczka działu metodycznego i planowania oraz bibliotekarz dyplomowany Friedrich-Wilhelm D u s h e -kierownik działu udostępniania i propagandy.



Goście odbędą robocze spotkanie z dyrekcją Miejskiej Biblioteki Publicznej, zapoznają się z wybranymi problemami jej działalności /m. in. praca instrukcyjno-metodyczna w województwie, zaopatrzenie wsi w literaturę, biblioteki jako centra kulturalne, współpraca z pisarzami, prasą, organizacjami politycznymi/, zwiedzą poszczególne jednostki Biblioteki Głównej i wybrane placówki terenowe. Przewidziane jest też spotkanie z mgr. Herbertem K a n d l e r e m - dyrektorem Filii Ośrodka Kultury i Informacji NRD w Krakowie.

O CZYTANIU SZYBKIM

Mniej więcej dwa lata temu ukazała się w ZSRR niezwykle ciekawa książka - której, o ile wiem nie ma w żadnej polskiej bibliotece - traktująca o technice tzw. "szybkiego czytania". Tekst, stanowiący rezultat wieloletnich badań, oprócz bogatej dokumentacji faktograficznej oraz szerokiej prezentacji przedmiotowego piśmiennictwa zagranicznego, zawiera nie tylko konkluzje teoretyczne lecz również wskazówki praktyczne.

Zważywszy przedmiot rozważań i zakres, jak również frapujący styl wykładu, uważam tę rozprawę za jeden z najciekawszych tekstów naukowych, jakie przyszło mi czytać ostatnimi laty. Dlatego sądzę, że nie od rzeczy będzie prezentacja - z konieczności: krótkich - najważniejszych fragmentów tej książki.

Niezbędne wydają mi się wszakże dwa wyjaśnienia wstępne. Otóż /co powtarzam za autorami/ techniki szybkiego czytania w żadnym wypadku NIE należy stosować w lekturze literatury pięknej ani jakichkolwiek książek, które służą do nauki. Jest to natomiast "sposób" czytania, niezwykle użyteczny wszelkim specjalistom, którzy czytają teksty traktujące o ICH specjalności.

Uwaga: przyjęty przez autorów termin "algorytm" u nas stosowany głównie w naukach ścisłych - określa metodę, schemat, tu: uporządkowany sposób, według którego czytelnik WYBIERA z tekstu niezbędną mu informację.

Jacek Wojciechowski

Oleg A. KUZNIECOW, Lew N. CHROMOW:
TECHNIKA BYSTROGO CZTIEWA.
Moskwa 1977 "Kniga"

/Fragmenty - wybór i przekład: Jacek Wojciechowski/

s. 14-15-16

/.../ Problemu stosowania techniki szybkiego czytania nie należy rozstrzygać tak kategorycznie, jak to czynią niektórzy krytycy. Na razie jeszcze bardzo daleko do poznania mechanizmów czytania oraz jego maksymalnych możliwości, dlatego mówiąc o granicach stosowalności szybkiego czytania, należy przede wszystkim mieć na uwadze rozsądne granice stosowania tej techniki, dostosowane do możliwości konkretnych czytelników. Nawet najlepsze lekarstwo, stosowane niezgodnie z przeznaczeniem lub w nieodpowiednich dawkach, zamiast pożytku może przynieść szkodę. Po co przypisywać metodzie szybkiego czytania niewłaściwe zadania? Żaden z poważnych badaczy nie sugerował stosowania tej techniki dla czytania literatury pięknej, aczkolwiek można przedstawić przykłady produktywnego szybkiego czytania również literatury pięknej.

Studiując wiele różnych zagranicznych podręczników do nauki szybkiego czytania, w żadnej z autorytatywnych prac nie natknęliśmy się na rekomendację stosowania metody szybkiego czytania w stosunku do literatury pięknej. Tak oto przedstawiają się zalecenia Laboratorium Rozwoju Kształcenia w Huston /USA/: "Dobry czytelnik znajduje w lekturze przyjemność i czyta ze zmienną szybkością, w zależności od tego co czyta." /.../ Naturalnie, selektywność czytania to podstawowa cecha stosowalności szybkiego czytania, umożliwiająca osobie która opanowała tę technikę, przyswajanie różnego rodzaju tekstów ze zmienną szybkością ale jednakowo skutecznie.

Autorzy uwag, wysmiewających tę metodę, podobni są ludziom którzy nie dostrzegają różnicy między np. listowną i telegraficzną formą przekazu informacji. W końcu nikomu nie przyszłoby do głowy, aby przekazywać / np. / z Leningradu do Moskwy całą treść listu telegraficznie. Natomiast chętnie posługujemy się telegramem dla przesłania krótkiej informacji o terminie przyjazdu lub o zaistniałym zdarzeniu. Różna jest bowiem przepustowość tych kanałów, różny koszt przekazu, a jednak doskonale wiemy jak i kiedy posługiwać się każdym z nich. Dlaczego zatem podczas czytania, kiedy następuje niejako prze-

kład wiadomości z tekstu do mózgu, człowiek nie przejawia takiej elastyczności?

/.../ Współczesna sztuka czytania zakłada elastyczność czytania w zależności od celu i zadań lektury oraz charakteru tekstu. Zadanie metodyki nauczania polega na uformowaniu takiego nawyku.

W konkluzji można przyjąć, że metoda szybkiego czytania MOŻE BYĆ STOSOWANA DLA CZYTANIA: książek i czasopism naukowo-technicznych przez specjalistów, dokumentacji służbowej /zaleceń, rozporządzeń, protokołów, notatek, pism wpływających i wychodzących, itp./ oraz sprawozdawczej dokumentacji naukowo-technicznej. Metody szybkiego czytania natomiast NIE ZALECA SIĘ DLA LEKTURY: literatury podręcznikowej, literatury specjalistycznej przez nie-specjalistów i literatury pięknej /.../

s. 30

/.../ W literaturze amerykańskiej szybkość czytania określa się według liczby słów przeczytanych w ciągu minuty - przy dostatecznym poziomie rozumienia sensu tekstu. Doświadczenia wykazały, że szybkość ta zależy od wieku, poziomu wykształcenia, typologii psychofizycznej a także od celowej organizacji czytania. W rezultacie różnych badań statystycznych, opracowano w USA krajowy normatyw szybkości czytania. W wieku szkolnym, w klasach początkowych, za dostateczną szybkość uważa się czytanie 80-158 słów/min., w klasach średnich - 175-204 sł./min., a w starszych klasach 214-250 sł./min. Dla studentów przyjęto normę 250-280 sł./min. a dla wysoko wykwalifikowanych specjalistów 340-620 sł./min.

Adekwatność lub dostateczny poziom rozumienia treści przeczytanego tekstu określa się poprzez wszechstronne testy możliwości zapamiętywania i przypominania, tak iżby następowało poprawne wyłuszczenie i trwałe przyswojenie 70 % ważnej zawartości informacyjnej przeczytanego tekstu. Ta nieprecyzyjna - zdaniem wielu autorów - metoda oceny poziomu zrozumienia przeczytanego i uświadomionego tekstu, jest wszakże póki co jedynym sposobem jakościowej oceny wartości lektury.

Stosunek szybkości czytania /sł./min./ do współczynnika rozumienia, traktuje się jako sumaryczną produktywność czytania i służy dla konstrukcji indywidualnych programów nauki szybkiego czytania.

Ze względu na ukierunkowany cel, czytanie w terminologii amerykańskiej dzieli się na inkluzywne /lub normalne/ i "ekskluzywne" /selektywne lub wybiórcze/. NORMALNE czytanie zakłada przyjęcie wzrokowe i transformację znaczeniową wszystkich elementów tekstu bez luk, przy współczynniku rozumienia nie niższym niż 70 % przeczytanego tekstu.

Czytanie SELEKTYWNE zakłada natomiast niepełne przyjęcie wzrokowe i niepełną transformację znaczeniową /dopuszcza się pominięciem do 30 % i więcej zdań/, przy współczynniku rozumienia poniżej 50 % informacyjnej zawartości tekstu.

Czytanie normalne, ze względu na szybkość, dzieli się na zwyczajne, tj. z prędkością 200-300 sł./min., oraz na czytanie przyspieszone, z prędkością 300-500 sł./min. Większa szybkość sprawnego czytelnika, przy długotrwałej lekturze zawodowej, wg najnowszych danych nie przekracza 550 sł./min.

Tempo czytania selektywnego, które dzieli się na: przeglądanie, wyszukiwanie lub wybór, waha się od 800 do 1600 i więcej słów na minutę. Z tą szybkością czytają teksty tacy specjaliści, jak np. referenci, bibliografowie, dziennikarze, prawnicy itp. /.../

s. 34

/.../ Dla określenia szybkości czytania stosuje się następującą, prostą formułę:

$$V = Q_{zn.} : T_{min.} / K,$$

gdzie: V - szybkość czytania w zn./min.

Q - liczba znaków w tekście

T - czas czytania tekstu w min.

K - współczynnik rozumienia.

Według tej formuły, objętość tekstu określa się liczbą znaków, przy czym przez znak rozumie się każdą literę tekstu. W niektórych wypadkach szybkość czytania mierzona jest w słowach /.../

s. 42-43-44-45

/.../ Można wymienić cztery podstawowe mankamenty tradycyjnych sposobów czytania.

Pierwszy z nich, to ARTYKULACJA PODCZAS CZYTANIA, realizowana przez organy mowy: wargi, język, krtani, podniebienie i struny głosowe - których praca powoduje, że bezdźwięcznie wymawia się czytany tekst.

Ruchy warg, języka oraz innych organów mowy podczas czytania "dla siebie" są zahamowane tylko zewnętrznie. W rzeczywistości natomiast pozostają one w procesie czytania w nieustannym choć ukrytym ruchu, którego intensywność zależy przede wszystkim od stopnia rozwoju nawyku czytania i skomplikowania tekstu. Im słabiej rozwinięty nawyk czytania "dla siebie" /np. u dzieci/ oraz im bardziej skomplikowany tekst, tym wyraźniejsza jest artykulacja i tym bardziej rozwinięta mowa wewnętrzna.

Przez mowę wewnętrzną rozumie się bezdźwięczną mowę myśli, "mowę do siebie", która ma miejsce podczas czytania cichego, tj. w milczeniu. W tym wypadku myślimy słowami, które wypowiadamy do siebie /.../

/.../ Stłumienie artykulacji ogranicza mowę wewnętrzną. W takim wypadku czytelnik operuje już nie wszystkimi słowami odbieranego tekstu, lecz niektórymi lub nawet obrazami. Jedynie przy ograniczeniu mowy wewnętrznej zachodzi możliwość szybkiego przejścia sensu czytanego tekstu /.../

/.../ Kolejny mankament to MAŁE POLE WIDZENIA PODCZAS CZYTANIA. Przez pole widzenia rozumie się część tekstu, przyjętą wzrokiem za jednym spoczynkiem /fiksacją/ oczu. W czytaniu tradycyjnym, kiedy odbiera się litery, słowa, w najlepszym razie dwa-trzy słowa, pole widzenia jest bardzo małe. W rezultacie oczy wykonują szereg zbędnych ruchów i spoczynków podczas odbioru informacji.

Im szersze pole widzenia, tym więcej informacji odbiera się przy spoczynkach oczu, tym mniejsza liczba tych spoczynków, zaś czytanie jest efektywniejsze. Czytający szybko, za jednym spoczynkiem, może odebrać nie dwa-trzy słowa, lecz całe zdanie, całą wypowiedź, a niekiedy cały ustęp.

Czytanie tekstu całymi frazami okazuje się efektywniejsze nie tylko z punktu widzenia techniki procesu, lecz pomaga również w głębokim i prawidłowym zrozumieniu treści. A dzieje się tak dlatego, że przyjęcie dużych partii tekstu w momencie spoczynku oka wywołuje poglądowo-obrazowe przedstawienia, jasno i dokładnie przekazujące sens czytanego tekstu. Czytelnik funkcjonuje w kodzie obrazów /.../

Znacznie obniża szybkość czytania także przenoszenie oczu z końca przeczytanego wiersza na początek nowego. Ile wierszy na stronie, tyle nieproduktywnych przeniesień wzroku. Traci się na to nie tylko czas, lecz również energię mięśni. Jak zorientujemy się później, szybkie czytanie zapewnia bardziej ekonomiczny ruch oczu: pionowy - z góry na dół przez środek strony.

Trzeci mankament to REGRESYWNE RUCHY OCZU PODCZAS CZYTANIA. Rozumie się przez to powrotne ruchy oczu do niezrozumianych fraz, słów i zdań. Następuje powtórny odbiór tego samego fragmentu tekstu. Atoli przy regresji oczy wykonują ruch wsteczny, jednak nie w sam punkt spoczynku, lecz w sąsiedztwo - tylko do /granicy/ strefy przekazu, w której nie zachodzi jasne i dokładne przekazanie czytanego słowa.

Jest to jeden z najbardziej rozpowszechnionych mankamentów. Według naszych obserwacji, niektórzy czytelnicy nieświadomie czytają dwukrotnie każdy tekst - tak łatwy, jak i trudny.

Przy czytaniu powolnym regresje są częste: około 10 do 15 dla tekstu objętości 100 słów. Naturalnie tak częste, powrotne ruchy oczu i powtarzane spoczynki wydatnie obniżają szybkość czytania. /.../

/.../ I wreszcie czwarty, ostatni mankament czytania tradycyjnego ma charakter kompleksowy. Można go nazwać BRAKIEM ELASTYCZNEJ STRATEGII CZYTANIA /.../

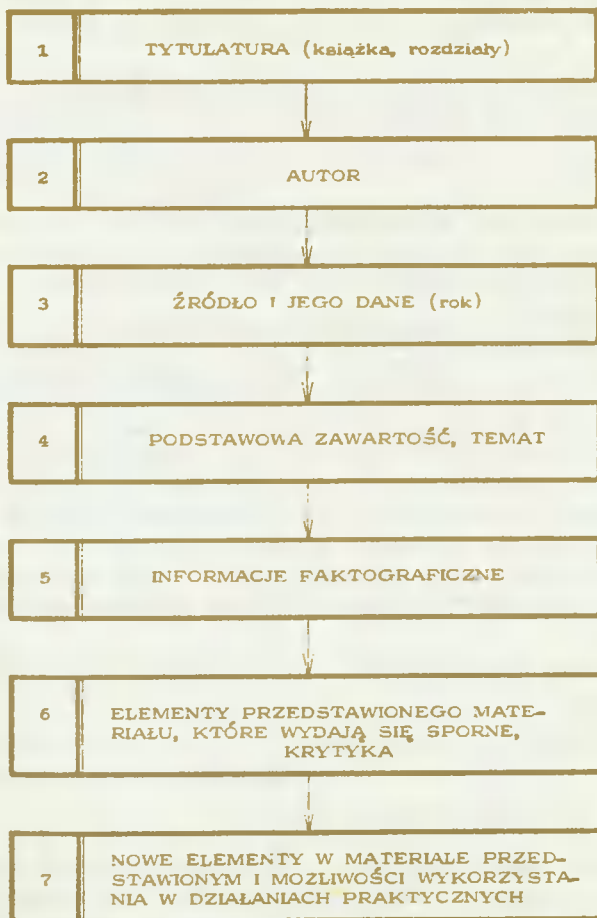
e. 62-63

/.../ Czytanie według INTEGRALNEGO ALGORYTMU /podkr.J.W./ stanowi zorganizowany proces, w ramach którego oczekiwana informacja jest niejako wybierana z tekstu i łączona w oddzielne zespoły - bloki algorytmu. W przypadku pełnej lub częściowej odpowiedniości informacja układa się w odpowiednich "przegródkach."

Proces takiego czytania podobny jest do wybierania towarów w domu towarowym. Wyobraźmy sobie wózek z siedmioma przegródkami: na podstawie posiadanych zapisków /planu/ - wskazówek domowników - następuje sprawny wybór potrzebnych produktów. A teraz przypuśćmy, że notatki zgubiły się "po drodze". Człowiek próbuje przypomnieć sobie polecenia i błądzi po sali bez celu, jak po labiryncie, w nadziei że zobaczywszy potrzebne przedmioty, przypomni sobie szczegóły zaleceń. Otóż większość czytelników podobna jest takiemu klientowi, który zgubił notatki - ów "ratunkowy" algorytm działalności umysłowej.

Jest jeszcze jedno istotne uzasadnienie celowości stosowania algorytmu. Współczesna lingwistyka strukturalna twierdzi, że w tekstach naukowo-technicznych zawiera się materiał zbędny, sięgający 75 % całości. W praktyce tylko 25 % objętości tekstu przynosi treści istotne danemu czytelnikowi w określonego typu lekturze. Integralny algorytm ułatwia odnalezienie i koncentrację uwagi na tych fragmentach tekstu, które zawierają treści ważne.

Zastosowanie algorytmu znacznie skraca czas selekcji nieinformacyjnych elementów tekstu, i na odwrót - zwiększa efektywność czytania jego treściwej części. Wówczas zawsze, automatycznie, realizuje się czytanie ze zmienną szybkością: "miejsca puste" czyta się szybciej niż treściwą część tekstu, mającą znaczenia kon-



Integralny algorytm czytania

s. 82

/.../ Za pośrednictwem wzroku człowiek odbiera ponad 90 % całej informacji o otaczającym świecie. Jednakże, jak sądzą uczeni, ludzie nie zawsze posługują się tym ważnym instrumentem poznania w sposób efektywny /.../

/.../ Opinie specjalistów, badających procesy wzrokowe, są jednoznacznie zgodne co do tego, że oczy to wysunięty "przyczółek" mózgu. W jaki sposób następuje przyjęcie tekstu i przekaz do mózgu? Można wyodrębnić dwa podatawowe etapy: wstępne przyjęcie tekstu i opracowanie.

Jak wykazały badania specjalistów, podczas czytania oczy znajdują się tylko w dwóch /alternatywnych - J.W./ położeniach: w stanie fiksacji /spoczynku/ lub w stanie zmiany punktów fiksacji /przechoczenia/.

Przyjęcie tekstu następuje tylko w stanie fiksacji czyli spoczynku oka. Ze stu tysięcy fiksacji, wykonywanych przez ludzkie oczy w ciągu dnia, ogromna ich część okazuje się nie-informacyjna. Spoczynki oka są zmienne pod względem czasu trwania i w znacznej mierze zależą od obiektu obserwacji, jego przejrzyistości, charakteru roztrząsanego problemu, oraz ważności obiektu z punktu widzenia obserwatora. Obliczono, że w ciągu godziny oczy czytelnika przez 57 minut znajdują się w spokoju - w stanie spoczynku. Jest oczywiste, że szybkość opracowania obserwacji, zależy w tych warunkach od tego, jaki zasób informacji zostanie przyjęty w momentach spoczynku /.../

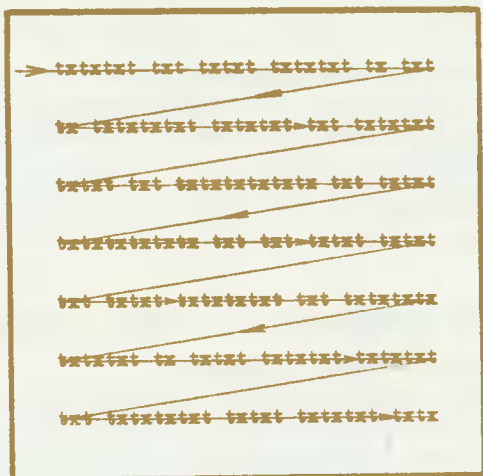
s. 89-90

/.../ Analiza danych wskazuje, że dla zwiększenia szybkości czytania należy:

1. zmniejszyć liczbę fiksacji oczu oraz ich długotrwałość,
2. zwiększyć liczbę słów, przyjmowanych za jednym spoczynkiem oczu,
3. zmniejszyć liczbę regresji.

Nasze badania ujawniły, że stwierdzonym wymaganiom będzie odpowiadała technika czytania, przy której oczy czytającego przemieszczają się - z niewielkimi wahaniami - pionowo, a więc z góry na dół, wzdłuż wyobrażonej linii, przeprowadzonej przez środek strony.

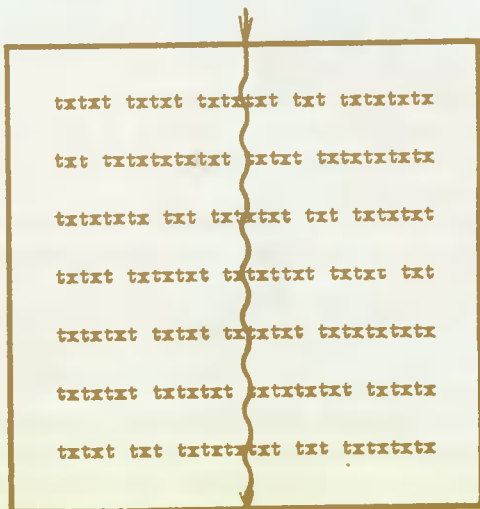
W rzeczywistości podczas czytania tradycyjnego oczy przesuwa-
ją się równomiernie wzdłuż wierszy z lewej strony na prawą i po zakończeniu każdego wiersza znowu powracają na początek następnego. W czytaniu szybkim ruch oczu jest ekonomiczniejszy, ponieważ oczy



CZYTANIE
TRADYCYJNE



Kierunek
ruchu oka



CZYTANIE
S Z Y B K I E



Kierunek
ruchu oka

biegną przez całą stronę najkrótszą drogą - wzdłuż linii prostej.

Ale jak w praktyce urzeczywistnić takie czytanie? Okazało się, że dla czytania szybkiego konieczne jest, dobrze rozwinięte, postrzeganie "peryferyjne". Co przez to należy rozumieć? Przy ruchu oczu największa ostrość widzenia i całkowite przyjęcie następuje tylko w centralnej strefie siatkówki oka, tzw. strefie ostrego widzenia. Wszystko co znajduje się poza granicami tej strefy, na peryferiach, dostrzegane jest jakby w zamgleniu /.../

/.../ Badania psychologów ujawniają, że rozmiary odcinka ostrego widzenia, z którego odbiera się informacje przy spoczynku oka, w rzeczywistości zależą od przysposobienia /.../

s. 147-148

DZIESIĘĆ PODSTAWOWYCH ZASAD SZYBKIEGO CZYTANIA

REGUŁA PIERWSZA: CZYTAĆ BEZ REGRESJI. Tekst naukowo-techniczny, niezależnie od stopnia trudności, czyta się zawsze tylko raz. Niedopuszczalne są wsteczne ruchy oczu. Tylko po zakończeniu lektury i uświadomieniu treści, można przeczytać tekst powtórnie, jeżeli zażąda taka konieczność.

REGUŁA DRUGA: CZYTAJĄC, UKŁADAĆ W MYŚLI NIEZBĘDNE INFORMACJE W BLOKI INTEGRALNEGO ALGORYTMU. Należy stale mieć w pamięci charakter zawartości tych bloków, a w procesie czytania szukać odpowiedzi na pytania standardowe, zawarte w blokach algorytmu.

REGUŁA TRZECIA: CZYTAĆ BEZ ARTYKULACJI. Wymawianie słów to główna przeszkoda w szybkim czytaniu /.../

REGUŁA CZWARTA: CZYTAĆ POPRZEZ PIONOWY RUCH OCZU. Podczas czytania oczy powinny przemieszczać się pionowo, z góry na dół, wzdłuż wyobrażonej linii, przebiegającej przez środek strony. Należy rozwijać postrzeganie peryferyjne /.../

REGUŁA PIĄTA: PODCZAS CZYTANIA NALEŻY KONCENTROWAĆ UWAGĘ. Uwaga jest katalizatorem procesu czytania - szybkie czytanie wymaga zwiększonej uwagi /.../

REGUŁA SZÓSTA: ROZUMIEĆ TREŚĆ W PROCESIE CZYTANIA. Przy lekturze tekstu trzeba wyodrębniać podstawowe słowa jako "oporowe" punkty świadomości - punkty rozumienia. Należy pamiętać, że czytanie to wyszukiwanie i opracowanie znaczenia i sensu.

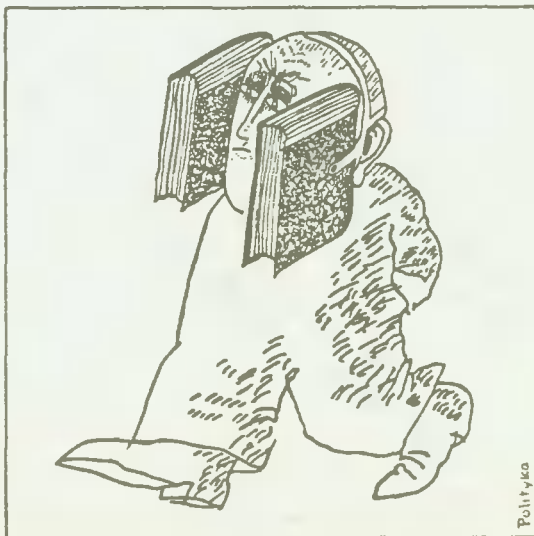
REGUŁA SIÓDMA: STOSOWAĆ PODCZAS CZYTANIA PODSTAWOWE ZASADY ZAPAMIĘTYWANIA. Charakter zapamiętywania określa się poprzez cel czytania. Jeżeli znasz cel czytania, niezbędne informacje zapamiętują się same. Należy zapamiętywać nie poszczególne słowa i frazy, ale myśli

oraz idee autora tekstu.

REGUŁA ÓSMA: CZYTAĆ ZE ZMIENNĄ SZYBKOŚCIĄ. Umiejętność czytania ze zmienną szybkością jest równie ważna, jak umiejętność czytania szybkiego /.../

REGUŁA DZIEWIĄTA: NIEUSTANNIE ĆWICZYĆ /technikę czytania szybkiego - J.W./, ABY UGRUNTOWAĆ OPANOWANE NAWYKI.

REGUŁA DZIESIĄTA: REALIZOWAĆ CODZIENNĄ NORMĘ CZYTANIA - dwie gazety, jedno czasopismo specjalistyczne z zakresu własnej specjalności oraz 50-100 stron jakiegokolwiek tekstu w książce.



«KRAM»

Przebiegła przełowa: — kwartala 52 zł.
półroczna 104 zł — roczna 208 zł.

Krakowski Informator Kulturalny
nowy atrakcyjny dwutygodnik
ilustrowany

już w kioskach «Ruch»!

CENA 8.00 zł

FUNKCJE ILUSTRACJI W RECEPCJI LITERATURY PRZEZ DZIECI 6-9-LETNIE

1. Funkcje literatury dziecięcej

Proces socjalizacji polega na przyswajaniu zdobyczy kultury. Dziecko poprzez kontaktowanie się z nią "... opanowuje różnorodne systemy symboliczne i zawarte w nich metody skrótowego i syntetycznego ujmowania rozległych obszarów doświadczenia"¹. Szczególną rolę pełni tu literatura, która jak pisze P. Hazard, jest "... podsuwaniem dziecku intuicyjnego i bezpośredniego sposobu poznania prostego piękna, które może być natychmiast odczute, wywołując w ich duszach poruszenie, które zgaśnie dopiero z życiem"²; dostarcza dziecku ulubionych obrazów odbijających bogactwo świata; tajemniczość, radość, szczęście, jest też pewnego rodzaju zabezpieczeniem przeciw okresowi życia, kiedy to ograniczone będzie do realnego świata. Również J. Cieślowski³, krytykując budowanie narracji orientowanej na dziecięcego odbiorcę wirtualnego, jako zbyt sformalizowane, wskazuje, że każdy ambitny utwór dziecięcy orientowany jest na dwóch odbiorców wirtualnych i potencjalnych - na dziecko i na dorosłego.

Wartości jakie w życie dziecka wnosi literatura nie są więc zapełnieniem jego przeżyć, a wprowadzeniem na pewną drogę, którą przebędzie w towarzystwie różnego rodzaju Reksiów, Misiów, Alicji ... K. Nowicki⁴ domagając się wzoru książki, która "skłania do myślenia, porównań, pierwszych ocen, a przede wszystkim marzeń", krytykuje schlebienie dzieciom, eksponowanie osoby autora, który zna się na różnych grach i zabawach, wskazuje, że "takie poklepywanie czytelnika jest dobre dla dorosłych. Dziecko mniemam, wierzy jeszcze w autorytet opowiadającego, bystro jednak oddziela fałsz od prawdy. Dziecko chce i ma prawo być traktowane poważnie. Wątpię, czy taki swoisty "humorek" wzbudzi uznanie u dzieci ciekawych świata, raczej je znudzi, bo zawsze będzie niezdatną kopią sytuacji rzeczywistych

jakie każdy z młodych czytelników zdolny jest zaaranżować w każdej chwili".

Są to istotne wymagania w stosunku do twórców literatury dla dzieci. Często atosuje się jako wyróżnik "robienie literatury" w "etologii dziecka" - "wyobraźni dziecka", "świecie dziecka", jego poczucia humoru, reakcji na absurd, bycia artystą, co prowadzi do ustrukturalizowania sztucznego odbiorcy⁵.

Literatura dziecięca to głównie bajki, baśnie, wiersze, powieści i opowiadania przyrodnicze.

Dzięki skłonnościom dziecka do przeżywania świata za pomocą mediów /tj. lalek, zwierząt, kukiełek/, baśń stale mu towarzyszy.

W bajce i w baśni ożywione zabawki żyją tak jak dzieci - pisze H. Skrobiszewska⁶ - wśród podobnych problemów, a z pomocą przychodzą im baśniowe moce.

Często mieści się w nich sporo moralizatorstwa i dydaktyki, lecz fakt, że głuptaskiem jest nie dziecko, a zabawka czy zwierzątko, łagodzi tę sytuację.

Dziecko - czytelnik jest mądrzejsze, zamiast niego, czy razem z nim poznaje świat, myśli, czuje zabawka.

Konwencja bajki - podkreśla dalej H. Skrobiszewska - jest chętnie przyjmowana przez dzieci w wieku przedszkolnym. Natomiast dla 7-9 latków bywa zbyt nużąca, gdyż odbierają one już literaturę w sposób bardziej skomplikowany, ostrzej odróżniają to co jest realne od fantastyki, "a jednocześnie rozumienie metafory, alegorii, filozoficznych uogólnień w wątkach baśniowych jest tym trudniejsze, że chcą je weryfikować przez własne, jeszcze ubogie doświadczenia.

Pasja poznania autentycznego życia /.../, pragnienie by "dorosnąć", determinuje w wielu wypadkach odchodzenie od bajki, a w każdym razie wpływa na powstanie, ugruntowanie się poczucia dystansu w stosunku do tego o czym się wie, że nie jest "prawdziwe", lecz czym się jeszcze można cieszyć na zasadzie zaakceptowania określonej konwencji⁷.

Tak więc, w zależności od wieku czytelnika, bajka pełni odmienne funkcje.

Dla dziecka w wieku przedszkolnym jest fantastycznym przedstawieniem rzeczywistości, uczy, że każdy dobry czyn, wytrwałość, miłość, w końcu zostają nagrodzone. Natomiast dzieci 7-9 letnie szukają raczej w bajkach silnych, emocjonalnych przeżyć, przygód, o jakich to mogą tylko marzyć dzieci, uwikłane w szereg zależności w świecie dorosłych.

Wiersze dla dzieci z założenia mają wprowadzać dziecko w poetycki sposób wyrażania rzeczywistości, ułatwić kontakt z poezją. Jednak zbyt często ograniczają się do bawienia swych odbiorców.

E. Skrobiszewska⁸ krytykuje stałe przenoszenie w nie, sprawdzonych w poezji dorosłych, konwencji. Wskazuje na brak ich odrębności specyfiki dziecięcego folkloru, na budowanie skomplikowanej poetyki lub prościutkich rymów. Zbyt mało jest wierszy, które wyszłyby poza ograniczenia tematyczne, czyli poezji dla dzieci. Inną często spotykaną formą literacką są opowiadania przyrodnicze. Zawierają one pewne stałe elementy, tj. korzysta się w nich z tego, że małe dziecko "więcej dostrzega z tego, co dzieje się w mikroświecie traw, nisko, niż starsze, rozglądające się wśród spraw ludzkich. Szczęsio- czy ośmiolatek jest też bardziej wrażliwy na psie, kocie i ptasie niedole"⁹.

Dla dziecka ptaszek szybko staje się postacią literacką, co też autorzy często wykorzystują w książkach przekazujących treści poznawcze. Książka nie stanowi wyłącznie zapisu literowego pewnych treści. Jest w pełni komunikatem skierowanym do oka. O jej funkcjach wynikających z tego faktu pisze J. Cieślowski: "Książka dla dzieci rzadko kiedy bywa tylko prostym adekwatnym przekazywaczem bajek i wierszy, ale jest również przedmiotem. Jest narratorem - książka "gada", mówi różne rzeczy, bywa i bohaterem i "ładną i wesołą książeczką". Jest przedmiotem - zabawką, bo kolorowa z obrazkami i można się bawić nie czytając"¹⁰.

Przedstawiłam pokrótce podział i ocenę możliwości wychowawczych książki wymienianych w pracach pedagogów. O tym, jakie potrzeby psychiczne zaspokaja literatura i na czym polega jej oddziaływanie, pisze psycholog M. Tyszkowa.¹¹ Jako główną, zaspokajaną przez kontakt z literaturą, wymienia potrzebę uogólnionego, symbolicznego ujęcia świata i ludzkiego losu, tj. poruszanie problemów dobra i zła, sprawiedliwości, dobroci, szczęścia i nieszczęścia, życia i śmierci. W wieku przedszkolnym dziecko przeżywa pierwszy kryzys w kształtowaniu się poczucia własnej tożsamości. Dziecko zyskuje pewną osobistą wolność, co wpływa na rozwój jego obszaru doświadczeń. Ma już nie tylko proste wyobrażenie o świecie, zauważa też problemy moralne życia, przywiązuje do nich duże znaczenie. Staje się też wrażliwe na sztukę; jednak niewybredność dziecka spowodowana fragmentarycznością i niescisłością wyobrażeń, powoduje, że zachwyca się nie tylko dziełami sztuki ale i pospolitą "szmirą". Dziecko poszukuje źródeł poznania własnej tożsamości na zewnątrz - rodzi się zapotrzebowanie na idealne wzory

osobowe i wzory postępowania. Potrzebom tym najlepiej odpowiada mit i baśń. Poprzez kontakt z nimi dziecko zaspokaja swe potrzeby przynależności, odczuwania wspólnoty z bohaterami baśni, identyfikowania się z nimi, zyskuje też społeczne wzory przeżywania treści i wyrażania swych przeżyć, przyswaja treści i formuły będące środkiem porozumienia się psychicznego z innymi ludźmi z kręgu danej kultury. W okresie wczesnoszkolnym trwa u dziecka intensywny rozwój procesów kształtowania się obrazu świata i obrazu samego siebie poprzez przymierzanie się do pewnych ról i wzorców osobowych dostarczanych mu przez sztukę. Dzieła sztuki oddziałują na odbiorcę poprzez wzbudzenie w nich przeżyć emocjonalnych, pobudzających aktywność poznawczą. Prowadzi to do stawiania pytań o charakterze światopoglądowym oraz do dążenia w kierunku ich rozwiązania. Wychowawcza rola literatury, wg M. Tyszkowej,¹² polega głównie na:

- umożliwianiu poznania intuicyjnego, zdolności rozumienia ludzkich problemów dobra, piękna, bez konieczności werbalizowania i analizowania doznań,
- sprzyjaniu kształtowania postawy tzw. otwartego umysłu poprzez stawianie problemów, uczenie jak należy myśleć o problemach dobra i zła, o miejscu ludzkiej jednostki w społeczeństwie,
- rozwijaniu potrzeb poznawczych człowieka dostarczając przeżyć twórczych,
- dostarczaniu przeżyć kształtujących umiejętność autoanalizy-uświadamiania sobie własnych przeżyć i ich werbalizacji,
- stwarzaniu postawy wspólnoty duchowej między ludźmi. Znajomość tych samych utworów literackich, podobieństwo doznań przeżytych w kontakcie z wytworami tej samej kultury, tworzą pomost porozumienia psychicznego między ludźmi,
- dostarczaniu wzorów identyfikacyjnych, modeli postępowania i odczuwania.

Sztuka, w tym literatura, pełni funkcje wychowawcze, oddziałując na psychikę odbiorcy za pośrednictwem wzbudzonych w nim przeżyć emocjonalnych. Zaspokaja różnego rodzaju potrzeby psychiczne, kształtuje osobowość dziecka, jego wrażliwość na piękno sztuki.

2. Funkcje ilustracji

"Ilustracja jest jednym ze środków poznawania świata, daje wiadomości, jest pomostem do lepszego zrozumienia tekstu, narzędziem, za którego pomocą atakowana jest wrażliwość i zmysły".¹³

W tym krótkim stwierdzeniu I. Witz zawarł złożoność funkcji jakie pełni ilustracja w życiu dziecka. W rozdziale tym omówię jej trzy główne funkcje, które niezależne są od odbioru jak i oczekiwań odbiorcy, tj:

- a/ Interpretowanie tekstu,
- b/ Wpływ na rozwój psychiczny dziecka,
- c/ Wychowanie estetyczne.

a/ Interpretowanie tekstu

Ilustracja jest plastyczną interpretacją treści literackich zawartych w książce. Posługuje się znakami plastycznymi w odróżnieniu od znaków graficznych - liter. Jak wspominałam, pisząc o historii sztuki ilustratorskiej, litery są również plastyczną manifestacją. Taką też funkcję pełnią dla małego dziecka, które nie umie jeszcze czytać. Dla niego znak zapytania, wykrzyknik, układ wiersza, niesie bogatą informację na temat stanu uczuć bohatera, czy też rodzaju zdarzenia. Ilustracja jest wynikiem poszukiwań wizualnego sposobu interpretacji utworu literackiego, wyrażonym w znakach plastycznych. "Uwypukla, poszerza i rozbudowuje poszczególne obrazy, nadaje im wyrazisty sens, doprowadza niekiedy aluzje do wymiaru konketu, dopowiada myśli pisarza, czasami rzucając ją na szersze tło, czasami pewne szczegóły, właśnie dla podkreślenia, izolując."¹⁴

Z. Rychlicki, w udzielonym mi wywiadzie, podkreślił, że: "Ilustrator komentuje książkę, główną uwagę zwraca na zdarzenia dramatyczne, punkty zwrotne, które spointuje w ilustracji. Przemawia przez przedmiot stosując skrót plastyczny. Książka, podobnie jak ilustracja, ma swoją barwę, klimat. Istnieje tu ścisły związek pomiędzy tekstem a jego ilustracją. Czasem zbyt jaskrawy kolor ilustracji, niestonowany z treścią, którą opowiada, budzi sprzeciw dzieci. Poza tym forma ilustracji zdeterminowana jest formą literacką książki, w której występuje". Między stylem książki a stylem ilustracji zachodzi ścisła relacja. S. Szuman, rozróżniając trzy style ilustracji:

- styl bajkowy,
- styl realistyczny,
- styl groteskowy,

wskazuje, że dobra ilustracja "... musi nie tylko w sposób plastyczny /.../ przedstawiać i unoczniać tekst, tj. tekst w danym miejscu książki, lecz musi to czynić zgodnie ze stylem i duchem pisane-
go utworu".¹⁵

Przedstawię teraz Szumanowską interpretację stylów. Istotą bajki - pisze Szuman - jest to, że świat przez nią stworzony jest terenem magicznych oddziaływań, wszystko jest w nim możliwe, a co najważniejsze, można w nim urzeczywistnić wszystkie marzenia. Zazwyczaj dzieła on na dziecko bardzo bogatą skalą rozmaitych nastrojów. Tekst przeważnie jest pisany językiem poetyckim, a ilustracje są "kolorystycznymi stylizacjami tego obrazu bajecznej rzeczywistości, jaką staje się fikcyjna bajeczna rzeczywistość, dzięki zmianom wyglądu stylu, charakteru. /.../ Dziecko na takim obrazku chce zobaczyć jak najwięcej. /.../ Zwierzęta, ludzie na nich należą jeszcze do świata zabawek, a te na obrazku żyją, i to najbardziej fascynuje dziecko i w zasadniczy sposób przemawia do jego wrażliwości".¹⁶ Polskie ilustracje bajek i baśni, głównie utrzymane są w tonacji surrealistycznej, lub nawiązują do sztuki ludowej/Grabiański, Szancer, Rychlicki/. Zachowany jest w nich realizm formy, gdyż treść ich nie jest realistyczna. Styl realistyczny odnosi Szuman zarówno do realizmu treści jak i formy. Każdy rysunek jest już przeniesieniem obrazu widzianego w rzeczywistości na pewien układ plam czy kresek. Stąd najlepszymi ilustracjami są te, które zwięźle i oszczędnie ujmują rzeczywisty wygląd rzeczy, wydobywają to, co jest charakterystycznego w ich wyglądzie. Zdaniem Szumana, ilustracja powinna łączyć w sobie dwie zasady¹⁷:

- realistyczną - polegającą na zapoznaniu z rzeczywistym wyglądem różnych rzeczy,
- estetyczną - ilustracja pociągająca do oglądania a nie tylko prawdziwa.

J. Stanny, udzielając mi wywiadu, również podkreślił, że "Głównym zadaniem ilustratora jest prowadzenie do poznania świata poprzez pokazanie jego urody, w realistycznej formie".

Groteska¹⁸, która jest zabawnym przedstawieniem czegoś przez podkreślenie, uwypuklenie cech z natury rzeczy śmiesznych, występuje w ilustracjach odnoszących się do treści humorystycznych. Ilustracje nie powinny być karykaturalnie śmieszne. Rysunkami dzie-

cko cieszy się i bawi tak samo jak tekstem. Istotne jest w tym wypadku utrzymanie granicy między rozśmieszaniem a ośmieszeniem.

Przykładem dobrych ilustracji tego rodzaju są rysunki B. Butenki do tekstu W. Chotomskiej "Gdyby kózka nie skakała". Kartki tej książki mają układ dwustronny, lewa połowa ma tekst słowny zakończony morałem i małym obrazkiem, prawa powtarza morał wierszyka i ma duży obrazek, a na swej podszewce adres kartki pocztowej. Dzięki temu książka stanowi przedmiot zabawy manipulacyjnej, podłącza bowiem nowe działanie; odbiorca otrzymuje zakodowany komunikat, dekoduje go i z kolei sam przyjmuje rolę nadawcy¹⁹. Dzięki wykorzystaniu walorów groteski można stworzyć dziecku wspaniałą zabawę a nie wyłącznie rozśmieszać je. Negatywny przykład zastosowania groteski podaje E. Szankowska²⁰. Są nim ilustracje E. Salamon do książki T. Śliwiaka "Słód w składzie porcelany". Zwierzęta, które przedstawiła, są przerażające w swej karykaturalności. Zbędny natłok pomysłów graficznych nie uprzyjemnia dziecku czytania pogodnych wierszyków o zwierzątkach, nie stanowi dla nich właściwego tła, ani z nim nie harmonizuje. Ilustrator jest wobec dziecka "kreatorem" - "powołuje do realnego życia postacie, które następnie działają jakby nie tekst był punktem wyjścia a odwrotnie - rzeczywistość stworzona przez ilustratora"²¹. Jaskrawym tego przykładem są zapewne ilustracje J. Szancera, któremu udało się ukształtować w umysłach dzieci wizualny typ bohatera. Dokonał tego dzięki dokładnemu pokazywaniu postaci i doskonałemu prowadzeniu bohatera. Również "Król Maciuś" jest bardziej w stylu ilustracji Srokowskiego niż w stylu książki. S. Szuman wskazuje, że ilustracja niejednokrotnie musi w obrazowaniu iść dalej niż tekst, ponieważ uplastycznia wrażenia nim wywołane²². Jest to bardzo istotne stwierdzenie umożliwiające postawienie tezy, że ilustracja nie pokazuje tego, co zostało opisane w tekście, ale to, jak można sobie wyobrazić coś, co wywołało w czytelniku takie czy inne wrażenie. Stąd realizacja plastyczna jest zgodna z charakterem tekstu, treścią, ale stanowi pewnego rodzaju impresję na jej temat.

Ilustracja pomaga zrozumieć tekst, wpływa na jego głębsze przeżywanie, pokazuje postaci głównych bohaterów, interesujące dla dzieci zjawiska, daje szeroką wiedzę o obyczajach i stylach, krajobrazie, florze i faunie, dzięki zachowaniu wierności wobec realiów tekstu. Stanowiąc impresję plastyczną, wprowadza dziecko w świat fantazji, daje bogaty materiał dla tworzenia własnej wizji.

Ilustracja dopiero pod wpływem tekstu nabiera treści. Dobry tekst ma wielką siłę. "Może pogłębić przeżywanie ilustracji, podnieść

wrażliwość estetyczną dziecka, pomóc mu znaleźć i odczuć piękno tam, gdzie samo mogłoby przejść obok niego obojętnie. Może pomóc oswoić dzieci z nowymi rozwiązaniami plastycznymi²³.

Współcześnie daje się zauważyć, że tekst wielu książek stanowi pretekst dla zrobienia ilustracji /szczególnie dotyczy to tekstów krótkich, umożliwiających swobodną ich interpretację/ lub też ściśle łączy się z nią graficznie, jak np. w ilustracjach Stannego /np. w "Wierszykach nałęczowskich" Iłłakowiczówniej/, gdzie typografia jest elementem gry plastycznej, a plastyka częścią słowa literackiego. Następuje tu całkowite scalenie kolumny druku z ilustracją.

Wychodząc z wyróżnienia stylów ilustracji, uzależnionych od stylu książki, co wskazuje na zmienność charakteru i funkcji interpretacji tekstu, chciałam wykazać, jak ściśle współpracują ze sobą te dwa elementy książki dla dziecka.

Niemożliwe jest też omawianie tekstu bez zwrócenia uwagi na fakt wykreowania przez ilustracje pewnych znaczących wizji w umyśle dziecka.

b/ Wpływ ilustracji na rozwój psychiczny dziecka

Obcowanie ze sztuką nie tylko wpływa na rozwój zainteresowania nią, rozumienia jej, ale rozwija też dyspozycje psychiczne, których istnienie umożliwia pełny odbiór sztuki. Dziecko odczuwa silną potrzebę kontaktu ze sztuką. Poprzez nią dokonuje uświadamiania samego siebie, poznaje różne formy literackie i graficzne oraz możliwości plastycznego wyrazu.

Szczególną rolę w kształtowaniu wyobraźni plastycznej dziecka odgrywa książka ilustrowana, która jest dostępnym wszystkim dzieciom środkiem oddziaływania.

I. Słońska²⁴ wyróżnia pięć dyspozycji, które kształtowane są przez kontakt dziecka z ilustracjami:

1. rozwój umiejętności spostrzegania, wizualnej umiejętności patrzenia,
2. rozwój rozumienia języka form, linii, plam barwnych, co ma istotne znaczenie dla rozumienia filmu, plastyki, ułatwi też dokonywanie spostrzeżeń w obcowaniu z rzeczywistością,
3. rozwój intelektualny - szczególne znaczenie w tym wypadku mają ilustracje posługujące się symbolem, analogią, słuzją, co prowadzi do tworzenia wyobrażeń wzrokowych, myślenia obrazowego, abstrakcyjnego,

4. rozwój wyobraźni poprzez przekazywanie wzorców wyobraźniowych oraz kształcenie wyobraźni twórczej poprzez aktywny odbiór ilustracji,
5. rozwój uczuć poprzez ilustracje odnoszące się do scen dramatycznych, lirycznych, charakteryzujących bohatera.

Taki zakres oddziaływań ilustracji mieści się w celach i zadaniach wychowania estetycznego, sformułowanych przez H. Read'a.

c/ Funkcja ilustracji w wychowaniu estetycznym

Ilustracja wszechstronnie oddziałuje na psychikę dziecka. Dlatego też "ilustracja dla dzieci, jak zresztą każdy przejaw sztuki dla nich przeznaczony, jest zjawiskiem granicznym, splatając się w nim postulaty estetyki i pedagogiki"²⁵.

H. Read, formułując cele wychowania przez sztukę czyli w jego ujęciu cele wychowania wogóle, określa je jako "... pobudzenie rozwoju tego, co jest indywidualne w człowieku, przy równoczesnym, harmonijnym włączaniu jednostki w sposób organiczny w jej środowisko, w świat grupy społecznej"²⁶. Podstawowe znaczenie dla tego integracyjnego procesu ma wychowanie estetyczne. Jego zadania określa H. Read następująco:²⁷

1. zachowanie naturalnej intensywności wszystkich rodzajów percepcji i wrażeń,
2. wzajemna koordynacja rodzajów percepcji i wrażeń ze środowiskiem,
3. ekspresja uczucia w formie komunikatywnej,
4. komunikatywna ekspresja różnych rodzajów psychicznego doświadczenia, które bez takiego uzewnętrznienia pozostałoby częściowo lub całkowicie nieuświadomione,
5. kształcenie zdolności wyrażania myśli w trafnej formie.

Książka, czyli tekst literacki połączony z graficzną formą, spełnia wszystkie z wymienionych zadań. Ilustracja oddziałuje na dziecko poprzez swą formę. Jest komunikatem skierowanym do oka. Bardzo istotny jest więc dobór treści i form ich przedstawienia. M. Tyszkowa, na II Biennale Sztuki dla Dziecka, podkreśliła fakt, że "twórczość artystyczna dla dzieci wymaga szczególnej społecznej odpowiedzialności, dlatego że dziecko mające żywą potrzebę kontaktu ze światem stworzonym przez człowieka a niewielkie w tej mierze doświadczenie, cechuje charakterystyczna niewybredność - żywy oddźwięk emocjonalny mogą wywołać nie tylko dzieła prawdziwej sztuki

ki, ale także naiwne utwórki a nawet pospolita szmira?.

Również I. Słońska stwierdza, że "... w postawach dotyczących ilustracji nie należy eksponować zagadnienia formy dla niej samej w oderwaniu od celów, którym ma służyć. Chodzi o szukanie takich środków plastycznych, aby coraz lepiej wyrażały treści dzieła literackiego, coraz silniej przemawiały do dzieci, a jednocześnie kształciły w nich wrażliwych odbiorców sztuki /.../ Dziecko otoczone skomplikowanymi ilustracjami z radością chwytą książkę z tandetnymi, jaskrawymi obrazkami i odwraca się od prawdziwych artystów, którzy przemawiają doń niezrozumiałym językiem"²⁸. Wskazuje również, że dziecko jest zdolne do przeżyć estetycznych, ma potrzebę obcowania z przedmiotami i zjawiskami, które uważa za piękne, lecz nie jest zdolne dokonać rozróżnienia między rzeczami wartościowymi i niewartościowymi pod względem artystycznym. Dziecko zwraca uwagę na wartości istotne dla niego, na kolor, kompozycję; fascynuje je temat, humor, realizm przedstawienia. Potrzebuje kłamstwa, czułości, kontaktu z gotowymi, godnymi naśladowania wzorami, pokazującymi stosunek do świata, do ludzi, zwierząt, przyrody. Podawanie pewnych szablonów wizualnych wyrabia myślowy automatyzm, może wykształcić człowieka, który w kontakcie ze sztuką doznawać będzie przeżyć o dość wąskiej jakości, ograniczając treści i formę do tych niosących mu przyjemność odbioru"²⁹.

"Współczesna ilustracja daje dziecku różnego rodzaju manifestacje plastyczne.

Polska ilustracja jest bardzo urozmaicona poprzez różnorodność stylów, jej funkcja w dobie rozwoju kina, telewizji, filmu, zrozumiale przesuwana się w stronę aluzji i fantazji.

Dziecko 6-9 latnie przywiązuje wielką wagę do realistycznej formy przekazu w ilustracji. Spowodowane jest to rozwijającą się pasją poznania świata. Natomiast "... aktywność graficzna dziecka jest zupełnie swoistym, posiadającym swoje własne prawa, środkiem przemawiania się. Aktywność ta nie kieruje się kanonami obiektywnego realizmu wizualnego, ale pod wpływem wewnętrznego napięcia ujawnia subiektywne doznania, uczucia, /rysunki - przyp. wł./, zmieniają się tylko pod wpływem stopniowego narzucania dzieciom postawy przychylności wobec naturalistycznych wzorów przedstawienia. Dzieje się tak na skutek odczuwanej przez dzieci potrzeby obiektywizowania swoich spostrzeżeń i pragnienia, by je mierzyć, oceniać, to znaczy organizować je, a następnie na skutek dążenia do naśladowania naturalistycznych sposobów przedstawienia, których zastosowanie obserwuje u swoich rodziców i nauczycieli"³⁰.

Kontakt z obrazkami, które pokazują różne możliwości plastycznego wyrażania się, odchodzą od realizmu w stronę malarskiej metafory, graficznego skrótu, kształtuje zdolność wyrażania się w plastycznej formie. Wskazał na to również Z. Rychlicki, gdy, w udzielonym mi wywiadzie, stwierdził "Uważam, że dziecko wychowane na jakimś gatunku ilustracji, rozwija go we własnej, późniejszej twórczości".

R. Gloton i C. Clero zwracają uwagę na fakt, że obrazy proponowane przez prasę, książkę, reklamę, są również źródłami odkryć i bodźców, i wyobraźni: "...nie tylko wyznaczają stosunek wdzięczności czy identyfikacji, ale utrwalają się w pamięci dziecka"³¹ i fakt, że książki dla dzieci ilustrują dorośli, posiada istotne znaczenie dla kształtowania lub deformowania smaku. Obrazki dla dzieci proponują koncepcję plastyczną, która zostawia ślad na całe życie dziecka.

Na zakończenie przytoczę stwierdzenie I. Witzsa: "Ilustracja książkowa powinna być pierwszym etapem kontaktu dziecka ze sztuką plastyczną. Jej rola pod tym względem jest niewątpliwa i to wszystko co potrafi ona rozbudzić swymi plastycznymi walorami - stanie się kapitałem zakładowym dla przyszłej potrzeby współżycia z malarstwem, rzeźbą, grafiką"³².

Ilustracja nie tylko wprowadza dziecko w świat znaków graficznych, budzi poczucie piękna, kształtuje wrażliwość na barwy, kształty, rytm, uczy kultury plastycznej, ale również pokazuje możliwe formy plastycznego wyrazu.

3. Funkcje literatury w życiu dzieci 6-9 letnich

W celu stwierdzenia, jakie funkcje pełni książka w opiniach dzieci, przeprowadziłam z nimi rozmowy w trakcie wypożyczenia książek oraz w czasie badań w przedszkolu.

Zadałam dzieciom trzy pytania:

1. dlaczego lubisz czytać książki?
2. dlaczego dzieci lubią czytać książki?
3. o czym najbardziej lubisz czytać? - pytanie kierowane tylko do 7-8-9 latków.

Oto rozkład odpowiedzi w poszczególnych grupach wiekowych.

Pytanie 1.

Lubię czytać bo:	W i e k				Ilość odpo- wiedz
	6 lat	7 lat	8 lat	9 lat	
"książki są wesołe, ładne", "bo są ilustracje"	7	4	3	3	17
"są ciekawe", dowiaduję się nowych rzeczy", "są pouczają- jące"	3	5	15	9	32
"bo są o przygodach"	2	1	4	1	8
Liczba badanych dzieci	10	7	14	11	42 ⁵⁷

Liczba odpowiedzi przewyższa liczbę dzieci, gdyż w swoich wypowiedziach wymieniały przeważnie kilka przyczyn, np. "bo są ładne i pouczające".

Dzieci 6-letnie wskazywały na wygląd książki: "są ładne, kolorowe, z obrazkami" lub "bo są ilustracje i wierszyki", albo też odpowiadały krótko: "bo są ciekawe". Jest to zrozumiałe, gdyż "czytanie książek" u 6-latków polega głównie na oglądaniu obrazków lub słuchaniu czytanego im tekstu. Dzieci te nie zwracały uwagi na treść książki, raczej wskazywały na ich wygląd.

Dzieci 7-letnie przeważnie wymieniały dwie cechy książki: "są wesołe i o różnych ciekawych rzeczach", "są ładne i ciekawe".

Natomiast 8-, 9-latki jednoznacznie wskazywały na treść książki, np. "można nauczyć się różnych ciekawych rzeczy, dowiedzieć się o różnych rzeczach" /Dz.8/. Wspominały też o innych, praktycznych funkcjach książki: /Dz.8/ "są ciekawe, ładne, można dowiedzieć się wielu rzeczy i ładnie nauczyć się czytać".

Wraz z wiekiem czytelnika i zdobywanymi przezeń doświadczeniami, zmienia się funkcja książki. Dzieci 6-, 7-letnie w większej mierze zwracały uwagę na wygląd książki, a 8-9-letnie na funkcje poznawcze. Dzięki zdobytej umiejętności czytania dowiadują się o interesujących "rzeczach", gdy młodsze osiągną to oglądając obrazki - "czytając" je, poprzez pryzmat własnych doświadczeń.

Pytanie 2.

Opowiadając na to pytanie 6-latki również wskazywały zgodnie na funkcjonowanie książki w formie obrazkowej.

Dzieci czytają, bo;	W i e k				Ilość odpowiedzi
	6 lat	7 lat	8 lat	9 lat	
"Uczą się dzięki temu czytać"		3	3	1	7
"chcą dowiedzieć się nowych rzeczy"	1		9	5	15
"dzieci są ciekawe"	3	3	2	3	11
"książki są wesołe i ładne"	4	1		2	7
"lubią się uczyć"		2		1	3
"lubią bajki"	1	1		1	3
"chcą nauczyć się czegoś"	1		2		3
Liczba dzieci	10	7	14	11	49 42

Dzieci 7-letnie zwracały uwagę na zdobywanie umiejętności czytania, uczenia się, natomiast ani jedno nie wskazało na funkcje poznawcze książki. Stwierdzały jedynie, "że dzieci są ciekawe" i "uczą się czytać" lub "czytają te dzieci, które lubią się uczyć". Można tu wskazać na związek tego rodzaju opinii u dzieci z faktem rozpoczęcia przez nie nauki szkolnej /badania przeprowadzałam na przełomie października i listopada/.

Jeszcze 8- i 9-latkki wskazywały na pomoc książki w uczeniu się czytania. Zresztą wypożyczając książki prosiły często o bajkę i "jakąś książkę z dużymi literami, bo ja się uczę czytać" /Ch.8/. Duży nacisk kładły jednak na funkcje poznawcze literatury: "Książki są ciekawe i dzieci czytają o różnych ciekawych rzeczach, dowiadują się różnych rzeczy" /dz. 8/, "Dzieci są ciekawe a książki są o różnych ciekawych rzeczach" /ch. 8/.

A nawet: "dlatego, żeby umieć czytać. Dzieci wprawiają się i dlatego, że książki są wesołe. Trzeba umieć czytać, żeby się uczyć, bo się uczy z książek" /dz. 9/.

Jak widać z przytoczonych wypowiedzi, dzieci 8-, 9-letnie, wraz z postępującą edukacją szkolną, coraz większą wagę przywiązują do poszerzania wiedzy i zdobywania umiejętności czytania. Fakt ten nie zmienia preferencji w doborze lektury. Świadczyć o tym mogą odpowiedzi dzieci na pytanie 3.

Najbardziej lubię czytać:	W i e k			Ilość odpo- wiedzi
	7 lat	8 lat	9 lat	
"o przygodach"	7	11	8	26
"bajki"	4	6	8	18
"o ciekawych rzeczach"	2	8	5	15
Liczba dzieci	7	14	11	32 ⁵⁹

Dzieci, które stwierdzały, że czytają po to by dowiadywać się "o różnych, ciekawych rzeczach" wskazywały jednocześnie, że najbardziej lubią bajki i "różne ciekawe przygody w bajkach". Głównym źródłem zdobywania wiadomości są dla nich bajki i baśnie. Należałoby tu zaznaczyć, że książki dla dzieci w tym wieku podają różnego rodzaju treści właśnie w bajkowej oprawie, a nieliczne są opowiadania czy powieści po prostu o dzieciach³³.

Można postawić wniosek, że dzieci 6 - letnie zwracają głów-
nie uwagę na wygląd ^{książki} i "ciekawe" treści, umożliwiające im poznanie no-
wych "rzeczy" i zdobywanie umiejętności czytania, a dzieci 8-, i 9-
letnie, poprzez atrakcyjną dlań formę baśniową, poszerzają intuicyjne
poznanie świata³⁴. Ani jedno z badanych dzieci 7-9-letnich, nie wska-
zało na zainteresowanie poezją, jedynie 3 dzieci w wieku przedszkol-
nym stwierdziło, że lubią wiersze.

4. Funkcje ilustracji w książkach dla dzieci 6-9 letnich

Dla stwierdzenia, jakie funkcje pełni ilustracja w życiu 6-9-letnich dzieci, prowadziłam z nimi rozmowy w trakcie wypożyczania książek oraz w przedszkolu, podczas wspólnego oglądania ilustracji. Zadawałam dzieciom trzy pytania:

1. Czy lubisz oglądać obrazki w książkach?
2. Dlaczego lubisz oglądać ilustracje?
3. Po co są obrazki w książkach?

Dzieci przeważnie odpowiadały bez dłuższego zastanawiania się, czasem wypowiedź swą ilustrowały przykładami, szczególnie 6-latki pokazywały mi ilustracje, lub też, tłumacząc, że "książka byłaby nudna bez obrazków", wskazywały na tekst i ilustracje.

Na pierwsze z pytań wszystkie dzieci udzielały odpowiedzi twierdzących. Szerzej wypowiadały się motywując swe zainteresowanie ilustracjami oraz wskazując na ich funkcje.

Na podstawie uzyskanych wypowiedzi na pyt. 2 i 3 wyszczególnić można następujące kategorie odpowiedzi: Pytanie 2.

ilustracje są wesołe - 13 odpow.

ilustracje są ciekawe - 8 odpow.

ilustracje są kolorowe- 24 odpow.

ilustracje są ładne - 30 odpow.

Dzieci przeważnie wymieniały po dwie cechy ilustracji, np. "są wesołe i ładne", "są ciekawe i kolorowe". Najczęściej wskazywały, że lubią oglądać ilustracje, gdyż są one "ładne i kolorowe", co świadczyć może, że dzieci łączą barwność ilustracji z ich atrakcyjnym wyglądem. Na fakt, że ilustracje są ciekawe, wskazywały dzieci 6-letnie i 9-letnie. Pytanie 3.

I l u s t r a c j a :	W i e k				Razem odpo- wiedzi
	6 lat	7 lat	8 lat	9 lat	
"ilustruje książkę, fragmenty", "żeby oglądać w czasie czytania to, co jest w książce"	5	4	12	4	25
"jest po to, żeby książka była ładniejsza, ciekawsza, wesoła"	7	3	3	3	16
"ułatwia wyobrażanie sobie te- go co jest w książce"		2	7	5	14
"uzupełnia tekst, wyjaśnia te rzeczy, które nie są opisane"		2	3		5
"pozwala zrozumieć o czym jest książka", "wyjaśnia to co jest napisane"		2		1	3
"ułatwia zapamiętanie tego co jest w książce"				1	1
Liczba dzieci	10	7	14	11	42

Dzieci 6-letnie wymieniały tylko dwie funkcje: "ilustracje są, żeby wiedzieć, co jest w książce", "pokazują o czym jest książka", "zety była kolorowa, na każdej stronie obrazki". Sposób ujęcia funkcji ilustracji wydaje się w tym wypadku zgodny ze sposobem korzystania przez te dzieci z książek, czyli przeważnie oglądania obrazków, którym towarzyszą krótkie teksty.

Dzieci 7-letnie wskazywały głównie na rolę ilustracji w ozdabianiu książki oraz w ułatwianiu rozumienia tekstu, umożliwianiu oglądania w trakcie czytania tego, co jest opisane. Prawdopodobnie potrzeba ta jest wynikiem dotychczasowego sposobu korzystania z książek; do tej pory dzieci stykały się przeważnie z książkami, gdzie krótkie teksty ściśle związane są z barwnymi ilustracjami, które w zasadzie pełnią główną rolę narratora, lub też słuchały głośnego czytania, którego fragmenty co pewien czas ilustrowane były obrazkami. Poza tym wydaje się, że rozpoczynając dopiero samodzielne czytanie, główną uwagę skupiają na odczytywaniu wyrazów, stąd też ilustracja jest im niezbędna w rozumieniu czytanych fragmentów. Zaobserwowałam to również w trakcie badań, gdy dzieci literując tekst nie mogły zrozumieć go po pierwszym odczytaniu.

Dzieci 8-, 9-letnie wymieniały przeważnie funkcje ilustratorskie, ułatwianie rozumienia, wyobrażania sobie czytanych fragmentów, czy nawet uzupełniania o rzeczy, które, zdaniem dzieci, nie zostały opisane w książce. Oto charakterystyczne wypowiedzi dzieci: "Ilustracje są po to, żeby książka była ładniejsza, żeby dzieci mogły sobie wyobrazić, co jest w książce. Pokazują różne fragmenty" /ch. 8/, "Bez nich nie można by wyobrazić sobie jak coś wygląda" /dz. 8/, "Obrazki są na pamiętkę i po to, żeby się mogło zrozumieć o czym jest książka. Bez obrazków nie można wszystkiego zrozumieć. I po to są, żeby wyobrazić sobie to, co jest w książce" /dz. 9/.

Dzieci w tej grupie wiekowej, pytane, dlaczego lubią czytać, wskazywały, że dzięki lekturze "dowiadują się nowych rzeczy, poznają nowe zjawiska". Czytając o nich, często odległych czasowo i przestrzennie, napotykają zapewne na trudności w wyobrażaniu ich sobie i zrozumieniu. Spowodowane jest to małym jeszcze doświadczeniem dzieci oraz niemożnością samodzielnego odnalezienia w otaczającej ich rzeczywistości tych zjawisk czy rzeczy, o których czytają. Ilustracja umożliwia im zobaczenie tego, czym zainteresowały się w trakcie lektury, pozwala na zrozumienie całości tekstu dzięki graficznemu wyobrażaniu rzeczy istotnych, ułatwia konstruowanie obrazów związanych z czytaniem tekstem.

I. Słońska podkreśla fakt, że ilustracja dostarcza dziecku wiedzy obrazowej, oddziałującej na wzrok, kształtującej wyobrażenia wzrokowe "Ilustracja powinna nie tylko ozdabiać książkę, ale także pogłębiać znaczenie tekstu, wzbogacać jego wymowę"³⁵.

Wśród wypowiedzi dzieci znalazły się również takie; "W książce nie wszystko zawsze jest opisane i obrazki wyjaśniają niektóre rzeczy, uzupełniają" /ch. 8/, "Ilustracje pokazują, co się stało w książce, wyjaśniają te rzeczy, które nie są opisane" /dz. 8/.

Jak już wcześniej wspominałam³⁶, ilustracja stanowi rodzaj graficznego odsyłacza, wskazuje na istotne zdarzenia, na które dziecko mogło nie zwrócić uwagi w trakcie czytania. Jest to jedna z przyczyn powstania u dziecka potrzeby uzupełnienia czytanego tekstu o ilustracje. Drugą może być fakt, na który wskazuje D. Gierulanka pisząc o rozumieniu wytworów kultury. "... czytelnik poznaje myśli autora lepiej niż on sam zdołał je wyrazić. Nieraz bowiem autor tekstu - właśnie dlatego, że sam ma dostęp do pełni rzeczywistości, o której mówi - nie zdaje sobie sprawy z tego wszystkiego, co mu się ukazało i co chciał za pomocą tekstu przekazać innym. Czytelnik zaś, odwołując się myślą wprost do danej dziedziny, uzupełnia te braki. Ale wtedy, to co udało mu się tak zrozumieć, jest już czymś więcej niż sam sens tekstu /.../"³⁷.

Dzieci, mając inne doświadczenia niż dorośli autor książki, odwołują się do znanej im rzeczywistości /również tej bajecznej/³⁸; tworzą sobie obraz tekstu, uzupełniając go w tym procesie o te elementy, które ich zdaniem powinny znaleźć się w tekście, lub też pomijają te, których nie mogą zrozumieć. Z drugiej strony, ilustrator jest również czytelnikiem tekstu i on tworzy obrazy ilustrując wrażenia nim wywołane, stąd też może zawrzeć w nich więcej elementów, niż sugerowałby to tekst, co jest być może, w intuicyjnym rozumieniu dziecka, właściwym poszerzeniem przekazu literackiego. Stąd też, na co zwraca uwagę S. Szuman i I. Witz, ilustracja niejednokrotnie rozszerza zakres treściowy tekstu w toku jego percepcji, poprzez sugerowanie odbiorcy: wątków, sytuacji, czy też ich tła, do których być może dziecko nie przywiązałoby większej wagi, pozbawione tej graficznej pomocy.

Na podstawie analizy wypowiedzi dzieci, jak i dotychczas omówionych badań, można dojść do pewnych ogólnych stwierdzeń;

- dzieci przywiązują duże znaczenie do wyglądu książki,
- ponieważ dziecko nie jest w stanie zrozumieć wszystkich opisów nowych dlań rzeczy i zjawisk, oczekuje, że ilu-

- stracja umożliwi mu stworzenie odpowiedniego obrazu, ułatwi zrozumienie tekstu,
- dzieci oczekują też, że w ilustracji odnajdą uzupełnienie, czy też potwierdzenie własnych wizji wywołanych tekstem,
 - ilustracje stanowią również pierwszy komunikat o treści i stylu książki.

P r z y p i s y:

- 1 M. Tyszkowa. Recepcja i oddziaływanie literatury pięknej w okresie dzieciństwa i młodości. Próba psychologicznej interpretacji. W: Poezja i dziecko. Poznań 1975
- 2 P. Hazard. Książki, dzieci i dorośli. NK 1963 s. 42
- 3 J. Cieślikowski. Literatura i podkultura dziecięca. Ossolineum 1975 s. 269
- 4 K. Nowicki. Kopciuszek na tronie. W: Życie Literackie 32/1968
- 5 J. Cieślikowski wyd. cyt. s. 269-270
- 6 H. Skrobiszewska. Książki naszych dzieci. Warszawa 1971 s. 134
- 7 tamże s. 188-190
- 8 tamże s. 65-103
- 9 tamże s. 254
- 10 J. Cieślikowski wyd. cyt. s. 213
- 11 M. Tyszkowa wyd. cyt. s. 142-151
- 12 tamże s. 149-151
- 13 I. Witz. O ilustracji i ilustratorach dla dzieci. W: Mały słownik literatury dla dzieci i młodzieży. Wwa 1964 Wiedza Powszechna s.368
- 14 tamże s. 368-369
- 15 S. Szuman. Ilustracja w książkach dla dzieci i młodzieży. Kraków 1951 Książka. Zawód. Kultura. T. Zapiór s. 22
- 16 tamże s. 74-92
- 17 tamże s. 95-98

- 18 tamże s. 61
- 19 J. Cieślakowski wyd. cyt. s. 191-193
- 20 E. Szankowska. Grafika w książkach dla dzieci. W: Nowe Książki 9/1969
- 21 J. Słońska wyd. cyt. s. 175
- 22 S. Szuman wyd. cyt. s. 20
- 23 I. Słońska wyd. cyt. s. 213
- 24 tamże s. 113-141
- 25 tamże s. 13
- 26 H. Read. Wychowanie przez sztukę. Ossolineum 1976 s. 15-17
- 27 tamże s. 15
- 28 I. Słońska wyd. cyt. s. 132
- 29 Por. A. Banach. O kiczu. Wydawnictwo Literackie Kraków 1968 s. 339-345
- 30 R. Gloton, C. Clero. Twórcza aktywność dzieci. WSiP Warszawa 1976 s. 138
- 31 tamże s. 144
- 32 I. Witz wyd. cyt. s. 367
- 33 por. H. Skrobiszewska wyd. cyt.
- 34 por. M. Tyszkowa: Rozdział "Funkcje literatury dziecięcej".
- 35 I. Słońska wyd. cyt. s. 168
- 36 por. rozdział: "Funkcje ilustracji", "Interpretowanie tekstu".
- 37 D. Gierulanka. Rozumienie niektórych wytworów kultury. W: Psychologia rozumienia. Pod red. W. Szewczuka. PWN Warszawa 1968 s. 131
- 38 por. S. Szuman wyd. cyt. s. 74-92

Powyższe opracowanie, obejmujące rozdziały II,2, II,5, IV,2 i IV,4 stanowi fragment pracy magisterskiej Anny DEREŃ napisanej w 1978 roku pod kierunkiem dr Katarzyny OLBRYCHT (Uniwersytet Śląski - Filia w Cieszynie).

... redakcja zwróciła się do trzech wybitnych fachowców z prośbą o ocenę stanu czytelnictwa w bibliotekach publicznych. Głos zabierają doc. dr hab. Jadwiga Kołodziejaska, kierownik Instytutu Książki i Czytelnictwa Biblioteki Narodowej, dr Jacek Wojciechowski, wicedyrektor Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Krakowie oraz mgr Jan Burakowski, wicedyrektor Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Olsztynie.

Wypowiedzi specjalistów skupiają się na trzech podstawowych problemach: ukarują miejsce bibliotek publicznych w zaspokajaniu potrzeb czytelniczych różnych grup społecznych, określają typ zainteresowań czytelniczych realizowanych w bibliotekach, wreszcie wskazują na braki, niedomogi i wady w pracy bibliotek, a jednocześnie zwracają uwagę, jak ogromne i wielostronne potrzeby mają te zastrżone placówki.

Wydaje się nam, że opinie wynikające z wieloletnich obserwacji naukowych i praktycznych muszą być wzięte pod uwagę, jeżeli serio chcemy traktować hasło dotychczas przecież nie odwołane: „Polaka krajem ludzi kształcących są”.

JACEK WOJCIECHOWSKI

Przez całe dziesięciolecie stan czytelnictwa określano intuicyjnie, „na oko”, co miało ten skutek, że każdą opinię można było poddać w wątpliwość, rozważniając problem w niekończących się dyskusjach. Od pewnego czasu wiadomo jednak dokładnie, że w Polsce czyta książki stale lub często (tj. więcej niż 6 rocznie) zaledwie co trzeci dorosły i w skali międzynarodowej nie ma się czym chwalić. Zresztą niewiele liczniejsza — wbrew wyobrażeniom — jest stała publiczność telewizyjna, a radiowa nawet mniej liczna, tyle że radiosłuchacze i telewizyjni odbierają w zasadzie te same programy, podczas gdy publiczność czytelnicza ma rzeczywiste szanse wyboru.

Na co wszakże warto zwrócić uwagę: publiczność czytelnicza oraz kinowa i radiowo-telewizyjna pokrywają się — w znacznej mierze. Te same osoby (przeważnie) czytają książki, chodzą do kina, oglądają telewizję... Wobec tego łatwo wyobrazić sobie, jak liczna jest populacja, która w żadnej formie nie uczestniczy w kulturze. I to populacja już przecież do tego uczestnictwa (rzekomo) przygotowana, skoro kończyła lub kończy naukę w szkołach, tych sprzed reformy, tych czasu reformy oraz (zapewne) tych po reformie.

To zjawisko nazywa się zgrabnie „absencją w kulturze”. Aby jednak czytać, trzeba książkę mieć, a więc wypożyczyć ją lub kupić. I otóż z kupnem są fundamentalne kłopoty, pomijając nawet ciasnotę nowoczesnych mieszkań, które na prywatne „księżnice” nie nadają się zupełnie.

Nasza książka nie jest już tania, ale jeszcze nie jest droga, tak więc i nie cena stanowi problem społeczny, lecz mikroskopijne nakłady. Wydanie dobrej powieści w nakładzie 20 tysięcy egzemplarzy (a przecież nakłady są z reguły niższe) to — w takim kraju jak Polska — zaledwie sygnał, bo w końcu samych bibliotek jest trzykrotnie więcej! A zaś encyklopedie, słowniki, atlasy w każdym nakładzie wykupywane są na pniu i jeszcze... podkradane w bibliotekach.

Wydawcy — wyjąwszy rzadkie ekstrema — postępują słusznie: nie widząc istotnych szans zwiększenia nakładów, zapewniają przynajmniej stosunkowo szeroki serwis tytułów i jest to w aktualnych warunkach jedyne rozsądne rozwiązanie. Chcąc bowiem cokolwiek drukować, trzeba przede wszystkim mieć na czym i gdzie.

W związku z tym ok. 70 proc. osób czytających książki korzysta z usług bibliotecznych, bo to w ogóle jedyna szansa rzeczywistego wyboru lektury. Większość usług „standardowych” realizuje się przez biblioteki publiczne oraz związkowe, biblioteki naukowe specjalizują się w obsłudze studentów oraz pracowników nauki, a zaś biblioteki szkolne zaopatrują w lekturę uczniów. Tak to przynajmniej wygląda w teorii.

W praktyce biblioteki naukowe z trudem potrafią zapewnić elementarne pod ręczniki studentom, a cała „reszta” usług jest wielką improwizacją. W rezultacie plan studenckich lektur ulega wielokrotnej redukcji, w czytelniach od świtu do nocy tworzą się gigantyczne kolejki (bo liczba czytelników powinna być wyższa), a znów naukowiec, który nie zapewni sobie prywatnej (nieformalnej) dostawy informacji bieżącej, tylko z nazwy jeszcze naukowcem pozostanie.

Biblioteki szkolne z kolei — pomimo wmuszania uczniom książek pod groźbą dwój — tylko w minimalnym stopniu pełnią swoje podstawowe funkcje. Wiedzą o tym sami uczniowie oraz rodzice, którzy tabunami galopują od bibliotek do księgarń w bezowocnym poszukiwaniu lektur obowiązkowych; o tzw. lekturze uzupełniającej nikt nawet nie myśli. W bibliotekach szkolnych zaś lektur brakuje lub nie ma w ogóle, bo nikt ich w dostatecznej ilości nie wydrukował, a poza tym bibliotekom zabrakło... środków.

W 1978 roku setki bibliotek szkolnych nie kupiły ani jednej książki oraz nie zaprenumerowały ani jednej gazety z powodu braku pieniędzy.

Pozostają więc biblioteki publiczne oraz związkowe, funkcjonujące na ogólnie w złych warunkach. Ale jakby jeszcze nie dosyć zmartwień, bibliotekom publicznym serwuje się często reorganizacje. W rezultacie cała sieć chronicznie kuleje, kurczy się, zaś poziom usług nie wzrasta już od kilku lat.

A jednak to właśnie w bibliotekach publicznych ogniskuje się główny nurt życia literackiego. Tylko tam bowiem ci, którzy czytają dużo, mogą znaleźć coś dla siebie — mimo niedostatecznych nakładów i skromnych budżetów bibliotecznych — i tylko tam wegetuje jeszcze chęć działania na rzecz kultury literackiej. Pytanie tylko: jak długo chęć tej wystarczy.

W bibliotekach publicznych stosunkowo najlepiej zaspokaja się najbardziej „wyszukane”, więc zaawansowane potrzeby lekturowe oraz całkiem standardowe, więc rozrywkowe i mimetyczne potrzeby czytelnice. Takie bowiem są właśnie księgozbiory, kształtowane stosownie do podaży. Przy czym zwłaszcza mimetyzm lekturowy — tj. wyobrażenie, że zdarzenia opisane w książkach działy się naprawdę — przerażająco powszechny, stanowi prawdziwe przekleństwo współczesnej kultury literackiej. Łatwo wszakże zauważyć, iż przedstawiona skala potrzeb jest bardzo niepełna. Otóż właśnie: biblioteki tylko w minimalnym stopniu mogą pomóc czytelnikom początkującym, a jeszcze mniej mają do zaoferowania czytelnikom średnio zaawansowanym. To sfery działania szczególnie niewralgiczne, przy czym skutki są katastrofalne, albowiem poza kulturą literacką pozostaje znakomita większość... studentów!

Przedstawiony tu obraz bibliotecznej rzeczywistości nie jest (niestety) odbiciem krzywozwierciadlanym; ogólna sytuacja książki faktycznie konkretyzuje się w takich właśnie, okolicznościach. Przy tym sprawy zaszyły już tak daleko, że kroki doraźne nie zdadzą się na nic, potrzebne są działania długotrwałe i kompleksowe. Przede wszystkim więc konieczne są warunki wszechstronne sprzyjające odrodzeniu literatury rodzimej, bowiem już od lat rynek czytelnicy „żywi się” głównie przekładami. Dostrzegaliśmy kurs na debiuty jest, z czytelniczego punktu widzenia, bez znaczenia, liczy się bowiem nie wiek i dobre chęci autora, lecz zakres problematyki, sposób ujęcia i poziom artystyczny — debiuty więc to dla kultury literackiej (niezbędna wprawdzie) tylko zaliczka na przyszłość. Radykalnej zmianie musi także ulec sfera produkcji książki, tj. możliwości papiernicze i drukarskie z szansą szybkiej reedycji własnej oraz system dostawy do księgarń — gorszy obecnie niż kiedykolwiek.

W sferze bibliotecznej optymalizacji wymaga właściwie wszystko, baza lokalowa, sprzęt i środki na działalność. A poza tym nastąpiła wreszcie pora, aby w sposób poważny potraktować próby integracji bibliotecznych działań, tworząc spójny system biblioteczny, włącznie z — istniejącą przed laty — naczelną dyrekcją bibliotek o kompetencjach międzyresortowych.

Jednak dla samego uczestnictwa w kulturze literackiej najważniejsze znaczenie ma stan i jakość przygotowania literackiego w szkole. Otóż ani dotychczasowa praktyka, ani zreformowany program przedmiotowy, nie skłaniają do optymizmu.

CZYTAĆ - ~~NIE~~ CZYTAĆ

W niniejszej rubryce nie zamierzam powiełać recenzji bieżących, których na ogół nie brakuje. Chciałbym natomiast zasygnalizować interesujące teksty, w y p r z e d z a j ą c moment wprowadzenia ich do sprzedaży.

Tym razem, spośród zapowiedzi na III KWARTAŁ 1979 roku, proponuję lekturę następujących książek:

**CORTAZAR JULIO: Książka dla Manuela. Tł. z hisz.
Z. Chądzyńska.
WL 1979 3 kw. — 19 ark. 20,5 cm
Proza Iberoamerykańska
20 000 egz. 50 zł**

Mamy więc kolejny tekst Cortazara w najbliższej perspektywie - tak jak i poprzednie: wielce oryginalny w formie i niebagatelny w treści. Fabularną oś tej /powieści/ powieści stanowi zamysł gromadzenia świadectw współczesności - więc komunikatów i wycinków prasowych - dla małego Manuela. Powstaje w ten sposób swoista "kronika" czasów, w których żyjemy, oczywiście zbeletryzowana, pełna różnych interpretacji, ale przecież nie abstrakcyjna. Beletryzacja bowiem polega niekiedy na swoistym przedstawieniu wydarzeń rzeczywistych, szczególnej selekcji... W każdym razie tekst na pewno zmusza do nowych przemyśleń i refleksji nad bieżącą codziennością.

Nie po raz pierwszy Cortazar odwołuje się do wydarzeń aktualnych, na ich tle snując swoje niewesołe rozważania. To prawda, że nie zawsze są to refleksje istotnie głębokie - niekiedy nadmierna dbałość o pomysłową formę pozostaje w pewnej sprzeczności z zawartością treściową. Tym razem jednak proporcje - jak sądzę - zostały dobrze wzięciwie.

**TRIFONOW JURIJ: Dom nad rzeką Moskwą. Tł. z ros.
Z. Fedecki.
Czytelnik 1979 3 kw. — 8,2 ark. 19 cm
20 000 egz. obw. 18 zł**

Jurij Trifonow jest pisarzem w Polsce dobrze znanym, a nawet stosunkowo popularnym, skoro kolejne teksty wydawane są po kilka razy i szybko znikają z księgarń, w bibliotekach zaś na półkach nie leżą. Osobiście jednak sądzę, że sposób odczytywania tych tekstów pozostawia dużo do życzenia.

Trifonow mianowicie rozważa sytuację człowieka w świecie współczesnym - i to w tonacji raczej minorowej - a te swoje rozważania wpisuje w scenerię rzeczywistości ludzko realnej, "namacalnej". W świecie Trifonowa jest to wszystko, co znamy z autopsji, zwłaszcza to co nam doskwiera, stąd popyt na jego książki: poczytać i dać upust irytacji. To podobno zdrowo.

Otóż cel autorski jest głębszy - zmusić nas wszystkich do refleksji nad sobą. Ujawnić człowieka w całej okazałości: z tym co w nim piękne i co w nim parazyty. I nie żuźmy się, nikt nie jest "złożony" z samych tylko uroków, dlatego warto podjąć ten dyskurs z autorem, zaś czytanie jego powieści na prawach reportażu wydaje się zbyt naiwne i ubogie.

Prezentowana obecnie powieść znowu - jak poprzednie - wpisana jest w "realia" moskiewskiej rodziny inteligenckiej, i znowu ujawnia panoszącą się epidemię małomieszczańskich ciągót i słabostek. Podobnie jednak jak w znanych już tekstach "Zamiana", "Długie pożegnania" i "Bilans wstępny", problem jest znacznie głębszy.



SAMODZIELNY ZAKŁAD BIBLIOTEKOZNAWSTWA WYŻSZEJ SZKOŁY PEDAGOGICZNEJ im. KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ W KRAKOWIE

Spośród 14 ośrodków kształcenia bibliotekarzy na poziomie wyższym w Polsce / 8 uniwersyteckich i 6 akademickich/, Samodzielny Zakład Bibliotekoznawstwa Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie zasługuje na uwagę, ponieważ ukończył już swój pierwszy pięcioletni okres istnienia.

Kształcenie bibliotekarzy w tej Uczelni ma już swoje tradycje, tu bowiem od 1959 roku przy Bibliotece Głównej WSP działało Studium Bibliotekarskie, w którym nauka trwała dwa lata. W latach 1971 - 1973 w ramach Instytutu Filologii Polskiej kierowanego przez prof. dr. Vincentego D a n k a istniała ukierunkowana polonistyka: filologia polska z bibliotekoznawstwem. Była to jedna z wielu podjętych wówczas prób rozwiązania problemu kształcenia bibliotekarzy na szczeblu wyższym. W 1973 roku w miejscu filologii polskiej z bibliotekoznawstwem, jak również Studium Bibliotekarskiego, utworzono czteroletnie b i b l i o t e k a r s k i e s t u d i a m a g i s t e r s k i e. Pierwsza rekrutacja na studia zaoczne odbyła się w 1973 roku, w rok później na studia stacjonarne. Przyjęto wówczas 34 osoby na kierunku zaocznym i 60 na studiach dziennych.

W początkowym okresie najpilniejszą sprawą była koncepcja studiów, programów nauczania oraz profil absolwenta, w związku z czym w Międzyuczelnianym Ośrodku Metodycznym Studiów dla Pracujących kierowanym przez doc. dr. hab. Jerzego J a r o w i e c k i e g o powołano Zespół Kierunkowy Bibliotekoznawstwa, któremu przewodniczył dr Edward C h e ł s t o w s k i. Celem Zespołu było opracowanie programów nauczania, koncepcji przewodników metodycznych i instrukcji programowych oraz skryptów dla studentów¹. Międzyuczelniany Ośrodek Metodyczny i jego Zespół Kierunkowy Bibliotekoznawstwa były też organizatorami ogólnokrajowej konferencji nt. "Rola i funkcja biblioteki uczelnianej w procesie kształcenia nauczycieli", która odbyła się w dniach

9-10 kwietnia 1972 roku². Wraz z powstaniem czteroletnich studiów magisterskich pojawił się problem zapewnienia właściwej obsady kadrowej; zajęcia dydaktyczne prowadzili przede wszystkim nauczyciele akademicy z Instytutu Filologii Polskiej oraz specjaliści z różnych krakowskich bibliotek naukowych i uczelnianych. Specyfika studiów wymagała łączenia doświadczeń pracowników bibliotek zatrudnionych na godzinach zleconych, z umiejętnościami i wiedzą teoretyczną osób zajmujących się naukowo problemami literatury, kultury, książką, masową komunikacją itp. W pierwszym okresie funkcjonowania Zakładu obowiązki kierownika pełnił adiunkt Instytutu Filologii Polskiej - dr Jan O k o Ń. W Zakładzie zatrudniano pięciu pracowników etatowych i dwadzieścia trzy osoby na godzinach zleconych.

Jako samodzielna jednostka organizacyjna Z a k ł a d B i - b l i o t e k o z n a w s t w a powołany został w ramach Instytutu Filologii Polskiej w listopadzie 1975 r., natomiast z początkiem 1978 roku działał już jako Samodzielny Zakład Bibliotekoznawstwa *na prawach instytutu/* wchodzący w skład Wydziału Humanistycznego Wyższej Szkoły Pedagogicznej im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie. W tym też czasie kierownictwo SZB objął doc. dr hab. Jerzy Jarowiecki.

Swój rozwój SZB zawdzięcza dużej pomocy ze strony władz Uczelni i organizacji partyjnej, a szczególnie Rektora prof. dra hab. Bolesława P a r o n a i I Sekretarza - mgr. Kazimierza A u g u s t y n - k a.

Zarządzeniem Rektora Nr R-4/79 z dniem 10 kwietnia 1979 roku powołano następujące Zespoły naukowo-dydaktyczne:

1. Zespół książki i czytelnictwa,
2. Zespół czasopiśmiennictwa polskiego i zagadnień wydawniczych
3. Zespół historii i funkcjonowania bibliotek,
4. Zespół bibliografii i informacji naukowej.

Z końcem 1978 roku w SZB zatrudnionych było 15 osób na etacie, 7 na półetacie i 13 na umowie-zleceniu. Wśród 35 zatrudnionych ogółem jest: 2 docentów-doktorów habilitowanych, tytułem doktora legitymuje się 10 adiunktów i 1 starszy wykładowca, pozostali nauczyciele akademicy to absolwenci Instytutu Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej Uniwersytetu Warszawskiego i Wrocławskiego, 5 dokumentalistów naukowych i dyplomowanych pracowników informacji naukowej oraz wieloletni praktycy-pracownicy krakowskich bibliotek i ośrodków informacji naukowej, posiadający poważny dorobek naukowy i doświadczenie zawodowe.

Stan zatrudnienia w Samodzielnym Zakładzie Bibliotekoznawstwa
WSP w Krakowie w 1978 r.

Charakter zatrudnienia	Do- cenci	Adiun- kci	Starsi Wykład i wykł	Starsi Asyst i asy	Asys- tent staż.	Ra- zem
Pełnozatrudnieni	1	3	5	5	1	15
Zatrudnieni na pół etatu	-	6	1	-	-	7
Zatrudnieni na umowie-zleceniu	1	-	4	8	-	13
O g ó ł e m	2	9	10	13	1	35

Kierunki badań naukowych zostały skoncentrowane w następują-
cych grupach problemowych:

I. HISTORIA KSIĄŻKI I ZAGADNIENIA WYDAWNICZO-KSIĘGARSKIE, jak np.: Popularne wydania literatury pięknej w XIX wieku, Informacje o wydawnictwach w tygodnikach galicyjskich XIX wieku, Działalność wydawniczo-księgarska w okresie międzywojennym w Krakowie, Księgarstwo i ruch wydawniczy w Krakowie w okresie okupacji hitlerowskiej, Ruch wydawniczy i księgarski w Krakowie w pierwszych latach powojennych 1945-1948 itp.

II. HISTORIA BIBLIOTEK I CZYTELNICTWA, jak np.: Dzieje bibliotek publicznych i szkolnych w Krakowie i w Polsce południowo-wschodniej, Funkcjonowanie bibliotek wyższych szkół pedagogicznych w Polsce, Centralny system gromadzenia i opracowania zbiorów bibliotecznych, tzw. "System 60", Automatyzacja procesów udostępniania w wybranych bibliotekach uczelnianych polskich i obcych, Czytelnictwo studentów wyższych szkół pedagogicznych w Polsce itp.

III. BIBLIOGRAFIA

IV. PRASOZNAWSTWO I HISTORIA PRASY, np.: Czasopisma dla dzieci i młodzieży do roku 1975, Prasa jako nośnik treści literackich na ziemiach polskich pod zaborami w okresie 1795-1830, Prasa ludowa dla kobiet wiejskich, Prasa polskiego ruchu oporu 1939-1945, Problemy kultury na łamach pism konspiracyjnych 1939-1945, "Prasa gadzinowa" w Polsce w latach 1939-1945 itp.

V. WIEDZA O KULTURZE LITERACKIEJ, np.: Lewicowa krytyka literacka w dwudziestolecium międzywojennym, Życie literackie i kulturalne Polski Południowej w latach 1945-1975, Kultura literacka w Polsce w okresie romantyzmu, Życie kulturalne i oświata w obozach koncentracyjnych i jenieckich - jako forma ruchu oporu itp.

Samodzielny Zakład Bibliotekoznawstwa prowadzi również zadania badawcze w zakresie problemów węzłowych: POLSKA KULTURA NARODOWA-JEJ TENDENCJE ROZWOJOWE I PERCEPCJA /2.05 Poezja lat wojny i okupacji/ oraz ŻYCIE LITERACKIE I KULTURALNE PODHAŁA W OKRESIE DWUDZIE-STOLECIA MIĘDZYWOJENNEGO, KSIĄŻKA W PROCESACH KOMUNIKACJI SPOŁECZNEJ, MODERNIZACJA SYSTEMU OŚWIATY W ROZWINIĘTYM SPOŁECZEŃSTWIE SOCJALISTYCZNYM /XIII: Kadra pedagogiczna temat 1,2: Studia dla pracujących/itp.

Seminarium magisterskie - od początku roku akademickiego 1978/79 na studiach dziennych są monotematyczne i koncentrują się wokół problematyki:

1. Prasoznawstwo i historia czasopiśmiennictwa - prowadzi doc. dr hab. Jerzy Jarowiecki;
2. Funkcjonowanie bibliotek szkolnych i publicznych - dr Zofia Sokół;
3. Bibliografia - historia i teoria bibliografii - dr Jan Bukaj;
4. Problemy czytelnictwa i obiegu książki - dr Józef Zajęc;
5. Informacja naukowa - dr Franciszek Kleszcz, doc.dr hab. Irene Barowa.

Na studiach zaocznych seminarya magisterskie prowadzą: dr Wacława Szelińska, dr Maria Jazowska-Gumulska, dr Józef Czerni.

Pierwsze egzaminy magisterskie na studiach stacjonarnych odbyły się w czerwcu i lipcu 1978 roku, natomiast zaocznych w 1977 roku. Absolwentów z tytułem magistra bibliotekoznawstwa i informacji naukowej z SZB wyszło już 118, w tym 57 na kierunku dziennym i 61 na zaocznym.

Środowisko studenckie SZB w roku akademickim 1978/79

Tab. 2.

Rodzaj studiów	L o k				Ra- zem	Absol- wenci
	I	II	III	IV		
Studia dzienne	41	43	70	64	218	57
Studia zaoczne	30	31	30	30	121	61
O g ó ł e m	71	74	100	94	339	118

Studenci podczas studiów odbywają zawodowe praktyki wakacyjne w dużych bibliotekach naukowych, publicznych i pedagogicznych oraz szkolnych. Celem praktyki jest poszerzenie i pogłębienie wiadomości teoretycznych, wyniesionych ze studiów oraz zdobycie praktycznej umiejętności z zakresu techniki bibliotecznej. W 1978 roku studenci odbywali praktykę w 59 bibliotekach, między innymi w Bibliotece Jagiellońskiej, Bibliotece Narodowej, w bibliotekach uniwersyteckich w Warszawie, Gdańsku, Poznaniu i w Łodzi, jak również w bibliotekach akademickich: WSP, politechnik, akademi rolniczych, medycznych i ekonomicznych oraz w bibliotekach miejskich w Łodzi, Poznaniu, Zielonej Górze, Krakowie itp. W ocenach kierownicy praktyk podkreślali dobre przygotowanie i zdyscyplinowanie studentów, a także emocjonalne przygotowanie i utożsamianie się z zawodem bibliotekarza, zwracano uwagę na samodzielność i inicjatywę. Np. Dyrekcja Biblioteki Akademii Medycznej w Gdańsku w przesłanym sprawozdaniu pisze: "Studentki wykazały się dużym zasobem wiedzy i poważnym podejściem do pracy, odznaczyły się wielką pilnością, starannością i zdyscyplinowaniem. Ich umiejętności organizowania pracy, sumienność i pracowitość pozwalają na wystawienie im jak najlepszej opinii, a ich zainteresowanie pracami biblioteki zdają się potwierdzać udany wybór studiów".

Życie naukowe studentów skupia się w Koł e N a u k o - w y m pod nazwą "Bibliolog", którego celem jest pogłębienie wiedzy teoretycznej i rozszerzenie o inne zalegające się dyscypliny nie objęte programem studiów, jak również wyrobienie pasji badawczej i poszukiwawczej.

Z czterech komisji Koła Naukowego najbardziej aktywną jest Komisja Historii Książki wraz z sekcją "Dzieje książki i bibliotek podczas okupacji hitlerowskiej 1939 - 1945". Jak dotąd, działalność Koła koncentrowała się wokół organizowania w y c i e c z e k do dużych bibliotek naukowych, fabryki papieru, drukarni i wydawnictw, czy też z e b r a n i n a u k o w y c h, na których studenci referowali opracowane przez siebie tematy, bądź też prowadzili d y s k u s j e nad najnowszymi publikacjami z zakresu bibliotekoznawstwa i historii książki.

Samodzielny Zakład Bibliotekoznawstwa dysponuje własnym budynkiem przy ul. Grodzkiej 60 w Krakowie.

Przypisy:

- ¹ Efektem tego postanowienia były następujące przewodniki metodyczne:
- J. Czerni: Warsztat informacyjny studenta bibliotekoznawstwa. Poradnik metodyczny. Kraków 1974,
- J. Zając: Czytelnictwo i metodyka pracy z czytelnikiem. Przewodnik metodyczny dla słuchaczy studiów zaocznych. Kraków 1975,
- I. Czerni: Bibliografia i dokumentacja. Przewodnik metodyczny dla słuchaczy studiów dla pracujących. Kraków 1975,
- I. Bar-Świąchowa, J. Zając: Nauka o książce. Przewodnik metodyczny dla słuchaczy studiów zaocznych. Kraków 1975,
- E. Chełstowski, J. Jakubowski, A. Tabakowa: Bibliotekoznawstwo i bibliotekarstwo. Przewodnik metodyczny dla słuchaczy studiów dla pracujących. Kraków 1975, i inne.
- ² Materiały z konferencji zostały opublikowane w oddzielnym tomie pt. Rola i funkcja biblioteki uczelnianej w procesie kształcenia nauczycieli. Pod red. Jerzego Jarowieckiego. Kraków 1974 Ośrodek Metodyczny Studiów dla Pracujących WSP. Materiały i Sprawozdania Nr 2.

PIERWSZA BIBLIOTEKA OŚWIATOWA W BOCHNI

Bochnia wraz z okręgiem wchodziła w skład monarchii austriackiej od 1772 roku, początkowo jako dystrykt Cyrkułu Wielickiego a od 1867 roku jako powiat. Ziemia bocheńska była dla Austrii jednym z najcenniejszych nabytków ze względu na pokłady soli. Jednakże cała gospodarka powiatu opierała się na rolnictwie - ono było podstawą wyżywienia i zatrudnienia ludności.

Stan oświaty w powiecie bocheńskim /wg sprawozdania Rady Szkolnej Krajowej z roku 1869/ wyglądał następująco: jedna szkoła czteroklasowa, trzy szkoły trzyklasowe, dwanaście szkół dwuklasowych i siedem jednoklasowych. Jedynie 47 % czyli 2.649 dzieci w wieku szkolnym pobierało naukę. Powyższy stan stawiał powiat bocheński na przedostatnim miejscu wśród powiatów Galicji Zachodniej.

W samej Bochni od 1817 roku działało sześcioklasowe Gimnazjum. Działalność dwudziestu trzech szkół i szkółek oraz Gimnazjum była zbyt anemiczna, żeby stan oświaty i kultury na ziemi bocheńskiej uznać za wystarczający czy zadawalający.

Pod koniec XIX wieku sprawą oświaty zaczęły się zajmować organizacje i instytucje powstałe z inicjatywy społecznej a działające na obszarze wszystkich trzech zaborów. W Galicji, a więc i w Bochni, największe zasługi na tym polu położyło **T o w a r z y s t w o**

S z k o ł y L u d o w e j .

Jeszcze przed rokiem 1886 działało na terenie powiatu bocheńskiego Towarzystwo Oświaty Ludowej. Jednakże nie stworzyło ono żadnej placówki oświatowej w samej Bochni. Społeczeństwo miasta odczuwało potrzebę takiej placówki, czego wyrazem były starania podjęte w roku 1883 przez grono młodzieży rzemieślniczej. Inicjatywa upadła z braku środków finansowych na ten cel. Również starania Towarzystwa Oświaty Ludowej wokół zorganizowania czytelni nie zostały uwieńczone sukcesem z braku książek odpowiednich dla biblioteki. Dziełka dla ludu znajdujące się w zbiorach TOL nie odpowiadały treścią mieszkańcom miasta.

W październiku 1886 roku ponowiono usiłowania zmierzające do założenia Stowarzyszenia "C z y t e l n i a". Inicjatywa wyszła z grona członków ochotniczej straży pożarnej. Czynnikiem poparcia ją burmistrz miasta, dr Józef T r y b u l e c, przez zapewnienie "Czytelni" bezpłatnego lokalu, oświetlenia i ogrzewania w budynku należącym do magistratu.

W dniu 5 października 1886 roku na zebraniu inauguracyjnym 39 członków-założycieli opracowało statut Stowarzyszenia. Statut został zatwierdzony reskryptem c.k. Namiestnictwa we Lwowie z dnia 7.XII.1886 -L.77.754/Intymat c.k. Starostwa w Bochni z dnia 12.XII.1886 L.20546/

Stowarzyszenie "Czytelnia" stawiało sobie za cel zaspakajanie potrzeb kulturalnych mieszkańców miasta. Członkiem Stowarzyszenia mógł zostać każdy obywatel. Musiał być jednak wprowadzony przez członka "Czytelni", który za niego ręczył. Sam nowo przyjęty zobowiązywał się do odpowiedniego zachowania i regularnego płacenia składek członkowskich.

Na bazę finansową Stowarzyszenia składały się: wpisowe, składki miesięczne i dary. Ciężko wykonawcze "Czytelni" stanowił Wydział złożony z 7 członków i 3 zastępców członków, wybieranych przez walne

zgrupowanie na okres jednego roku. Działalność Stowarzyszenia miała obejmować wypożyczanie książek, udostępnianie prenumerowanych czasopism, organizowanie przedstawień i imprez okolicznościowych.

Uroczystego otwarcia "Czytelni" dokonano w dniu 7 listopada 1886 roku. Imprezą otwierającą pracę tej placówki była wieczornica zorganizowana ku czci Adama Mickiewicza w dniu 19 grudnia 1886 roku. Program imprezy obejmował: odczyt o życiu Mickiewicza, recytacje jego utworów i występ orkiestry Żupy Solnej.

W roku 1887 następuje rozwój działalności "Czytelni", rośnie jej baza materialna a liczba członków wzrasta do 158.

Na pracę "Czytelni" w tym roku złożyły się:

- a/ trzy przedstawienia amatorskie,
- b/ wieczór Mickiewiczowski,
- c/ dwa koncerty orkiestry Żupy Solnej,
- d/ praca biblioteki.

Biblioteka "Czytelni" posiadała 714 tomów. Na tę liczbę złożyło się:

- a/ 171 tomów - własność "Czytelni",
- b/ 165 tomów - książki wypożyczone przez TOL,
- c/ 378 tomów - książki wypożyczone bezpłatnie przez F.Hozera, członka "Czytelni".

Księgozbiór podzielony był na trzy kategorie, według nieznanych dzisiaj kryteriów. Możliwe, że prowadzący bibliotekę opierał się na zasadach klasyfikacji, podobnych do zawartych później w "Spisie książek przeznaczonych do bezpłatnych czytelni ludowych założonych przez Krakowskie Towarzystwo Oświaty Ludowej".

Z księgozbioru korzystało łącznie 70 czytelników /25 wypoży -

czających książki I i II kategorii oraz 45 czytających dzieła III kategorii/, którzy łącznie wypożyczyli 3.400 tomów /700 dzieł z I i II kategorii i 2.700 z III kategorii/. Średnio na jednego czytelnika przypadało 48 przeczytanych książek.

Bibliotekę prowadził August L o c h e r, a jego zastępcą był Jan K u b i c k i - obydwaj znani jedynie z imion i nazwisk.

"C z y t e l n i a" prężniejsza i udostępniała członkom 11 czasopism:

BIESIADA LITERACKA,
CZAS,
DZIEŃNIK POLSKI,
DIABEŁ,
GWIAZDA CIESZYŃSKA,
KURIER LWOWSKI,
MISJA KATOLICKA,
NIEZDZIĘLA,
PRZEWOZNIK POŻARNICZY,
PRZYJACIEL DOMOWY,
RUCH.

Stowarzyszenie "Czytelnia" było realizacją pierwszej społecznej inicjatywy, która podjęła myśl zaspokojenia potrzeb czytelniczych mieszkańców Bochni. Co prawda nie można nic powiedzieć ani o zawartości księgozbioru, ani o pocnodzeniu społecznym czytelników biblioteki stowarzyszenia, ale faktem jest, że otwarcie "Czytelni" świadczy o potrzebie stworzenia takiej placówki.

Brak źródeł nie pozwala śledzić rozwoju działalności "Czytelni" w następnych latach. Można jedynie przypuszczać, że praca jej trwała do roku 1900, kiedy to zostało założone w Bochni Koło T o w a r z y s t w a S z k o ł y L u d o w e j organizujące także biblioteki.

NA ŁAMACH PRASY

Wystawa w Miejskiej Bibliotece Publicznej

w Krakowie

Polska wobec idei pokoju

(Inf. wł.) Gołąbki pokoju — Picassowskie i te autorstwa artystyka Jerzego Napieracza są motywem przewodnim otwartej wczoraj wystawy „Polska wobec idei pokoju — 1918—1978”. Wystawę otworzono w salach Miejskiej Biblioteki Publicznej w Krakowie, a obejmuje ona wy-dawnictwa najnowsze z lat 1960—1970, kilkadziesiąt zdjęć, odbitek kserograficznych i czasopism obrazujących zaangażowanie Pol-ski w ideę ochrony pokoju. Przypomniano m. in. głośny lwowski Zjazd Pracowników Kultury z 1936 roku — udział w zjeździe brał m. in. Władysław Broniewski — pozycje wy-dawnicze dotyczące udziału Po-laków w wojnie hiszpańskiej, serię książkową Rady Ochrony Pomników Walk i Męczeństwa traktującą o frontach II wojny światowej i inne dokumenty.

Powojenną część wystawy otwiera rozkaz naczelnego do-wództwa WP z dnia 9 maja 1945 i słynne w nlm zdanie „Po wy-

granej wojnie musimy zabezpieczyć Ojczyznę godny pokój”. Wystawa przypomina dokumenty dotyczące wrocławskiego Kongresu Intelktualistów i Ruchu Obrońców Pokoju, a także Inicjatyw pokojowych znanych pod nazwą Planu Rapackiego i Pla-nu Gomułki, udziału Polski w konferencji w Helsinkach itp.

Zamykają wystawę zdjęcia polskich laureatów międzynarodowej nagrody leninowskiej „Za utrwalenie pokoju między naro-dami”: Leona Kruczkowskiego, Ostapa Dłuskiego i Jarosława Iwaszkiewicza. Uzupełnieniem wystawy są taśmy z nagraniami muzyki i poezji Gałczyńskiego, Brylla i Tuwima.

(eo)

Gazeta Południowa nr 261
16.XI.1978 s. 1, 2 il.

Nowa biblioteka w Mistrzejowicach

Długo czekali na ten moment mieszkańcy osiedli mistrzejowickich. Podręczny księgozbiór, którym dysponuje Klub „Kuznia” nie spełnia zapotrzebowania czytelników nawet w minimalnym stopniu. Otwarcie więc biblioteki w nowym pawilonie handlowo-usługowym os. Tysiąclecia było dużym wydarzeniem w życiu kulturalnym tej części dzielnicy.

Oficjalnego otwarcia z udziałem dyrekcji krakowskich bibliotek i władz dzielnicy dokonano w ubiegły czwartek. Biblioteka na razie dysponuje 12 tysiącami książek z różnych dziedzin życia, sporo w tym pozycji dla dzieci i młodzieży. Ładnie urządzone i przestronny lokal pozwala na właściwe ekspozycje książek i ich układ stosownie

do wieku czytelników i zainteresowań. W bibliotece znajduje się także czytelnia czasopism i wydawnictw specjalistycznych. W najbliższych latach księgozbiór kilkakrotnie wzrośnie.

W uroczystości inauguracji mistrzejowickiej biblioteki uczestniczyli także uczniowie klasy VII a ze Szkoły Podstawowej nr 126 w os. Bohaterów Września. Przepracowali oni wiele godzin społecznie przy urządzaniu biblioteki. Z tego tytułu otrzymali nawet dyplom uznania z rąk Naczelnika Dzielnicy — Edwarda Strzebońskiego.

Pracą biblioteki kieruje — **JADWIGA SZCZĘPOCKA.** (R)
GŁOS NOWEJ HUTY Nr 49/78 s. 5

Nowa biblioteka dla Mistrzejowic

W zespole mistrzejowickich osiedli w Nowej Hucie skupiającym już ok. 40 tys. mieszkańców otwarta została dzisiaj pierwsza na tym terenie filia Biblioteki Dzielnicowej. Zajmuje ona w pawilonie handlowo-usługowym na os. Tysiąclecia estetycznie urządzone 3 duże sale: dział dla dzieci, dorosłych i czytelników. Księgozbiór liczy ponad 11 tys. tomów.

W uruchomieniu nowej filii pomagali w czynie społecznym księgarze Miejskiej Biblioteki Publicznej w Krakowie i Biblioteki Dzielnicowej w Nowej Hucie, a także młodzież ze Szk. Podst. nr 126 na os. Tysiąclecia. (aż)

ECHO 16.X.1978 nr 258 s. 2

KRAKÓWA 30.XI.1978 nr 270 s. 5 →

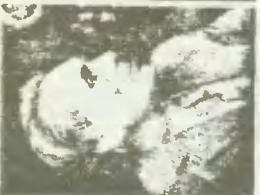
Wystawa w MBP z okazji 60-lecia niepodległości Polski

Wczoraj w Miejskiej Bibliotece Publicznej dokonano uroczystego otwarcia wystawy — Polska wobec idei pokoju w okresie 1918—1978. Otwierając wystawę — na którą przybyli m. in.: kierownik Wydziału Pracy Ideowo - Wychowawczej KK PZPR Jan Broniek, kierownik Wydziału Pracy Ideowo-Wychowawczej, Kultury i Prasy KK SD Władysław Weber, dyrektor MBP — Józef Zajac dokonał krótkiej prezentacji wystawianych prac. Na wystawę składa się blisko 200 książek, kilkadziesiąt zdjęć i odbitek, które podzielone są na kilka ekspozycji przedstawiających stosunek Polaków i Polski do pokoju w okresie międzywojennym, w czasie wojny i w okresie po wyzwoleniu (ag)

DNI KULTURY, OŚWIATY, KSIĄŻKI, PRASY, RADIA I TV

Czym są i czym być mogą?

REDAKCyjNA DYSKUSJA «OKRĄGŁEGO STOŁU»



RED: Witamy panów, temat dyskusji zawarty w tytule i zaproszeniu, proponowałbym ograniczyć na wstępie do książki. Pozwolę sobie przytoczyć kilka liczb, a dyrektor Migdalski ewentualnie mnie skoryguje. Otoż z 290 tys. ton papieru zużywanego rocznie w Polsce, na książki przeznaczamy zaledwie 42 tys. ton. Rocznie na 1 mieszkańca przypadają u nas 4 egzemplarze nowych książek, podczas gdy w CSRS i ZSRR — 6 egzemplarzy, a w NRD i na Węgrzech 8 egzemplarzy. Można by więc temat naszej dyskusji uznać za bezprzedmiotowy, skoro brak jest towaru, towaru dodajmy, którego nakłady w świecie rosną i są źródłem niezłego byznesu wydawców. Jest jednak kilka zjawisk na tym tle, które nakazują w moim przekonaniu jednak o DNIACH podyskutować.

Po pierwsze przypominałbym tu szokujące, w złym tego słowa znaczeniu, proporcje nakładów. Ot, choćby po jednej stronie „Sprawy ludzkie” Jana Szczepańskiego — 4 tys. egz., „Poczet królów polskich” czy „Bajki” Andersena — 50 tys. egz. — a po drugiej stutysięczne nakłady nikłej wartości artystycznej i wychowawczej kryminałów czy książek będących kanwą scenariuszy telewizyjnych, jak np. „Życie na gorąco” czy „Układ krążenia”. Po wtóre, DNI wydają mi się okazją dla spotkań bezpośrednich z autorami, przy czym rzecz charakterystyczna, mimo wszelkich braków na rynku wydawniczym, sprzedaż książek w tym okresie wzrasta masowo, bowiem książki kupują także ci, którzy na co dzień do księgarń nie zachodzą. Oddaję panom głos... przedstawiając równocześnie Czytelnikom uczestników naszej rozmowy — literatów: TADEUSZA HOŁUJA, JALU KURKA i TADEUSZA ŚLIWIAKA oraz JANA MIGDALSKIEGO — dyrektora „Domu Książki” w Krakowie i JACKA WOJCIECHOWSKIEGO — wicedyrektora Woj. Biblioteki Publicznej. (...) GAZETA POŁUDNIOWA 26-27.V.1979



JANUSZ ROSZKO

MOJE 3 GROSZE

Dni Książki i Prasy

Przeczytałem ostatnio, że Dni Kultury, Oświaty, Książki i Prasy mają tak okropnie długi tytuł i uznałem, że warto się nad nim zastanowić. Nie mieliśmy dotąd przez wiele, wiele lat Dni Oświaty, Książki i Prasy. Były kiermasze książki, były spotkania z pisarzami, to maybe dni wszyscy wychodzili na ulice i książki wychodzili na ulice, a plany pod kulturowymi kasztanami składali autografy. Była to piękna tradycja i z tym właśnie się nam kojarzyły zawsze te Dni Majowe.

Jak zacząłem analizować tytuł — to napierają mnie skojarzenia anachroniczne terminu do tytułu. Dlaczego mają one być jeszcze dziś Dniami Oświaty? Kiedyś, kiedy, gdy likwidowaliśmy analfabetyzm, gdy chodziło nam o propagowanie czytelnictwa, o to, by książki dotarły wszędzie — do mieszkań robotników i pod strzechy, ten tytuł miał sens. Trzeba było iść z oświatą, czy podnieść poziom mas i aby im one zaczęły szukać książki. Zdeje się, że ten program przeliczył nieporozumienie. Ze po prostu książki trafiają i do strzechy, i do bloków i do mieszkani robotniczych i innych. Wydarzyło się coś innego: oto zapotrzebowanie na książki stało się coraz większe i mimo, iż cena książki rosła — wszystko zaczęło znikać z lady, lub spod lady. Książek z powodu braków papierowych mamy za mało w stosunku do zapotrzebowania, które trzeba przyznać — dzięki formom propagandowym wiódącym tradycję z wycich Majowych Dni — rozchłubiłymi przepięknie.

Niekiedy zaczęli już powiadać: po co więc wciąż Dni Majowe — skoro nie ma książek w dostatecznej ilości? Toż to mniej więcej to samo, co zastawione reklamowanie naszych „białoi”, których w sprzedawczy nie usmiechasz poza ekspresyjną lub gieldową. Czy jest sens reklamowaniu twórcy, który i tak sprzedaje się „na piątkę”?

Miało być, czy z tej przesłanki pojął się naszemu posterunkowi, pojął się Dni Kultury, Oświaty i Prasy? Na szczęście Książki i Prasy tak.

Przeczytałem więc program tych Dni Kultury i trochę zrobiło mi się głupio. Okazuje się, że mają także swoje Dni artysty filmowscy, malarzy, filmonicy, drukarze, muzycyści, Wąjsko Polskie, Ekonomicy PAP zapraszają na koniec — i oczywiście pisarzy. To jeszcze nie wszystko. W ostatnim akapicie dopowiadujemy się, że swoje funkcje obchodzą będą działacze amatorskiego ruchu artystycznego, odbędzie się święto kultury wsi, a wreszcie dzień z okazji i folkloru.

A więc mamy wszystko, oprócz... książki. Pierwsze są, ale schowane w suchym kątku, spełniają na któryś tam plan, bo na frontie będziemy się żyć koloniami „Cepelidzi” którzy tam z koleś w inną naszą urzędniczość, w masę, nie wiem co mają robić malarzynie — spiewać, czy stać przed muzym i walcować. W dniu twórczości artystycznego najwspanialsze sekularyści będą plastycy — faktografy, muzealnicy, kolekcjonerzy, inkubatory etc. Po prostu odabrano planem tradycyjnym ten, który należało do nich i do książki, i wydaje się, że nie bardzo był sens powo-

nia nowej tradycji, skoro stara się utrwalicie i znowo przeżyć. Po co ta gigantomania kulturowa, wielki wózek kultury, trzypięciany nagle w maju s takim rozmachem? Żeby pisarzy odnieść, spełnić na dalszy plan, a z nimi sprawę podpisywających składów książki polskiej?

Ktoś może, że krytykując wszystko, co nowe, że skoro przełamano sztampę, — dodając tyle nowych elementów do Majowych Dni, by były one bogatsze — to powinniśmy się cieszyć. Ale czasami jest kłopot z ambrozją de nich. Chcielibyśmy zobaczyć ludzi z tymi, którzy tworzą literaturę — a tymczasem powiadają nam, żeby społeczeństwo spotykało się także z piastykami, z muzealniami, filmonami, rzemieślnikami artystycznymi, twórcami ludowymi, zresztą nie raz na tygodniu, hop-szup!

Tymczasem sprawa podstawowa, główna, sprawa książki i pisarza ma czekać sobie gdzieś w czasie. Pewna pani z poważnej biblioteki wywodziła: zabrała mi na cel tył 70 tysięcy złotych z kasy na podróży. Za tę kwotę może przyjechać razem z to wiodącemu 10-tu pisarzy, może 12-tu! Cały Janusze pójdzie na Dni Książki, nie po ten i zabraknie.

Ci, którzy powiadali, że nie ma co rodywać Dni Książki, bo nie ma książki — zapomnieli, że istnieje pisarza. Ze to kontaktem z nimi były tradycyjnie wielkie kiermasze, że wypełniali sale świetlic, kin, szkół na spotkania z nimi. A przecież dejujący pisarzy nie możemy ostatnio. Są, chętnie jedzą, poświęcają czas na te spotkania, mówią, czytają. Nie należy ich lekceważyć i spytać: Odpychać. Wypychać organizując ciębę piastyków, filmowców, muzealników.

W tym społeczeństwie, które opowiadano zostało przez kulturę sportową, następując i najchętniej, ale aturująca możliwość powożących kontaktów (na sporcie łatwo się znać i każdy się zna) — sprawa przedstawienia twórców twórcy kultury ma szczególne znaczenie. I nie sągają, że trzeba przedstawiać i piastunek i historyków sztuki i twórców ledowych i filmowców... Tyłko nie w tych samych dnach, które tradycyjnie poświęcono byłym piastom i książce!

Przestawiamy więc pisarzy, bo lepiej musi się Deyna, Łuszczek i Lato i Szurkowski. Czy znacie Zyciora Iwaszkiewicza, Zakrońskiego, Paizmona? Urządziłem sobie sondę — pytałem różnych młodych ludzi, aby powiedzieli mi tytuły książek Iwaszkiewicza. Na piętnasta jeden wymienił tylko „Staż i chwalebny”, po czym określił się, że widział na zdjęciu karykatury nowe wydanie, gdy poszedł sobie „kapitł” książeczkę Andrzeja Zycha pt. „Monachium” i serbia „Życie na gorąco”. A więc to dni: stałyby książce dobrej, literaturze prawdziwej, a nie zmirza, tendencje, chulizmu. Miały za cel wywołanie łychna.

Jestem za ograniczeniem programu Majowych Dni, która nie mogą stać się wózkami różności kulturowych. Należ to będą Dni Książki i Prasy — z powrotem!

Poznać gusty i przyzwyczajenia czytelnika

Ważne zadanie bibliotekarzy



Kierownik biblioteki w Pilźnie to ZOFIA PRZYTYŁA niechętnie mówi o sobie. No, mola, tylko tyle, że do zawodu bibliotekarka trafiła przez przypadek, a dzisiaj nie wrobiała sobie innego zajęcia. Z entuzjazmem natomiast opowiada o placówce, którą kieruje. W administracyjnym podziale placówki katedrę otrzymała funkcję biblioteki miejsko-gminnej — stacy wice miasteczko Pilzna, a prócz tego ma 10 filii we wszech strony. Jedną z interesujących form kontaktu bibliotekarzy z czytelnikami są punkty biblioteczne — niewielkie kasetochory, przejęte z bibliotek, mieszczące się w mieszkańach prywatnych i prowadzone społecznie. Wielkimi miłośnikami książki muszą być ci, których dom otwarty jest dla czytelnika. Takich punktów jest w pilniańskiej gminie 12.

Kategorizowane w Filinie, liczącym 20 tys. trybów, opiekują się pani Zofia wraz z kasiarką — Eugenią Kosiel. Praca bibliotekarek nie ogranicza się do podawania, czy raczej polecania książki. Tu odbywają się spotkania, prelekcje, konkursy, nawet obchody dla dzieci. Wypycha drogi kulturalnego, intelektualnego, a nawet towarzyskiego życia gminy przelała się właśnie przy ul. Węgierskiej. Po bibliografii przy-

chodzi do biblioteki państwowej, pracownicy placówek kulturalnych, młodzież, szczególnie z liceum ogólnokształcącego oraz dzieci — dla nich wydzielono specjalny kuzgobior. — Ciermy bardzo starzeo czytelnika, ale szczególnie dbamy o młodzież. *Od pierwszych doświadczeń zależy, czy książka będzie im znioserzyszę do życia.*

Każda środa — to wyjazd w teren, z merytorycznymi wykładkami, poradami. Czytelnictwo na wsi wygląda nieco inaczej — żywnia są w okresie jeziennozimowym.

Jak zdobyć porzukiwaną książkową nowad? Między innymi przez współpracę z księgarnią w Pilźnie, z której porzukiwane prozje się szuka tak szybko, jak z innych. Tym sposobem udało się zdobyć „Rozmowa z katem”, czy ostatnie „Encyklopedię dla dzieci”; tylko przez przypadek „ucielki „Poczet królów polskich”.

Czerpiąc zale pracy w bibliotece pozwala poznać gusty i przyzwyczajenia czytelnika, a dobrze prowadzić placówkę, to zdobyć wdzięczność z niej korzystających, wyrażającą się w palmci, kwiatkach, ulamachu.

(ca)

Gazeta Południowa
11.V.1979, nr 104

Kalendarzyk Dni Kultury

Oświata Książki i Prasy

1 maja br. w bibliotekach:
godz. 12.30 — ul. Mszczak 10 f ul. Łąkowa 27 — Wietoz białni;
o 17 — N. Mula, os. Kallnowe — Wietoz białni; o 18.30 ul. Białokrwotoczna 11 — „Mój pies i ja” — pogadanka i konkurs rytmikowy.
1 maja br.:
godz. 12 — DK KES, ul. Zakopalska 18 — Otwarcie wystawy „Portret polski 1764-1814” w zbiorach Muzeum Narodowego w Krakowie; O miarzystwie polskowozm mów. c. badak mgr. M. Kama; o 13 — Miejskie Sae Wystawowe, Myślenice — Otwarcie wystawy „Bajkowy świat Głucki”; — Synak Dębicki 8 — Otwarcie wystawy pamietnikow „Rodziny z Polaka Ludowa”; ul. Kingi 8 — Wystawa kasek — „Sylwetki zasłużonych Polakow dia rozwoju Polski Ludowej”; o 18 — ul. Janinowego (bibli) SPDK, Melesko — Spiekank z bobatarami; serialu TV „Ślad na ziemi”; od 18 do 19 DDK Krowodrza; ul. Papernicza 2 — Sejsa słowianizacji nowoznacodni-macedonijskajewozm; teozri prelekcja i projekcja film; Sławski; UJ; Karmazj kasek i film „Hubal”.
Południe w N.palozach, cz. edbnie we korozki preozarowozm; wydaj postaci kasekwozyc.

Kalendarzyk Dni Kultury

18 maja br.:
o godz. 11 — os. Mistrzejowice — biblioteka dia dzieci — spotkanie z Tadeuszem Potryszewskim nt. „Teatr kaskalowy dia dzieci”.
o godz. 11.30 — Biblioteka, ul. 18 Syczenia — Spotkanie z Krzyżoztem Bocurzem pt. „Mitołozgi i parapsychologia współczesna”.
o godz. 18 — ul. Krupnicza 8 — prelekcja mgr. Janiny Skupniewskiej pt. „Dziecko w malarstwie”.

Kalendarzyk Dni Kultury

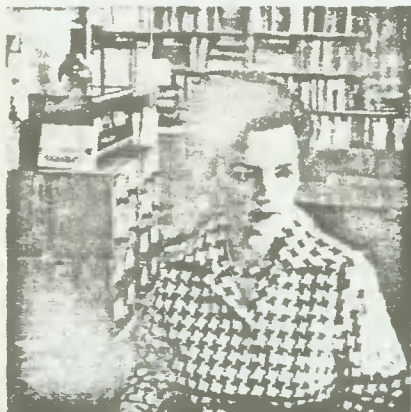
14.V. godz. 18 — SPAM — ul. Mikołajska 16 — Koncert z okazji „Dni Kultury”; Wernisaż wystawy Halny Dąbrowskiej; os. Zgody 7, Biblioteka dia dorosłych; mgr. B. Chuchacz — „Rozwój psychologiczny dzieci i młodzieży”.
15.V. godz. 16 — ul. Spółdzielców 3, Biblioteka dia dzieci — spotkanie z Wincentym Faborem; godz. 17 — Klub Sercika, os. Na Skarpie 64 — Spotkanie autorskie z Wiesławozem Bodnickim; Spotkanie post trzeozm; wykaz”; godz. 18 — ul. Opatowska 27, Bibl. — Wietoz białni; godz. 19 — MGOK w Rudniku — Regionalny Zespół Pioski; Tańca „ELEGIA” z Rudnika.

Kalendarzyk Dni Kultury, Oświata, Książki i Prasy

1.V. godz. 18 — Klub „Pod Gruszką” ul. Szczerbak 1 — Spotkanie z dr. A. Mierzejowską nt. „Pierwsze oficyny drukarskie w Krakowie”.
1.V. godz. 19 — Dzieła, Dom Kultury w Krowodrzy ul. Papernicza 2 — Kiermasz książek i projekcja filmu „Hubal”.
1.V. godz. 18 — Filia bibl. ul. Ja-

widzkiego — Otwarcie filii i spotkanie z K. Lipską.
1.V. godz. 13 — Rynek Dębicki 8 — Otwarcie wystawy pamietnikow pn: „Rodziny z Polaka Ludowa”.
1.V. godz. 12 — ul. Kingi 8 — Otwarcie wystawy kasek: „Sylwetki zasłużonych Polakow dia rozwoju Polski Ludowej”.
3-4.V. godz. 18-19 — DDK Krowodrza, ul. Papernicza 2 — Sejsa słowianizacji nowoznacodni-macedonijskajewozm; powięozm; teozri prelekcja i projekcja film; Sławski; UJ; Karmazj kasek i film „Hubal”.
1.V. godz. 19 — Miejski Dom Kultury w Myślenicach — Spotkanie z bobatarami serialu telewizyjnego „Ślad na ziemi”.

Nasza pani z biblioteki



Kim powinien być bibliotekarz, zwłaszcza ten pracujący w bibliotece dziecięcej?

Przyjaznym czytelnikom colowikiem, w pierwszym rzędzie — powieścią wieloletni bywały filii nr 3 Biblioteki Dzielnicowej w Nowej Hucie.

— Dobrym przedmiotem po kolekcje książki — powieścią znawcy tematu.

— Osobowością wszechstronną, oddaną ciekawości świata — powieścią jeszcze inni.

Te wszystkie cechy z pewnością wyrobiła w sobie pani EMILIA GÓRSKA, która od lat kilku dziesiątków pracuje z książką i najmłodszymi jej eksploratorami. A jak pracuje?

Tu znowu oddaliśmy głos postronnym „Jestem dumna — piszę w książce pamiątkowej — 50-letki odwiedzający ją bibliotekarze z Brzeska — że z naszego grona wyjął „ak” wsławni popularyzator książki i czytelnictwa jakim jest kol. Emilia Górską”.

W dniu 11 września zwołałem bibliotekę dziecięcą, która należy chyba do najlepszych w kraju” — dodaje Ryszard Wisniewski z Biblioteki Narodowej w Warszawie.

Natomiast sama bohaterka powie jedynie skromnie:

— Lubiłam książki i dzieci, dlatego wybrałam tę pracę, dlatego zwiózłam się z bibliotekarstwem, które nie daje przecież innych satysfakcji prócz... moralnych.

A ten związek zaczął się jeszcze wówczas, gdy pani Emilia była uczennicą gimnazjum w Szczurówce, potem była biblioteką w m. Brzeskiej, a następnie w 1955 roku trafiła do organizowanej pierwszej biblioteki na os. Stalowym. Gdy uruchamiano oddział dziecięcy w centrum osiedlenia, jej powierzono organizację nowej placówki.

— W dniu otwarcia — wspomina — pierwszą odnieśliśmy do pani pani Iwona Kociminek z uczennicami klasy matki szkoły podstawowej nr 77. Księgozbiór liczył sobie 1703 woluminy. Teraz mamy 21 tysięcy tomów, a korzysta z nich

młodzież z 40 osiedli. Tytuł najbliższych, z naszego regionu. Lecz także z Ruszyna, Łańcutu, Krzeszowa.

Cieszy zasłużoną kierowniczką tej filii fakt, że najbardziej dzieci, które tu zapoznawali się z książką teraz przeprowadzają już własne potrawy. Zresztą z tego momentu dziecięcej korzystają także ludzie starsi dawno porzucali się z dzieciństwem, byleżni bibliotekarzy studiując, który w programie zajęć ma seminarium z zakresu literatury dziecięcej i tu szukała słownych lektur, młodzież z tego średnich szukać książek pomocnych przy opracowywaniu referatów dotyczących różnych zagadnień wiedzy Rodzice, którzy pożyczają książki dla swych nocnych.

— Zapamiętam dzień od lat 6-ciu. Jeseli młodzież „czytelnik” trafił się nam także zaczęliśmy do przychodzenia do czytelnika. Byliśmy i jesteśmy — mówi o swej placówce jej kierowniczką — i placówką nieustannie, i czymś w rodzaju świetlicy. Wiele matek wie, że ich dziecko może u nas spokojnie i pozytywnie spędzić czas, podczas gdy one robią na zakupy. Nasza czytelnica ma zawsze stale wszystkie dzieci.

Czy zmieniły się obyczaje czytelnictwa? Częstojsze młodzież sięga po książki popularno-naukowe, częściej niż dawniej po książki dla swoich potęgą otrzymują rodzice. Tak, właśnie rodzice. Dowodzi to aktywności ich uczestnictwa w wychowywaniu dzieci. A staramy się by zapewnić wszystkim najlepszą „obsługę”. Robimy np. ciężki zadanie, gdzie gromadzimy materiały na określony temat, wycinki i prasę w pierwszym rzędzie. Urządzamy ekspozycje tematyczne, prowadzimy zestyty kweryndy by zorientować się i zapożyczyć, zbawiana czytelnictwa.

Dowodem uznania dla pracy tej placówki, było w minionych latach szereg nagród i wyróżnień jakie otrzymała. Pani Emilia Górską także wielokrotnie oświadczenia. Posiada odznakę Zasłużonego Działacza Kultury nadawaną przez ministerstwo dyplom ministra Kultury i Sztuki, jest Budowniczym Nowej Huty.

Lecz największym wyróżnieniem jest dla niej zawsze powiadzenie małych czytelników — liżemy do naszej pani z naszej biblioteki.

ANNA GORZAD

PISMO ODZNACZONE ZŁOTĄ ODZNAKĄ MIASTA KRAKOWA I MEDALEM KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ

GŁOS NOWEJ HUTY

Teresa Bieńkowska i Zdzisława Vogel

PRÓBA BIBLIOGRAFII TWÓRCZOŚCI
TADEUSZA HOŁUJA

OWOC RODZI DRZEWO

Klub Twórców i Biuletyn Kultury
„Kutnica”
swojemu Przewodniczącemu
TADEUSZOWI HOŁUJOWI



WRAKÓW 1973

Niniejsza bibliografia podmiotowa jest pierwszą próbą zebrania i zestawienia opublikowanego dorobku twórczego Tadeusza Hołuja. Przy jej opracowywaniu wykorzystano następujące źródła: *Słownik współczesnych pisarzy polskich* T. 1, który doprowadza opisy do roku 1957, „Polską Bibliografię Literacką” za lata 1944/45–1972, *Urzędowy Wykaz Druków* za rok 1936 i 1938, „Przewodnik Bibliograficzny” za lata 1944–1975, „Bibliografię Zawartości Czasopism” za lata 1951–1975, Krystyny Szczepańskiej, Bożeny Zielińskiej: *Bibliografię wojny wyswoleńczej narodu polskiego 1939–1945. Problematyka wojskowa. Materiały z lat 1939–1967*. Warszawa 1973.

Pod względem chronologicznym bibliografia obejmuje materiały opublikowane od 1934 do 1975 roku włącznie. Starano się zebrać możliwie kompletną bibliografię wydawnictw i utworów publikowanych w kraju oraz powieści tłumaczonych i wydanych za granicą. Uwzględniono wydawnictwa zwarte (wydania samoistne), utwory w wydawnictwach zwartych i czasopismach oraz fragmenty (urywki tekstów). Są to prace oryginalne, tłumaczenia dokonane przez pisarza, wywiady, teksty przemówień (opublikowane).

Przyjęto układ wg chronologii wydawniczej. W obrębie tego układu zebrano materiał wg kryteriów wydawniczych: najpierw wydawnictwa samoistne — oznaczone cyfrą I, następnie utwory opublikowane w dziełach zbiorowych, antologiach, jednodniówkach, czasopismach — II, tłumaczenia dokonane przez pisarza — III oraz inne prace — IV.

Przy wielu pozycjach opis uzupełniono krótką adnotacją wyjaśniającą. Rodzaj opisywanej pracy określono jedynie dla utworów literackich, podając tę informację, o ile nie była zamieszczona na karcie tytułowej czy w podtytule artykułu, w na-

JÓZEF KORPALA

100-LECIE URODZIN H. RADLIŃSKIEJ

Do pojęcia ojczyzny należy książka

A utorką tego popularnego aforyzmu jest Helena Radlińska, która tymi słowami określiła rolę książki w życiu narodu w wydanej przed pięćdziesięciu laty małej broszurze pt. „Książka wśród ludzi”. Książeczka ta wznawiana jeszcze trzykrotnie, stała przez autorkę poszerzającą nowymi studiami o książkę i bibliotece, rozrosła się do rozmiarów dużej książki i stała się w jej czwartym wydaniu (1947) najpełniejszym wyrazem polskiej pedagogiki bibliotecznej na ówczesnym etapie jej rozwoju.

W dniu 2 maja minęła 100 rocznica urodzin Heleny Radlińskiej. Toteż tegoroczne Dni Kultury, Oświaty, Książki i Prasy niekako zobowiązują do przypomnienia tej niezwykle zasłużonej działaczki oświatowej, organizatorki Studium Pracy Społeczno-Oświatowej i pierwszej szkoły bibliotekarskiej na Wolnej Wszechnicy Polskiej, a w Polsce Ludowej profesora pedagogiki społecznej w Uniwersytecie Łódzkim. W okresie międzywojennym była propagatorką i teoretykiem bibliotekarstwa oraz badacem czytelnictwa, kształciła kadry dla bibliotek publicznych. Była także pionierem pedagogiki społecznej w Polsce. W uznaniu jej zasług dla bibliotekarstwa polskiego doroczna Nagroda Ministra Kultury i Sztuki za wybitne osiągnięcia w dziedzinie bibliotekoznawstwa i bibliotekarstwa została nazwana jej imieniem.

Dla uczczenia jej zasług w dziedzinie pedagogiki społecznej, założony przez nią Zakład Pedagogiki Społecznej UL oraz Łódzkie Towarzystwo Naukowe zorganizowały w dniach 3 i 4 maja dwudniową krajową konferencję naukową nt. „Geneza i rozwój pedagogiki społecznej w Polsce”. Konferencja odbyła się w Piotrkowie Trybunalskim. Celem tej konferencji było dokonanie przeglądu dorobku naukowego polskich pedagogów społecznych i przedstawicieli innych nauk humanistyczno-społecznych z punktu widzenia wpływu koncepcji teoretycznych Heleny Radlińskiej na pedagogikę polską i dyscyplinę z nią współzależną. Ponadto podjęta została próba odpowiedzi na pytanie w jakim stopniu pedagogika społeczna służy i może służyć kształceniu pedagogów różnych specjalności w uczelniach wyższych.

Z tej okazji warto przypomnieć także to czynnik w 12-letnim (1906—1918) okresie jej życia w Krakowie wpłynęły na ukształtowanie się osobowości naukowej prof. Radlińskiej i wykrystalizowanie się w jej świadomości potrzeby odrębnej dyscypliny naukowej, tj. pedagogiki społecznej, która stała się głównym przedmiotem jej zainteresowań naukowych. Radlińska urodziła się w Warszawie. Była córką Aleksandra Rajchmana, współtwórcy i pierwszego dyrektora Filharmonii Warszawskiej. Z wykształcenia była nauczycielką szkół prywatnych po ukończeniu tajnych kursów pedagogicznych. Zaraz po ukończeniu tych kursów podjęła pracę w tajnych kółkach uczniowskich, a także działalność pisarsko-popularystyczną, ogłaszając broszurę pt. „Kto to był Mickiewicz?” (1897). Pracowała również w Bibliotece Zamorskich pod kierunkiem wybitnego historyka Tadeusza Korzona, była współzałożycielką Polskiego Związku Nauczycielskiego i jednym z czynniejszych, obok Z. Krzywickiego i S. Sempolowskiej, organizatorów walki o szkołę polską w Królestwie (1904—1905).

W Krakowie znalazła się pod koniec 1906 r. po sensorycznej ucieczce wraz z mężem lekarzem, dr. Zygmuntem Radlińskim, z zesłania na Sybir. Przez 12 lat prowadziła w Krakowie niezwykle aktywną działalność oświatową i bibliotekarską w Uniwersytecie Ludowym im. Adama Mickiewicza, dydaktyczną w Wolnej Szkole Nauk Politycznych, a także na Wyższych Kursach dla Kobiet im. A. Baranieckiego oraz pracy naukowej, a wreszcie publicystyczną i polityczną w Komisji Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych i w sekretariacie łącznikowym organizacji niepodległościowych.

Przez cały okres swej działalności w Krakowie, kiedy był on ośrodkiem ruchu niepodległościowego, najdłżej związana się z Uniwersyteciem Ludowym, a przede wszystkim Biblioteką Publiczną Uniwersytetu Ludowego. W imieniu Towarzystwa UL opracowała broszurę uzasadniającą pilną potrzebę założenia przez władze miasta biblioteki publicznej i wydała ją w 1909 r. pt. „Biblioteka Miejska w Krakowie”, a więc równo 70 lat temu.

W Uniwersytecie Ludowym zetknęła się z wieloma wybitnymi uczonymi, pedagogami, działaczami i politykami. Ścisłej jednak współpracowała z Heleną Witkowską, któ-

ra była w krytycznych latach (1906—1908) duszą Uniwersytetu Ludowego a także z dr. Zofią Daszyńską-Golińską, organizatorką Wolnej Szkoły Nauk Politycznych, w której wkrótce objęła wykłady. Witkowska, wykształcona w Genewie, miała doktorat nauk społecznych, ale uczyła historii Polski i dziejów cywilizacji. W Uniwersytecie Ludowym była organizatorką wykładów publicznych. Natomiast Z. Daszyńska-Golińska, również wykształcona za granicą, zajmowała się głównie ekonomią polityczną i historią gospodarczą. W tym czasie, kiedy w Krakowie jawiała się Radlińska, opublikowała podręcznik „Ekonomia społeczna”. Obydwie starsze od Radlińskiej, wszechstronnie wykształcone, oddziały na uierunkowanie zainteresowań intelektualnych i poznanie problematyki nauk społecznych. Drugim środowiskiem, które silnie oddziaływało na jej osobowość i metodę pracy badawczej, był Uniwersytet Jagielloński, w szczególności studia historyczne pod kierunkiem prof. Śl. Krzyżanowskiego, dyr. Archiwum Akt Dawnych m. Krakowa i założyciela Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa. Na jego seminarium, jak się wyraził jej mistrz, „całkowicie opanowała metodę historyczną” i uważana była przez kolegów nie tylko za „najluciofiszszą” słuchaczkę Krzyżanowskiego, lecz również za świetnie zapowiadającego się pracownika naukowego.

Nie mniej niż studia i wybitni działacze UL — współpracując z M. Reicherem — na ukształtowanie postawy, poglądów i umysłowości Radlińskiej oddziaływały jej własne prace organizacyjno-dydaktyczne i naukowo-badawcze. Zorganizowała wówczas „Seminarium oświatowe” dla młodzieży akademickiej. Na seminarium powstała koncepcja poradnika dla działaczy oświatowych, który opracowany został pod jej kierunkiem i ukazał się jako praca zbiorowa pt. „Praca oświatowa” (Kraków 1913). Po latach, pisząc pamiętnik o swojej pracy nauczycielskiej i badawczej potwierdziła, że na podstawie obserwacji poczynionych w UL powstały późniejsze rozważania teoretyczne, które znalazły swój wyraz w „Oświacie dorosłych” i w „Książce wśród ludzi”. W Krakowie także ukształtowały się podstawowe założenia jej pedagogiki bibliotecznej oraz pedagogiki społecznej.

LITERATURA NA ŚWIECIE

DOLINA
ZŁOTEGO
LWA

Między czas, między motoryzacja była światłem obywatelstwa. Teraz to już wreszcie światło — nowa religia, z milionami fanatycznych wyznawców, agresywna, nieustraszona, bezgranicznie żarłoczna, więc pełna jej wspaniałości. *Słowniki w literaturze i filmie.*

Półki on, to czterobliźniowa inwazja nie wyprodukowała ani jednego oryginalnego motywu — ślepy są powiadał, rżną. Z niektórych tekstów (w zamierzeniu. Literaci) dołoby się szbudować wcale użyteczny porządek literatury-praktyka, byłaby też filmy bogactwem jeździeczym i reżyserskim zdolne przyciągnąć zainteresowania świata naukowego. Jak każda przedwzrostka będą porusza nowotw jest motoryzacja wciąż jeszcze bardziej przedmiotem zainteresowania niż podmiotem, narzęciem do.

Rytmacja faceta na kierownicę, jego punkty widzenia, lustro zewnętrzne metafizycznym podziałem. Ale to studium metafora nagły nie rodzi się sama. Bieżąca sytuacja na boiskach nie jest samodzielnym skarbem genialnych myśli.

Owczym, zdarzył się rozwinięcia światła, ciepłej zresztą w filmie, np. klasykowi juł sekwencja Felliniego w 4/2. Literatura jednak motolubniarstwo rzadko wychodziła z korytka; ewentualnie przypomniała się Zagłobny osobno Steinbocka oraz Pohodnosie estowitwa, jeden z lepszych tekstów Cortara. Myślę, że w ten skromny reżyserski wykład obecnie trwa rękopisem Wasilija Andropowa.

Tworzenie tego prozaka zawsze była oryginalna, przekornie obca modom i tendencjom, nie poddająca się klasyfikacjom prostym. Tak było w czasach, kiedy zaczytywało się (autentycznie) Gwałtownym białym i tak pozostanie, aczkolwiek charakter był odmiennie uległ całkowicie metamorfozie.

Kiedy Ajkmon ostentacyjnie trwał przy kompozycyjnej prozie, teraz pomysłowością rozwiązań konstrukcyjnych bije na głowę wielu tw. „swanogardów”. Opozycja składa się z szeregu ludzkich wrażeń, spotychniętych klasa przemyśleń i żywotika bohater. Wątki rozdzielają impresyjne przerywniki, perspektywa narracyjna zmienia się jak w kalejdoskopie, postaci i sytuacji wyścigowo na kilka powieści, a charakteru stał tekst zdradza wyraźne kłopoty i postyka realizmu magicznego. Przy tym, w efekcie finalnym, ta bulwersująca mozaika układa się przeciw w swary, przejrzysty i spójny logicznie materiał refleksyjny.

359

CIEPLARNIA

Inteligentny, młody inżynier błyskawicznie wspina się po szczeblach zawodowej kariery. Błyskawicznie zarobki gwałtownie wstępują dla stanowią standard materialny, przyciągają uwagę rumniek wspaniałe fetysze w społecznego obrotu, więc luksusowe mieszkanie, samochód, nie licząc podobnie droższy Natura także nie postąpiła przynajmniej: obywateli dowcip, by jednak dociągowe grono przynajmniej, świeża aparycja estetyczna co środowiska dziewczęta. W dodatku zaś atrakcyjna — młoda żona jest ciekra muskociwego dostojna, co również ma swoje znaczenie.

Albo społeczeństwo nie kocha szczerze artysty. Nadmiar romantycznych pręży i sił w tw. artyzmu i podziwiany — szczerze a szczerze wyjątkowo (lub głównie) talentem. Stąd żartem, „szczerze” dyskretna obserwacja zdarzeń, nie zawsze wrota od zawiesz. Kiedy wręcz wbraniej fortuny popłynęły wreszcie, aśś obad, już też dyktacja wiat wstrząsnął waga rzucać. Nie sążesz końca dramaty nawiązanych i już nie zamieszka młoda odmienić wady wypowiedzi.

Jednak dla samego doświadczenia jest to wynikowa, choć może nader rozpowszechniona, sztuczna sztuczność, dotychczas bowiem trwał w półknie — kolorowym wprowadzenie, ale ocalonym, bo ciepłarniam — szczerze przeciwnie, że zamieszka losu nie są spontaniczne. Niezwyciężenie pająk, skutecznie subtelny ojca, sława ożywiają i jeszcze

teoretycznie możliwa przychylnie została — to jednak dotyczy „brygadki” odpowiednio wyrażeniowca. Tak więc dopiero moment dramatyczny stanowi okazję samookreślenia i ewentualnie startu w życie-na-erro.

Także, realistyczna przygotowanie — zresztą wielokrotnie bogactw w problemy i wątki, nie wynikałoby z powyższej relacji — opublikował ostatnio radziecki prozak, Wil Lipatow¹. Podejrzanym; planując kolejnego figla tym, który chciałby jego twórczość poddać sztywnej schematyzacji.

Dość długo pisywano o Lipatowie w kontekście tw. wieloletniego startu pracy. Kiedy nieoczekiwanie pułki pomysłowo fabularna reżytry, z kolei był chętnie określany jako „badacz charakterów”, nie bez racji; wprawdzie, lecz racji mocno ograniczonej. W końcu nawet najbardziej wnikliwe portrety introspekcyjne są tylko środkiem do celu, nigdy nie są celem, naczej bowiem narzem utworu użytkowego przy-... słownik psychologiczny. Ostatecznie więc — chyba najbliżej prawdy — charakterystyka się tu wielomocną twórczość w kategoriach moralitetu.

Dość już przedświadczeni, debutował w 1956 roku i aktualny dorobek twórcy nie zdumiewająco bogaty. Powieści, mikropowieści, scenariusze filmowe — niemal co roku nowy tekst. Oczek, ta regularność, to zawrotne tempo są prawdą mówiąc z lekką nieopozycją.

Wypytka teksty Lipatowa radiowalce rzadkim kunsztem narracyjnym i lekkością stylu. Niewielkie jest przewalków, który potrafiłby budować rowny zacierające fau-... i tak bezbiednie rozmieszczając kontrpunktów oraz kumulację. Przy tym przeważają fabuły wielowalcowe, bogate w różne płaskizny narracji. Wątki, nie mówiąc, czy tak bykowiwa technice można wypracować — czy nie jest własną marą talentu.

Atoli, ta, prawdziwa czy też potorna, istność plania — jak zresztą i ów ewentualny „pospach” — ma swoje pułki. Bulwersująca fabuła nie się układa przytaczając wartościowo problem, w dodatku zawsze tak bogata, że czasami aż trudno oprzeć się chęci selekcji. Znacomie zarzysowane światła bohaterów, z reguły budzące sympatię, w końcu jednak nadmierne drobiazgowo „podbudowy” psychologicznej wprawy się czysto i szczerze ucieleśniają. Tak więc i refleksjom oraz dyskretnym konkluzjom zaczyna nieznacznie brakować dostatecznie głębokiej i oryginalnej przebieżki metafizycznej, a stąd niebezpiecznie sągachwie tonacji publicystycznej.

Od początku swego istnienia film zrywał się literaturą i tak jest właściwie do dziś: pośrednio lub bezpośrednio – literatura wciąż pozostaje sztuką filmowi najbliższą. Nadal więc przez ekran przewijają się filmowe wersje klasycznych lub głośnych bądź po prostu dotychczas (przez filmowców) dzieł literackich, niektóre nawet przetwarzane wielokrotnie, zaś i w przypadku filmów autonomicznych podstawę stanowią zazwyczaj scenariusze, więc bądź to bądź – tekst literacki.

Wprowadzić coraz więcej reżyserów obywateli się bez formalnych scenariuszy, chętnie improwizując na planie, alicia mało prawdopodobne, iżby to „pisanie kamerą” było całkowicie wolne od wielowiekowych wpływów tradycji literackiej. Istnieje zresztą mnóstwo ewidentnych relacji pośrednich, ujawniających się w różnej postaci, więc przez specyficzny typ linearny wyobrażeń lub w formie „literackiego” następstwa fabularnych wydarzeń bądź wreszcie przez sam wybór tematów i problematyki, a nawet – antytezytycznie – w manifestacyjnej opozycji wobec literatury.

Oczywiście film w stosunku do literatury na pewno nie jest sztuką zależną, służącą, gatunkowo podlegającą – nawet jeśli mówi się o filmowych „przedłużeniach” dzieł literackich. W końcu przedłużenia mogą być różne i sama kontynuacja wątku fabularnego lub myślowego nie przesadza jeszcze o żadnej hierarchii. W istocie wzajemne odniesienia mają charakter równorzędny, „partnerski”, jako że w ogóle synkretyzm jest specyficzną cechą całej współczesnej sztuki.

Rzeczywistość wszakże nie pokrywa się z wyobrażeniami: w potocznym mniemaniu związku filmu i literatury są na ogół redukowane do ekranizacji tekstów literackich właśnie i z tej perspektywy podlegają ewentualnym ocenom. Zresztą – ocenom od zarania sprzecznym, ambivalentnym, nie brak bowiem ani pełnej akceptacji (m.in. ze względu na owe przedłużenia), ani totalnej negacji (powód: uprzymyśnienie).

W okresie swich narodzin film uchodził za sztukę jarmarcznią, toteż i przesłanki kontrowersji bywały trywialne: ekranizacja tekstów literackich pożytywno niekiedy za przjaw intelektualnego degrengolady. Dopiero w miarę jak film „dorósł”, ujawniły się stopniowo imię, już głębsze źródła zastrzeżeń.

Powstało mianowicie pytanie, czy wcale wypowiedzi literackie, z natury rzeczy otwarte, metaforyczne, niedookreślone i linearne, można przelać do języka wypowiedzi filmowej (potem również telewizyjnej), więc konkretniej – w większym stopniu dookreślonej i megalizacji? Dylemat, z pozoru niekończący, koncentrował się przede wszystkim w praktyce wielokrotnie, m.in. w zaciętych sporach wokół obrazy roli Kmicica w *Potopie*, dotychczas bowiem

każdy budował tę szczególną (na pełniąca funkcje kompensacyjne – ale to już całkiem inna sprawa) postać po swojemu, niechętnie rezygnując z własnych wyobrażeń na rzecz... Daniela Olbrychskiego.

Mimo wszystko, praktyka w końcu zwerifikowała pewną wątpliwość. Okazało się, że między językiem literatury i językiem filmu istnieją znaczne możliwości transmisji treściowych, jeśli „przełożą” jest poparty talentem, wyobraźnią i mistrzostwem technicznym – z zastrzeżeniem wszakże, iż nie może być mowy o podobieństwach formalnych, zewnętrznych.

Pokazano listą doskonałych ekranizacji tekstów literackich (u nas np. filmy Wojdy, Kawalerowicza, Hasi) wykazuje w każdym razie tezę o totalnym fiasku podobnych zabiegów. Natomiast istnieją oczywiście dzieła literackie, nie nadające się do ekranizacji lub fatalnie niszczące filmowe przeróbki. Oraz – co też chyba jasne – nie brak z kolei ekranizacji kłopskich.

Wobec tego jednak naskakuje się na wątpliwość, mianowicie: jakże jest sens powiżać z nimi a treści literackich – bądź co bądź już wyrażonych – w innym, powiadamy że ekran filmowym, „języku”. W szczytowym okresie ekspansji kina uzasadnieniem,

trzeba i uzyćtecznie treściowych powtórek, a więc ekranowych przemieszeń „wzrostnych”, dosłownych, jest emulacyjna. Nie dość na tym ekranizacja bezwzględnie z tekstem identyczna okazuje się wręcz niemożliwą. Już nie tylko z uwagi na istotne różnice „języków” filmu i literatury oraz obu systemów komunikacji, lecz przede wszystkim dlatego, że dzieła literackie są układem notorycznie otwartym, to znaczy, nie ma jednej idealnej i ostatecznej wersji interpretacyjnej, lecz w ramach tekstowej hipotezy poddaje się nieskończonym, optymalną (skoro taka nie istnieje), lecz z wersją wyinterpretowaną przez... twórcę filmu.

Tak więc funkcja filmowych przedłużań literatury zawiera się w reinterpretacji, aktualizacji znaczeń, rozwinęciu bądź refleksyjnym przetworzeniu problematyki albo nawet kontrowersji. Zresztą możliwości alternatywnych jest wiele, z wyjątkiem właśnie wierności: bowiem – bardzo elastycznie i szeroko pojmowanej – może mieć ewentualne zastosowanie tylko wobec wariety sensu dzieła.

EKRAN I LITERATURA

pozornym lub autentycznym, były własne owe przedłużenia, a więc (domyślnie) intencje zwiększenia kręgu odbiorców treści, formułowanych przez literaturę. Dopóki obieg książek realizował się głównie w formie sprzedawczy, wyobrażano sobie, że film ma inny niż literatura zasięg społeczny, dociera więc do publiczności, która książek na ogół nie czyta.

W latach powojennych wszakże nieporównanie wzrosły możliwości wydawnicze, a co najważniejsze: nastąpił gwałtowny rozwój bezpłatnych usług bibliotecznych. Aktualnie obieg książek w 70% realizuje się poprzez biblioteki.

Zarazem okazuje się, że społeczny zasięg rozmaitych środków masowego przekazu (w tym: książki) wcale nie jest tak zróżnicowany, jak to sugerują potoczne mniemania – pokrywa się bowiem w dużym stopniu, a ewentualnie „przewyższania” są umiarkowane. Inaczej mówiąc: czytają książki, oglądają filmy i programy telewizyjne – w znacznej mierze – te same osoby. Aljicy w ten sposób cytowana uprzednio wątpliwość potwierdza się jako uzasadniona.

W rezultacie dochodził konieczność – wciąż rzadko uświadamiana – fundamentalnego zmiany poglądu na zasady ekranizacji dzieł literackich i funkcje owych przedłużań. Jak bowiem wynika z dotychczasowych rozważań, po-

Oczywiście problem jest złożony – z zastrzeżeniem, że wciąż mowa o wartościowych tekstach literackich, bo na ramotami nić się nie rozczuła – toteż jak długa i skłania praktyka ekranizacji, istnieją też wątpliwości i (niekiedy ostre) kontrowersje. Mianowicie wciąż wraca pytanie-bumerang o dopuszczalność lub niedopuszczalność przeróbek i naddań wobec tekstu wyjściowego. Niewątpliwie jak iś granice adaptacyjnej, ramy, kierunku, narzuca tekstowa hipoteza, bardzo płynne wszakże i trudne do jednoznacznie ustalenia. Zresztą film zdolal przelać również i tego rodzaju kordony poprzez formułę „oparty na motywach”, więc swobodnej twórczości.

Jeśli mimo to istnieją spory wokół literackich ekranizacji, to ich źródłem jest zawsze nieprzystawalność stylizowanych wersji dzieła do własnej (oponenta) koncepcji tego samego tekstu. Stąd silne emocje, towarzyszące zwykle filmowym adaptacjom tekstów klasycznych – już wcześniej interpretowanych przez miliony czytelników na

Marionetki i animatorzy

Na przykład powieści L. P. Hartleya *Posłaniec*, wypadło nam wprawdzie czekać ćwierć wieku, ale za to okoliczności rozpowszechniania się teraz sprzyjające. Dużo bowiem mówiono o niej na zapas; przy edycji inno tekstów Hartleya (*Białe Kłosa*, PIW, 1971), a co najważniejsze, przez ekrany kinowe i telewizyjne z powodzeniem przewinął się główny film J. Loseya *Posłaniec*, nakreślony według powieści. Nie zatem dziwnego, że mimo dość wysokiego nakładu o kupnie tej książki nie ma już mowy, a w bibliotekach trzeba na nią tygodniami czekać w kolejce.

Powodzenie wydaje się zresztą uzasadnione, powieść mianowicie doskonale przystaje do formuły sensu KIK, to znaczy — jest właśnie bardzo frażująca. Swoją drogą, zaskakuje wysoka zbieżność fabularna oraz stylistyczna obu wersji, więc powieściowej i filmowej; w zasadzie trudno doszukać się istotniejszych skrótów lub zmian. Podstawowa różnica (uwzględniając, rzecz jasna, „leżykowe” rozbieżności filmu i literatury) polega zapewne na tym, że Losey zachowuje się w sposób prowokacyjny, lubi tony ostre — dlatego filmowy Burgess jest bardziej impulsywny i spontaniczny niż jego powieściowy pierwowzór, natomiast Hartley, aczkolwiek nie stroni od „romantycznej” groteski, zawsze jest zrównoważony, i zachowuje stylistyczną elegancję.

Hartley (rok ur 1895) uważa się za tradycjonalistę, a niektórzy sugerują nawet wyraźne zapożyczenia ze stylistyką Henry Jamesa. Otoż niewątpliwie można w tej powieści znaleźć tradycyjne opisy — znakomite zresztą (np. sceny szkolne lub rytuał rodzinnych posiłków), świadczące, iż autor umiał i lubi „podpatrywać” życie — albo nadmierne rozbudowane refleksje werbalne, e i forma narracji ex post, choć z pewnością uzasadniona motywem pamiętnika, nie jest odkryciem najświeższej daty. Wszakże ten rzekomy „tradycjonalizm” nie odróżnia się bynajmniej w sposób niekorzystny od blęzkiej produkcji powieściowej innych prozaików angielskich, np. M. Spark, I. Murdoch czy nawet G. Greena.

Z całą pewnością natomiast jest Hartley bystrym obserwatorem, pomyślowym i zręcznym fabularystą (nierzadko także: karykaturystą) oraz mistrzem eleganckiej stylistyki, a i refleksje, ku którym zmierza, nawet jeśli nieco przegadane, nie są przecież tużinkowe. Wysoki kunszt literacki autora ujawnia się zaś również w polskiej wersji powieści, dzięki starannemu przekładowi R. Grzybowski. Tłumaczka doskonale poradziła sobie zarówno z długą, często „barokową” frazą partii opłowych, jak też z lakonicznymi a dowcipnymi dialogami — w przekładzie wierszy korzystając z pomocy E. Zycieńskiego.

Filmową wersję *Posłańca* interpretowano najczęściej w kategoriach quasi-psychologicznych. Miało to być zatem opowieść o trudnościach dorastania, o konsekwencjach głębokiego wstrząsu, który determinuje urazy na całe życie, lub o wiecznej „pielgrzymce” życiowych tułaczy, wygnañców, zagubionych w świecie nieudaczników.

Naturalnie powieść daje się także odczytać w ten sposób. Dzierżawca Burgess, okaleczony podczas wojny wiechrabia Hugh, a wreszcie i sam Leo — narrator, najpierw żywe popychało, a znowu po latach zgorzkniały starzec — to właśnie postacie takich wedrowców. Zaś szok, wywołany brutalną konfrontacją naiwnych marzeń i rzeczywistości, będący udziałem młodocianego bohatera, ujawnia się potem jako trwałe kaleństwo psychiczne. I przecież, mimo tych oczywistości, z kilku możliwych wykładni ta akurat — chociaż niewątpliwa — wydaje się wszakże stosunkowo mniej ważna.

Powstałe natomiast pytanie, dlaczego Hartley zlokalizował akcję tej powieści akurat w 1900 roku, przyjmując w dodatku późniejszą o pół

L. P. Hartley POSŁANIEC

Tłum. z ang. R. Grzybowska

Wiersze tłum. E. Zycieńska

Warszawa 1978 PIW, 16^o, s. 324, egz. 25 tys.,

zł 35

(Klub Interesującej Książki)

820-3

wieku perspektywę narratorską. Otoż, zwyczajny fabularnie akcesoria, nie ulega wątpliwości, że zabieg ten metaforyzując sytuację w konsekwencji bowiem mówi się nie o jakiejś nieokreślonej przeszłości, ale konkretnie: o dramatycznych okolicznościach narodzin „nowych czasów”, nowej epoki, która dopiero z upływem lat (stad przesunięcia perspektywy w czasie) ujawni się jako siła niszcząca w sposób bezwzględny tradycyjny porządek społeczny.

Świat Brändham Hall to skansen obyczajowy, rzeczywistość z lamusa, zresztą w autorskim ujęciu (pomimo ironii) na swój sposób urokliwa, ale już nieodwołalnie skazana na zmierzch, taka jest bowiem kolej rzeczy narzucona przez czas. I wszystkim, którzy do tego świata należą, albo inaczej: którzy ten świat świadomie lub nieświadomie współtworzą, pisana jest ostateczna porażka, bo jedyny fundament tej zalatującej nalfalną rzeczywistości, kodeks norm i praw, okazuje się nabyty pusty, za bardzo wyprany z treści, aby mógł jeszcze przetrzymać próbę czasu.

Atoli niepowodzenia są jednak udziałem nie tylko tych, którzy bez zastrzeżeń, jak pan Maudsley oraz naiwny prostaczek Leo, bądz z jawnym sceptycyzmem (lord Trilmington), podporządkowują się tradycyjnym, kastowym układom społecznym. Dramatycznie (finalizują się również próby (Ted Burgess, Marian) przełamania zastanych barier społeczno-obyczajowych i konwencji. Według Hartleya bowiem tradycja jest w pewnym sensie taka, jak ów symboliczny brytyjski lew: zbyt słaba, by odnieść zwycięstwo,

NOWE KSIĄZKI

1979

JACEK WOJCIECHOWSKI

Znak Kolibra

W popularnej serii literackiej „Kolibr”, wydanej przez „Książkę i Wiedzę”, ukazała się niedawno kolejna książka, sygnowana już pięćdziesiątym numerem. Los sprawił, że jest to akurat reedycja *Erosu na Olimpie* Jana Parandowskiego — więc pierwsze pośmiertne wznowienie tekstu znakomitego autora, który sławiąc uroki antyku, wiele pokoleń czytelników nauczył mądrej refleksji także i nad współczesnością. Przypadek przypadkiem, a przecież — zważywszy masowy charakter serii — trudno chyba o lepsze świadectwo trwałości dorobku zmarłego pisarza.

Sama seria stanowi w naszym rynku wydawniczym zjawisko to wielu względów unikalne, m.in. z uwagi na zawrowne nakłady, poszczególne tomy wydawane są bowiem w liczbie od 65 000 do 200 000 egzemplarzy. Nic zatem dziwnego, że książki z wizerunkiem najmniejszego z ptaków spotyka się naprawdę wszędzie, więc w księgarniach, w kioskach, na straganach, w wielu sklepach wiejskich i to również w miejscowościach małych, gdzie o handlu inną książką nikt nawet nie myśli, a wreszcie — także na dworcach i pomniejszych stacjach. Stąd zresztą używany niekiedy epitet „literatury wagonowej”, ale jeśli taka ma być literatura wagonowa, to najlepiej, żeby wszyscy czytali w wagonach.

Równie bulwersującym wyróżnikiem serii jest cena pojedynczego tomu, wynosząca obecnie od 10 do 12 złotych. To już niestety rzadkość, żeby książka kosztowała mniej niż niedzienny periodyk, więc trzeba zapewne żelaznego uporu redakcji, żeby utrzymać cenę na takim poziomie. Rachunek ekonomiczny (prosty) pozostaje tajemnicą wydawnictwa, które — choć może nie w ramach serii, mimo wysokich nakładów — chyba jednak jakoś wychodzi na „swoje”, a w każdym razie nie przejęło upiornej obyczaju podawania do publicznej wiadomości, ile kto dopłaca do jednego egzemplarza.

W istocie dopłacamy przecież wszyscy, a tak skwapliwie wymieniane instytucje „dotujące” są raptem dysponentami społecznego grosza. Zatem stwarzanie wrażenia charytatywności nie ma najmniejszego sensu, bo zresztą jeszcze istnieją rachunek społeczny oraz rachunek ekonomiczny pośredni. Mianowicie tym wyższa jest produkcja materialna, im wyższy poziom świadomości społecznej, zatem owe sygnalizowane dopłaty mieszczą się w szerokim pojęciu „inwestycji” produkcyjnych — żeby już nie wspomnieć o uczestnictwie w kulturze jako celu społecznych dążeń.

Intencje serii tak, jak i np aktualny zamysł miesięcznika „Literatura na Świecie” (zbieżność jest więcej), wywodzą się naturalnie z idei pocket-book, czyli z polską „kieszonówką” — czego nie należy pojmować dosłownie, bo jednak moda na kieszenie-wory nie budzi entuzjazmu. Koncepcja sprowadza się do emisji książek masowej, powszechnie dostępnej i taniej, atrakcyjnej także ze względu na format, natomiast niekoniecznie trwałej — oczywiście nie zamiast, lecz oprócz edycji książek trwałych ale przez to drogiej. I od razu warto dodać, że te założenia seria realizuje w sposób optymalny.

Kieszonówka to wynalazek całkiem współczesny, w pewnym sensie zgodny z hasłem Alwina Tofflera „zużyj i wyrzuć”. Nie żeby istotnie po jednorazowej lekturze książka nadawała się już tylko na śmietnik, ale jej potencjalna rotacja jest na pewno znacznie niższa od możliwości wydawnictw tradycyjnych. Stąd przynajmniej: do sprzedaży, dla indywidualnego odbiorcy.

Na co akurat narzekają bibliotekarze krytykując jakość sklepek i nieporęczny (w bibliotece) format. Mimo to — wbrew przeczaceniom — seria trafia masowo i do bibliotek, bo na deficytowym rynku księgarskim uzupełnia ważne luki. Są placówki biblioteczne, które bez „Kolibr” nie dysponowałyby w ogóle tekstami Faulknera! Co zaś do trwałości: na własne oczy czy widziałem egzemplarze seryjne, które w znośnym stanie przetrzymały 50 wypożyczeń, więc tyle, ile większość normalnie wydawanych książek.

Cytowany na wstępie pięćdziesiąty numer tomu nie określa jednak liczby wszystkich publikacji „Kolibr”, jako że seria ukazuje się już od kilkunastu lat. Pierwotnie (pod redakcją T. Abraszewskiej) w jej profilu mieściły się tylko formy najkrótsze, więc arcydzieła nowelistyki, wydawane osobno — stąd mikroskopijska

Jan Parandowski EROS NA OLIMPIE

Wyd. 3

Warszawa 1978 KłW, 16", s. 135, egz. 180 tys.,

zł 10

(Kolibr. 50)

884-3

Wyrosnąć ponad los

Współczesny rynek wydawniczy jest jak lawina — co miesiąc setki nowych książek, z których ewentualnie uda się przeczytać najwyżej kilka. Toteż być czytelnikiem to dzisiaj przede wszystkim znaczy: selekcjonować, wybierać. I rzeczywiście, każdy szuka w tej lawinie czegoś dla siebie, a więc chcąc nie chcąc, wybiera lub odrzuca, kierując się własnymi kryteriami bądź po prostu intuicją.

Atoli od czasu do czasu pojawiają się książki, które nie powinny podlegać selekcji, bo kto ich nie przeczyta, ten pozbawia się owej szczególnej satysfakcji, na którą (świadomie lub nie) każdy w gruncie rzeczy czeka. I taką też książkę — powieść białoruskiego pisarza, Wasila Bykowa, *Jego batalion* — chciałbym właśnie zasygnalizować, namawiając do lektury tych wszystkich, którzy przeczyli ją lub zlekceważyli.

Notki, poprzedzające tę powieść, zakwalifikowały ją do nurtu epiki wojennej, ale to prawda tylko „zewnątrzna”, pozorna i wprowadzająca w błąd; *Jego batalion* jest w takim samym stopniu opowieścią wojenną, jak *Anna Karenina* romansem lub *Hamlet* relacją z życia duńskiej rodziny królewskiej. Aczkolwiek bowiem wątki oraz akcesoria fabularne należą istotnie do gatunku „frontowych”, to przecież problematyka ma charakter uniwersalny. Bykow mianowicie pisuje moralitety, zaś już inna sprawa, że nie zawsze właściwie odczytywane. Także zresztą u nas, a w Polsce jest to jego piąta z kolei książka — nie licząc powieści *Włóczęga*, publikowanej na łamach „Literatury”.

Nie ulega wątpliwości, że Bykow mógłby pisywać tradycyjne opowiesci wojenne lub nawet kroniki ze względu na niezwykły życiorys frontowy. Był saperem, dowódcą oddziału piechoty, artylerzystą, dwukrotnie ciężko ranny, raz nawet został uznany za poległego i jego nazwisko figuruje na katończej z mogił zbiorowych. Służbę wojskową zakończył z nęcącym odznaczeń (w tym order Czerwonej Gwiazdy), a potem przyszył wyróżnienia literackie, z Nagrodą Państwową włącznie.

Zatem krąg doświadczeń, osiągnięta ranga literacka, a także wspaniały talent narracyjny i

wysokie umiejętności warsztatowe — wszystko to mogło stać się przesłanką dla twórczości „bezpiecznej”, więc ilustratywnej i neutralnej, a w każdym razie niekontrowersyjnej (podczas gdy np. opowieść *Miorstym* nie bójno wywołała burzę). I nawet był moment, kiedy wydawało się, że tak właśnie będzie: wzmlankowana już *Włóczęga* sgraja jest tekstem kompozycyjnie bezbłędnym, fabularnie frapującym, ale problemowo płytkim. Atoli niniejsza powieść *Bykow* znów odstąpił od spokojnej neutralności i lektura *Jego batalionu* stanowi duże przeżycie emocjonalne.

Jak twierdzi Roland Barthes, wartość literatury polega nie na tym, iż objaśnia świat, lecz na tym, że stawia właściwe pytania. Otóż *Bykow* roztrząsa kwestię fundamentalną; pyta mianowicie, co jest w człowieku i na czym polega sens istnienia, i jeszcze: jak to się dzieje, że jeden biernie poddaje się biegowi rzeczy, a drugi wyrasta ponad los. A zadaje to pytanie wprost, każdemu indywidualnie, uprzedzając z góry wszelkie wybiegi, kłamliwe uprzedliwienia i w sposób brutalnie bezwzględny wymusza na każdym (autentycznie) własną refleksję.

Autor ujawnia zresztą swój punkt widzenia, chociaż nie narzuca go, lecz po prostu poddaje pod rozwagę. Otóż według niego, sens istnienia zawiera się w kierowaniu własnym losem, więc w zgodności z samym sobą w każdej sytuacji, zaś jedyną prawomocną miarą wartości są kryteria rozumu i serca. Miarą wszakże subiektywną, aczkolwiek rzetelną — lepiej i uczciwiej aniżeli inni (a także: niż innych) każdy powinien ocenić się sam.

To, co *Bykow* mówi swoim czytelnikom, nie jest zapewne przyjemne — galeria skonstruowanych postaci ujawnia raczej mroczne aspekty ludzkich zachowań i postaw. A jednak ten zbiorowy portret wydaje się przecież na swój sposób urokliwy i (w rozsądnym znaczeniu), „pokrzepiający”, w końcu bowiem człowiek jest naprawdę sobą nie tylko w momentach wznoszenia, lecz także w chwilach słabości.

Przechodząc zaś bezpośrednio do fabuły: zdisiatkowany batalion, o którym mowa w powieści, i jego dowódca (czyli po prostu ludzie — zważywszy umowność frontowej scenarii) zmagają się z przeciwnościami losu. Zadanie, atak na niemieckie pozycje, przy niedostatku żołnierzy i amunicji jest właściwie niewykonalne, rzecz jednak przede wszystkim w tym, że ów los nie jest całkowicie przypadkowy.

Otóż bowiem szanse powodzenia miałby natchmiastowy atak z marszu lub, w ostateczności, rozpoczęty o innej porze, nikt jednak z zawczasu nie wydał rozkazu i nikt nie podejmie r y z y k a zmian. Można bowiem nie osiągnąć zamierzonego celu, ale postępując w zgodzie z poleceniami i regulaminem, nie ponosi się właściwie żadnych konsekwencji, nie ryzykuje kariery.

Rozmaite są zresztą ludzkie reakcje. Jeden jedni (o nich właśnie była mowa) bez reszty poddają się mechanizmom kariery i stopniowo tracą poczucie rzeczywistości, próbując podporządkować wszystko i wszystkim swoim osobistym cełom, a niewygodnych usuwając na boczny tor. (...)

JACEK WOJCIECHOWSKI

ZNAKI ZAPY- TANIA

JACEK
WOJCIECHOWSKI

UMIESZCZAJĄC KOPCIUSZKA w tytule swojego frapującego artykułu o bibliotekach, Stanisław Siekierski ujawnił się niejako mimo woli — bo wbrew konkluzjom zawartym w tekście — jako optymista. Zgodnie bowiem z ogólnie przyjętą wersją, kopciuszek to taki koczoch, na którym przecieć poznał się w końcu mądry książę pan, oferując zniecaćka całkowitą losów odmianę. Otóż nadzieja, że podobne szczęście czeka również biblioteki, miła jest i pokrzepiająca, wszelako wymagałaby jeszcze uściśleń — kto zacytował, ow potencjalny zbawca bibliotek, czyli: do kogo apele, wnioski, argumenty, bo jakiś adresat powinien być.

O tym, że sytuacja naszych bibliotek kiepska jest, że nie ma środków na działalność, wiadomo zainteresowanym nie od dziś. Nie bardzo natomiast wiadomo, dlaczego dotąd tak jest i co zrobić, żeby było lepiej. Na razie wszyscy dzielą się wątpliwościami, licząc na weryfikację myślenia i korektę konkluzji przez wybitnych znawców przedmiotu po to, żeby postawić możliwie trafną diagnozę i ewentualnie znaleźć efektywne rozwiązania. Kiedy jednak znawcy także zaczynają zgłaszać wątpliwości, pojawia się stan zniechęcenia i niepewności, no bo znikają resztki nadziei, że w ogóle ktoś wie, co bibliotekom dolega naprawdę.

niej realizowała poprzez lekturę potrzeby rozrywkowe, teraz odbywa się bez książki, bo rozrywek lepiej służy telewizja. Oczywiście, żaden powód do radości, ale trudno też od razu sugerować regres czytelnictwa, bo to niekoniecznie prawda. I zresztą nie wiem, czy tak jest na pewno, jeśli jednak nie można wykluczyć takiej ewentualności, to wnioskowanie powinno być ostrożniejsze.

Typ bardziej ze w ogólnej praktyce straszliwie ostatnio felicytujemy wskaźniki statystyczne. A wystarczy zamiast dominanty ujawnić średnią arytmetyczną, aby białe wydawało się czarnym. Bądź co bądź, czytelnictwo jest kategorią jakościową i nie ze wszystkim poddaje się przeliczaniu; istnieje pewna różnica między wskaźnikiem masła na „głowę” i książki na „głowę”, bo kiedy o książce mowa, zawsze jeszcze trzeba zapytać: jakiej?

Typowym nieporozumieniem jest próba „statystycznego” udowodnienia, że najgorsze w Polsce czytelnictwo jest w województwach: krakowskim, warszawskim i katowickim. Chyba nikt zdrowy na umyśle nie uwierzy, iż kultura czytelnicza w mieście, gdzie znaczny odsetek mieszkańców stanowią studenci i pracownicy nauki, osiąga niższe parametry, aniżeli w rejonie, gdzie inżynierów można policzyć na palcach. To przecieć absurd, sprzeczny ze zdrowym rozsądkiem i aż przykro coś podobnego oglądać w druku.

Po prostu nie wszędzie głównym dostawcą książki są biblioteki publiczne. Na Śląsku istnieje np. równorzędna sieć bibliotek związkowych, a znowu w Krakowie więcej osób korzysta z bibliotek naukowych i związkowych aniżeli z publicznych. Generalnie biorąc, manipulacja wskaźnikami zaciemnia obraz — sugeruje, że stan czytelnictwa zależy od złej lub dobrej woli jednego wojewody lub trzech urzędników, a to, niestety, nieprawda.

Taka czy inna decyzja jednostkowa ma tylko ograniczone znaczenie, liczy się tylko lokalnie, w określonej sytuacji, czego, rzecz jasna, nie należy lekce-

już z góry wykluczona.

Także nie widać powodu, dla którego sytuacja kadrowa w bibliotekach miałaby się nagłe zmienić na lepsze. Etatów bibliotekom nie przybywa, lecz wbrew zapewnieniom akurat ubywa, bo i zresztą ogólna sytuacja na rynku pracy jest — powiedzmy — skomplikowana. Absolwenci wyższych uczelni nawet rozmawiać o pracy nie chcą, stąd raczej exodus, aniżeli napływ jednostek utalentowanych.

Jest natomiast prawdą, że z reorganizacją administracji uległ zrujnowaniu nieźle już funkcjonujący, biblioteczny system organizacyjno-metodyczny, a nowy wciąż jeszcze kuleje i kto wie czy w ogóle osiągnie poprzednią skuteczność. Ruinacja zaś była tym większa, że jednocześnie ktoś całkiem szalony próbował wpłacać biblioteki w pseudosystem GOK-ów. W efekcie struktury uległy rozbiću, a „przy okazji” wielu sprawdzonych fachowców odeszło z zawodu, zaś na przygotowanie nowych trzeba całych lat. Jednak doszukiwanie się przyczyn tego stanu rzeczy wewnątrz systemu bibliotecznego byłoby zwykłym nieporozumieniem.

Niedawno zdarzyła się w Bibliotece Jagiellońskiej groźna awaria — hektolitry wody zalały szereg pomieszczeń. Zaalarmowany strażak wezwał nie ukrywał, że ma głęboko gdzieś wszystkie biblioteki świata, w tym także Książnicę Jagiellonów, za co go później publicznie zbesztano. Być może słusznie, ale skojarmy ten fakt z wypowiedziami różnych urzędników, aktywistów, inżynierów, lekarzy, prawników, którzy bez żenady przyznają, że czytanie książek jest czynnością im samym całkowicie już obcą. I jeszcze zwrócmy uwagę na tych (niestety licznych) nauczycieli, humanistów, filologów, którzy powieści czytują jak raportażę, a nade wszystko cenią sobie książki rozrywkowe. Czy to aby nie tu tkwi sedno sprawy?

Zacznijmy tedy zadawać pytania elementarne. Naprawdę ma-

Dyskusja w zespole

Obecny repertuar form pracy z czytelnikiem nie jest ani optymalny, ani niezmienny. Rzeczywistość pełna bywa innowacji, które — przez powtarzalność — zmuszają do poszukiwania nowych rozwiązań, najprzód doraźnych, a potem (jeśli czas pozwala) stopniowo ulepszanych. Tak było zawsze — stąd praktyczny rodówód wielu form uznanych. Tak też jest współcześnie, z tym że tempo przemian uległo przyspieszeniu, wyraźnie redukując szansę ulepszeń (z braku czasu), a w dodatku stwarzając — niekonięcznie prawdziwe — wrażenie potrzeby stałych „unowocześnień”. Otóż bezasadny pęd do nowinkarstwa jest jeszcze groźniejszy niż zastój, tym bardziej więc rośnie w cenie zdrowy rozsądek, pomagający odróżnić zmiany rzekome od autentycznych i to, co włączyć użyteczne, od przestarzałego.

W sferze pracy z czytelnikiem niektóre tradycyjne formy przeżyły się już całkowiec (np. głośne czytanie), inne stopniowo tracą na wartości (np. pogadanki), jeszcze inne natomiast pozostają w pełni użyteczne, i te właśnie wymagają optymalizacji. Należy do nich m.in. dyskusja, będąca przedmiotem niniejszych rozważań. Już jednak na wstępie należy się bliższe objaśnienie. Otóż dyskusja bywa składnikiem rozmaitych form, np. spotkań autorskich, odczytów lub rozmów indywidualnych. Tym razem jednak mowa będzie o dyskusji w zespole, więc formie autonomicznej — powiedzmy od razu, że trudnej w realizacji — z tą myślą, że niektóre wnioski mogą mieć charakter uniwersalny.

Charakterystycznym, koniecznym wyróżnikiem dyskusji jest odmiennność stanowisk rozmówców, z próbą uzgodnienia ich w drodze przekonywania¹. U źródeł dyskusji tkwią zatem odmiennie ujęcia, interpretacje, oceny tego samego zjawiska, procesu, problemu oraz chęć weryfikacji opinii, z mniej lub bardziej wyraźną tendencją do uwierzytelnienia poglądu własnego.

W zbiorowości dyskutującej liczba odmiennych stanowisk może być równa liczbie uczestników bądź mniejsza, jeśli kilka osób wyznaje ten sam lub zbliżony pogląd, atoli niezbędne są co najmniej dwie alternatywy. Nie ma dyskusji przy pełnej zgodności ocen i opinii. Na dodatek różnicę stanowisk muszą być autentyczne, prawdziwe, inaczej bowiem dyskusja przybiera

charakter jałowej, bezproduktywnej wymiany zdań².

Mechanizmy dyskusji zespołowej są złożone — spróbujmy je zatem ująć kolejno. Otóż dyskusja ma charakter kooperacji negatywnej, tj. współpracy, w której każda ze stron stara się osiągnąć określoną cechę w stopniu wyższym niż druga³. Inaczej mówiąc, przybiera formę współzawodnictwa, wspólnego działania, ale z wyraźnym akcentem konkurencyjności. Uczestnicy dążą do określonego celu nie poprzez stwarzanie przeszkód (bo wtedy najlepiej) byłoby np. zgasić światło), lecz w drodze prób przewyższenia innych lepszą argumentacją, wyższą logiką rozumowania, pełniejszą analizą zagadnienia. Jest to mobilizujący mechanizm dyskusji.

Wyższość dyskusji zbiorowej nad monologiem wewnętrznym bądź dialogiem wywołał się stąd, że zbiorowość ma więcej myśli niż jednostka⁴, posiada bogatszą wiedzę i perspektywę, stąd przekaz zbiorowy przewyższa bogactwem treści przekaz jednostkowy. Co jednak szczególnie ważne: przekaz zbiorowy nie jest prostą sumą wypowiedzi jednostkowych, inaczej bowiem zamiast dyskutować w zespole, łatwiej byłoby po prostu porozmawiać kolejno z paroma osobami na ten sam temat.

Cechą dyskusji w zespole jest, oprócz jedności miejsca i czasu (synchronii), jeszcze owo wręcznięcie uczestników w kooperację negatywną. Przy tego rodzaju działaniu każda kontrakcja przelicytowuje niejako akcję początkową⁵, wzajemne argumenty „wymuszają” coraz wyższy poziom uzasadnienia, toteż efekty dyskusji stanowią nie sumę, lecz wypadkową opinii jednostkowych. W ten sposób — w oczywistej analogii do formuły dialektycznej (teza-antyteza-synteza) — nastąpiło ujawnienie się wzbogacającego mechanizmu dyskusji.

Z komunikacyjnego punktu widzenia — a każda rozmowa jest aktem komunikacji, następuje bowiem przekaz i odbiór określonych treści — dyskusja zespołowa różni się w istotny sposób od innych wariantów pracy z czytelnikiem zbiorowym. W dyskusji mianowicie ulegają zatarciu granice między rolami nadawcy oraz odbiorcy, a tym samym wszelkie hierarchie. Każdy uczestnik dyskusji jest kolejno i na równych prawach nadawcą oraz odbiorcą komunikatu, przekazuje własne treści i odbiera cudze, podczas gdy w przypadku form prelekcyjnych zachodzi względny podział ról oraz zróżnicowanie „ważności” — przy jednokierunkowym przekazie — mł-

¹ For. N. Lubnicki: *Nauka poprawnego myślenia*. Wwa 1971 s. 100.

² For. T. Kotarbiński: *Traktat o dobrej robocie*. Wr. 1969 s. 23.

³ For. S. Rudniański: *Technologia pracy umysłowej*. Wwa 1950 s. 107.

⁴ For. T. Kotarbiński: *Traktat... jw. s. 307.*

⁵ For. W. Marciszewski: *Sztuka dyskusowania*. Wwa 1971 s. 11.

Fragmety opracowań prezentowane na stronach: 68, 69, 70 i 71 pochodzą z nr 1-2/1979 "Poradnika Bibliotekarza".

ANDRZEJ KRĘCIOCH,
KRYSZYNA STRZELECKA
KRAKÓW — WBP

Prawo człowieka do życia w pokoju

Lekcja biblioteczna

Uwagi metodyczne:

Lekcja przeznaczona jest dla uczniów starszych klas szkoły podstawowej oraz młodzieży szkół średnich. Ma na celu wskazanie źródeł tekstowych do tematu „Walka o prawo człowieka do pokojowego życia”. Powinna także:

- przedstawić różnice w realizacji praw obywatelskich między demokracją burżuazyjną a socjalistyczną,
- ukazać zagrożenie ludzkości wynikające z forsowania wyścigu zbrojeń, jego bezsens ekonomiczny.

Podsumowanie wypowiedzi powinno wykazać, że prawo do pokojowego życia to podstawowe dobro człowieka, że od niego zależą wszystkie inne, zaś realizacja tego prawa uzależniona jest od zahamowania zbrojeń i umocnienia pokoju.

Ubočnym celem lekcji jest wdrożenie uczniów do samodzielnego poszukiwania informacji w zbiorach biblioteki oraz przygotowanie do umiejętniej pracy z książką społeczno-polityczną.

Konспект lekcji musi być przystosowany do zasobności lekturowych bibliotek. W razie braku którejs z wymienionych pozycji można ją zastąpić inną, o podobnej

tematyce. Przy wyborze lektury należy kierować się jej aktualnością i stopniem przydatności do tematu.

Niektóre zagadnienia powtarzają się w kilku książkach zestawienia, w razie konieczności można więc manewrować lekturami w ten sposób, by problemy, które stanowią podstawę lekcji, zostały wyczerpująco omówione. Można wykorzystywać również materiał informacyjny znajdujący się w takich czasopismach jak: „Nowe Drogi”, „Ideologia i Polityka”, „Trybuna Ludu”. W przypadku hasel definiujących można posłużyć się *Encyklopedią Powszechną* lub *Leksykonem*.

W kartach ćwiczebnych pominięto stereotypowe polecenia typu: podejź do katalogu, wyszukaj książkę itp. Przed rozpoczęciem ćwiczeń bibliotekarz powinien jednak omówić krótko technikę poszukiwania książek w katalogach i na półkach, scharakteryzować działy, w których znajdują się potrzebne do tematu pozycje, a przed każdą wypowiedzią — ogłosić informacje typu bibliograficznego o samej książce.

Grupy uczniów przypisane są do pozycji lekturowych, a nie do problemów. Każda 2-3 osobowa grupa dysponuje z reguły jedną książką, natomiast opracowanie odpowiedzi na 2-3 pytania. Prowadzący lekcję grupuje pytania i odpowiedzi w takiej kolejności, by uzyskać przełąd omawianych zagadnień. Taki tok lekcji jest korzystny z wielu względów (merytorycznych, technicznych, dydaktycznych):

- umożliwia wybranie z danej pozycji książkowej problemów przedstawionych najpełniej i najciekawiej,
- pozwala na uniknięcie zamieszania i przestoów czasowych związanych z wymianą książek,

Spełniając postulat Czytelników wprowadzamy od numeru bieżącego cykl: **LITERATURA POLSKA LAT SIEDEMDZIESIĄTYCH**, mający na celu prezentację sylwetek wybranych twórców.

Wybór — w pewnej mierze zawsze subiektywny i kontrowersyjny — jest próbą uchwycenia najciekawszych zjawisk poezji i prozy rodzimej. Całość opracowana została w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Krakowie przez kol. kol. Krystynę Gwoździwską i Elżbietę Szary — proza, oraz Jadwigę Nagty i Joannę Niedzielską — poezja.

LITERATURA POLSKA LAT SIEDEMDZIESIĄTYCH



PUBLIKACJE KSIĄŻKOWE

- Drugi nieuniknione — opowiadania. Wwa 1936
 Ład serca — powieść. Wwa 1938
 Apel — opowiadanie. Londyn 1943
 Noc — opowiadania. Wwa 1945
 Święto Winklerida — widowisko. Współaut.
 J. Zagórski. Kraków 1944
 Warszawa 1939—1945 — teksty w albumie. Wwa
 1945
 Popiół i diament — powieść. Wwa 1946
 Aby pokój zwyciężył — publicystyka. Wwa 1950
 O człowieku radzieckim — eseje. Wwa 1951
 Faria i twórczość pisarza — publicystyka. Wwa
 1952
 Ludzie i zdarzenia 1951 — felietony. Wwa 1952
 Ludzie i zdarzenia 1952 — felietony. Wwa 1953
 Wojna skuteczna czyli opis bitew i potyczek z
 zadatkami — opowieści. Wwa 1953
 Książka dla Marcina — opowiadania. Wwa 1964
 Złoty Iłs — nowele. Wwa 1955
 Ciemności kryją siemię — powieść. Wwa 1947
 Niby gaj — opowiadania. Wwa 1950
 Bramy Raju — powieść. Wwa 1960
 Idzie skacząc po górach — powieść. Wwa 1963
 Prometeusz — widowisko. Wwa 1973
 Trzy opowieści. Wwa 1972
 Teraz na ciebie zagłada — nowele. Wwa 1976

OPRACOWANIA

- A. BOBRUK: Matka i syn. Przedm.... Wwa 1952
 S. HERMELIN: Czas wspólnoty. Przedm. Wwa
 1953
 J. CONRAD: Lord Jim. Postowiec.... Wwa 1956
 T. BOROWSKI: Wybór opowiadań. Wybór i
 wstęp... Wwa 1956

JERZY ANDRZEJEWSKI

ur. 19 VIII 1909 r. w Warszawie

prozaik, eseista, publicysta

PONADTO POSZCZEGÓLNE UTWORY W NIEKTÓRYCH ANTOLOGIACH, ALMANACHACH I WYDAWNICTWACH ZBIOROWYCH; M.I.N.

Proza polska 1939—1945. PARYŻ (70 r. 1945), w oczach pisarzy. Rzym 1947. Księga pamięci ku czci Leopolda Staffa. Wwa 1949. Za mór sweta. Praga 1949. Almanach literatury polskiej o tragedii żydowskiej podczas okupacji hitlerowskiej. Wwa 1951. Antologia literatury polskiej. Wwa 1953. Lesebuch der polnischen Literatur. Berlin 1954. Polen errählt. Berlin 1955. Souviens — toi. Wwa 1956. Kto miluje księgi... Wwa 1958. Słavianki tekssowa. Sofija 1958. Nasza Trzecia. Wwa 1959. Contemporane Polish short stories. Warszawa 1960. Polska nowela współczesna. Wwa 1961. Antologia pamięci 1939—1945. Wwa 1963. The modern Polish mind. Boston 1963. Introduction to modern Polish literature. New York 1964. Meesters der poole wertelkunst. Amsterdam 1964. Moderne polnische Prosa. Berlin 1964. Lengyel eibezérzők. Budapest 1965. Nuvela polona contemporana. Bucaresti 1965. Moderne polnische Prosa. Berlin 1966. Deset polskich novel. Praha 1967. Polnische Prosa des 20. München 1967. Antologia del cuento polaco contemporaneo. Mexico 1968. A L'ombre de leur Dieu. Paris 1969. Po prostu miłość. Wwa 1969. Z wrześniałowych dal. Poznań 1969. Ballade vom schönen Tag. Hamburg 1972. S'vremenni polski raskaz. Sofija 1973. Wczoraj i dziś. Wwa 1973.

WAŻNIEJSZE PRZEDMIOTOWE PRACE KRYTYCZNE

- H. BEREZA: Pióropusz. W.: Sztuka czytania. Wwa 1976
 J. DETKO: „Popiół i diament” Jerzego Andrzejewskiego. Wwa 1964
 L. FRYDE: Z ducha Bernanosa. W.: wybór pism krytycznych. Wwa 1966
 M. KIERCZYŃSKA: Źródła natchnienia twórczego. W.: Spór o realizm. Wwa 1951
 J. KOSSAK: Mauriac czy Conrad. W.: Humanizm skrepowany. Wwa 1953
 W. MACIAG: Jerzy Andrzejewski. W.: 16 pytań. Kraków 1961
 R. MATUSZEWSKI: W służbie boga ironii. W.: Doświadczenia i snuty. Wwa 1964
 W. SĄDKOWSKI: Andrzejewski. Wwa 1973
 A. SANDAUER: Szkoła nierzęczywości i jej uczeń. W.: Bez taryfy ulgowej Wwa 1959
 T. WALAS: Zwierciadła Jerzego Andrzejewskiego. W.: Prozaicy dwudziestolecia międzywojennego. Wwa 1972
 A. WILKON: Jerzy Andrzejewski. W.: Autorzy naszych lektur. Wrocław 1967
 Z. ZABIŃSKI: Rapsoł o miłości i dziejach; Geolusa w kramie mass-culture. W.: Proza, proza... Wwa 1966

ANDRZEJ KRĘCIOCH,
JADWIGA NAGŁY,
BEATA ZALEWSKA
KRAKÓW — WBP

Prawo człowieka do życia w pokoju

Scenariusz wystawy

Cel wystawy: ukazanie znaczenia prawa do życia w pokoju w całokształcie praw człowieka na podstawie wybranej literatury popularnonaukowej.

Materiały: plansze, książki, materiał recenzyjny, elementy graficzne.

Uwagi metodyczne: hasła umieszczone na planszach lub bezpośrednio na ścianie, pod nimi stoliki z książkami na dany temat. W przypadku gdy biblioteka posiada za ledwie jeden egzemplarz książki, można wyeksponować tylko obwolote, by umożliwić wypożyczenie książki. Obok książek umieszczamy noty recenzyjne. Wystawę można wzbogacić materiałami graficznymi, plakatami, reprodukcjami itp.

Wykaz eksponowanej literatury dostosowany jest do możliwości biblioteki miejsko-gminnej.

UKŁAD:

PLANSZA I:

hasło: Demokracja uczestnictwa
(demokracja socjalistyczna i walka krajów socjalistycznych o prawo człowieka)

PLANSZA II:

hasło: Demokracja rywalizacji
(demokracja i prawa człowieka w krajach kapitalistycznych)

PLANSZA III:

hasło: Uchronić świat od groźby wojny
(historia militarystyki i wyścigu zbrojeń. polityka obronna krajów socjalistycznych)

PLANSZA IV:

hasło: Współistnienie w pokoju
(walka ideologiczna o pokojowe współistnienie, konflikt międzynarodowy)

STOLIK I:

CHRUPEK Z., GEBEHNER S. Problemy polityczne współczesnego świata. Wwa 1976

Opracowanie o charakterze podręcznikowym przedstawia sprzeczności systemu imperialistycznego, zasady pokojowego współistnienia, wysi-

ki krajów socjalistycznych w dziedzinie rozbrojenia oraz znaczenie dla utrwalenia pokoju Konferencja Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie.

Demokracja socjalistycznego systemu politycznego PRL. Pod red. A. Łopatkę i J. Wawrzyniaka. Wwa 1978

Treść zamieszczonych artykułów dotyczy demokracji i realizacji jej zasad oraz rozwoju wolności i praw człowieka w ramach socjalistycznego systemu politycznego.

GUZ E. Trzeci koszyk. Wwa 1977

Boński korespondent PAP przedstawia problematykę „trzeciego koszyka” na tle realizacji innych postanowień helsińskich, Problematyka ta obejmuje m. in. współpracę państw w dziedzinie kultury i oświaty oraz swobodnego przepływu ludzi, informacji i idei.

Isiota i rozwój demokracji socjalistycznej. Pod red. A. Kopruckowniaka, W. Kucharskiego i W. Skrzydły. Wwa 1976

Marksistowska koncepcja demokracji socjalistycznej, humanizm demokracji socjalistycznej, system partyjny PRL na tle innych systemów w Europie oraz krytyka koncepcji i praktyki burżuazyjnej demokracji — to główne problemy omawiane w książce.

Podstawowe prawa i obowiązki obywateli PRL w okresie budowy rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego. Pod red. A. Łopatkę i R. Wieruszewskiego. Wwa 1976

Praca ukazuje rozwój podstawowych praw i wolności obywatelskich w PRL, tj. praw politycznych, ekonomicznych, socjalnych i osobistych, oraz przedstawia różnorodne gwarancje, które je zabezpieczają.

SYMONIDES J. Międzynarodowa ochrona praw człowieka. Wwa 1977

Monografia, przedstawiając ukształtowanie i ewolucję, jakiej podlega koncepcja praw człowieka, ukazuje stanowisko oraz wkład Polski i innych krajów socjalistycznych w rozwój międzynarodowej ochrony tych praw.

Wybrane problemy międzynarodowe. Wyd. 3. Wwa 1977

Podręcznik do szkolenia ideologicznego szeroko omawia wszystkie ważniejsze problemy międzynarodowe. Bogaty zestaw dokumentów ilustruje walkę krajów socjalistycznych o prawa człowieka do pokojowego życia.

STOLIK II:

CLAUDE J. Samobójstwo demokracji. Wwa 1974

Korespondent czasopisma „Mond” dokonuje bilansu działalności demokracji zachodnich. Na podstawie licznych faktów z życia politycznego i społecznego pokazuje, iż demokracje te nie

60 lat działalności SBP w Krakowie (1919-1979)

Powstanie i działalność Związku Bibliotekarzy Polskich w Krakowie

Początki Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich związane są z utworzeniem w 1915 r. przez Ignacego T. Baranowskiego Wydziału Historii Książnic i Wiedzy Bibliotecznej przy Towarzystwie Miłośników Historii w Warszawie. Już w następnym roku, po skupieniu w nowym Wydziale przedstawicieli bibliotek powszechnych, rozpoczęto prace nad statutem przyszłego Związku Bibliotekarzy Polskich, zatwierdzonym ostatecznie 10 lipca 1917 r. Zebranie inauguracyjne ZBP w Warszawie odbyło się 21 października 1917 r., a przewodniczącym Koła został wspomniany już Ignacy T. Baranowski — sekretarz TMH.

Zgodnie z § 5 statutu Związek miał prawo zakładać we wszystkich miastach Polski swe oddziały oraz sekcje, działające na podstawie własnych regulaminów, wynikających ze statutu i zatwierdzonych przez jego zarząd.

Niemal od chwili powstania Związek budził zainteresowanie także poza Warszawą. Już 19 stycznia 1919 r. z inicjatywy Jana Augustyniaka powstało Koło ZBP w Łodzi, a 31 maja 1919 r., jako trzecie w kraju,

Koło Krakowskie. Zebranie organizacyjne Krakowskiego Koła ZBP odbyło się w sobotę 31 maja 1919 r. o godz. 6 wieczorem w czytelni profesorskiej Biblioteki Jagiellońskiej. Porządek zebrania obejmował wybór zarządu i dyskusję na temat zadań Koła. Zebranie zwołał i przygotował dr Edward Kuntze. W skład pierwszego zarządu Koła Krakowskiego weszli: dr Fryderyk Papée — przewodniczący, Adam Chmiel — zastępca, Kazimierz Piekarski — sekretarz, Władysław Baran — skarbnik i ks. Wojciech (Gerard) Kowalski — członek. Powołano także komisję rewizyjną w składzie: prof. dr Stanisław Estreicher, ks. prof. dr Jan Fijałek i Wacław Anczyc.

Omawiając na początku dyskusji stosunek Koła do centrali warszawskiej dr E. Kuntze stwierdził: „Warszawa zdaje sobie sprawę, że pracować przedewszystkiem może w zakresie biblioteki publicznej, na stronę naukową bibliotekarstwa nie ma obecnie sił odpowiednich. Zadanie Krakowa to zajęcie się tą sprawą. Taki podział pracy jest pożyteczny. Stosunek do władzy bibliotecznej w Min. W.R. i O.P. musi polegać na ścisłym współdziałaniu w poczęciach, które stamtąd wyjdą. Konkretnie zadania: 1) rejestracja naszych bibliotek i ich opis, 2) inwentaryzacja rękopisów, 3) opis inkunabułów i opracowanie instrukcji w tym kierunku, 4) opis starszych druków przedewszystkiem polskich”¹.

Krakowskie środowisko bibliotekarskie utrzymywało bliski kontakt z warszawskim zarządem ZBP niemal od jego powołania. Już na jego zebraniu w dniu 18 listopada 1917 r. jako gość z Krakowa wystąpiła Helena Orsza-Radzińska, przedstawiając zebranym organizację Biblioteki Uniwersy-

¹ Protokół z zebrania organizacyjnego ZBP w Krakowie (31. V. 1919)



Studia z dziejów ziemi mogileńskiej

GAZETA STR. 4 Nr 38 19. II 1979

Staraniem Mogileńskiego Towarzystwa Kultury ukazała się pierwsza część „Studiów z dziejów ziemi mogileńskiej”, obejmująca opracowania od czasów najdawniejszych aż po rok 1919. Na bogatą i interesującą zawartość „Studiów” składają się następujące rozdziały: Tadeusza Wisłańskiego — Najdawniejsze dzieje ziemi mogileńskiej, Brygidy Kürbis — Pogranicze Wielkopolski i Kujaw w X do XII wieku, Antoniego Gąsiorowskiego — Pogranicze wielkopolsko-kujawskie w dobie rozwoju gospodarki czynszowej (XIII — połowa XV wieku), Jacka Wiesiołowskiego — Oświata i kultura na ziemi mogileńskiej w XV i na początku XVI wieku, Krystyny Józefowiczówny — Trzy romańskie klasztory, Jadwigi Chudźnakowej — Pobenedyktyński zespół osadniczy w Mogilnie, Mariana Gryca — Ziemia mogileńska od połowy XV wieku do rozbiorów, Zofii Białowicz-Krygierowej — Zabytki Mogilna, Trzemeszna, Strzelina i okolic od gotyku po barok, Jana Wąsickiego — Ziemia mogileńska pod zaborem pruskim (1772—1806) i w okresie Księstwa Warszawskiego (1806—1815), Teresy Dohnalowej — Przemiany demograficzne i gospodarcze w powiecie mogileńskim w okresie zaboru pruskiego, Lecha Trzeciakowskiego — Stanunki społeczno-polityczne w powiecie mogileńskim w okresie zaboru pruskiego, Zdzisława Grota — Wyzwolenie z niewoli pruskiej (1918—1919),

Całość uzupełniają: indeks nazwisk i miejscowości oraz spisy treści w języku niemieckim, angielskim, francuskim i rosyjskim. W poszczególnych tekstach zamieszczono dość bogaty materiał ilustracyjny: zdjęcia, rysunki, mapy.

Zmudne prace nad tą monografią rozpoczęto już w końcu lat sześćdziesiątych. Główny trud autorski wzięli na siebie zespół pracowników naukowych Instytutu Historii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, szczególnie zaś prof. dr hab. Czesław Łuczak, pod którego redakcją „Studia” się ukazały.

Niemoty nakład — 3 tys. egzemplarzy (cena, niestety, też — 300

zł) zaspokoi zapewne potrzeby zainteresowanych instytucji i czytelników indywidualnych. A tych nie powinno zabraknąć, uważamy, że prawie każdy rozdział prezentuje bogaty zasób rzetelnej wiedzy, przy tym podany językiem strawnym nie tylko dla wąskiego grona wtafemniczonych. Już na początku monografii czytelnik znajdzie obszerny opis fascynujących dziejów tzw. „falsyfikatu mogileńskiego”. Na dalszych stronach porna m. in. losy studentów tej ziemi na Uniwersytecie Jagiellońskim w XV i na początku XVI wieku, interesujące szczegóły dotyczące Powstania Wielkopolskiego. Autorzy prezentują także w dość ograniczonym zakresie wybrane sylwetki wybitnych synów tej ziemi, m. in. Gustawa Zielińskiego — pisarza, uczestnika Powstania Listopadowego, Alberta Abrahama Michelsona — wybitnego fizyka, laureata Nagrody Nobla (1907), Jana Kilińskiego — jednego z przywódców insurekcji warszawskiej, Mariana Langewicza — generała, dyktatora w Powstaniu Styczniowym, Jana z Ludziska — profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Dla wielu zainteresowanych zajmującą lekturą stanie się niewątpliwie staranne opracowanie szczegółów dotyczących licznych tu zabytków (budownictwo, rzeźba, sztuka sakralna). Pozostając w kręgu tych zagadnień warto zwrócić jeszcze uwagę na krótką relację Jadwigi Chudźnakowej z Instytutu Historii UMK w Toruniu, odnoszącą się do pobenedyktyńskiego zespołu osadniczego w Mogilnie, a ukazującą przebieg, zapoczątkowanych w 1970 roku, badań archeologicznych i niektóra w związku z nim ustalenia.

Komitet redakcyjny kierowany przez p. mgr. Antoniego Wesolowskiego, długoletniego gospodarza ziemi mogileńskiej, zaspowiedział ukazanie się II części „Studiów”, która traktować będzie zagadnienia okresu międzywojennego, okupacji hitlerowskiej i Polski Ludowej.

Druk monografii jest dziełem drukarni Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

STANISŁAW KASZYŃSKI

PARYSKIE POLONICA



STANISŁAW KASZYŃSKI

Wysiadając z „Mikołaja Kopernika” na Orly Sud przypominałem sobie dawną opowieść prof. M. Turwida o jego niezapomnianym spotkaniu ze schorowaną i opuszczoną naszą wybitną artystką Olgą Boznańską (1865—1940) w jej paryskiej pracowni. Zainspirowany tym wspomnieniem postanowiłem odszukać jej grób. Mija akurat 80 lat od zjawienia się Boznańskiej w Paryżu, gdzie dopiero później zapisała się na trwałe w historii sztuki licznymi portretami, studiami figuralnymi, kwiatami i pejzażami, odznaczającymi się tak dla niej charakterystyczną, swobodną interpretacją zasad impresjonizmu.

Paryskie cmentarze z niespotykanymi gdzie indziej monumentalnymi nagrobkami, pełne nazwisk światowej sławy, interesowały mnie od dawna, nigdy jednak nie starczyło czasu, by poznać je dokładniej. Najtrudniej chyba trafić do położonego na obrzeżu Paryża Montmorency, gdzie wśród prawie dwustu nazwisk rodaków spoczywa także Olga Boznańska. Nie przypuszczałem, że miejsce jej spoczynku jest aż tak skromne i pozbawione

należytej troski. Niestety, inne nasze groby są w podobnym stanie. Przypomnę, że spoczywa tutaj Tadeusz Makowski (1882—1932) — jeden z najwybitniejszych malarzy polskich XX wieku, Cyprian Kamil Norwid, Cyprian Godebski, Delfina Potocka przyjaciółka F. Chopina i Z. Kraszińskiego. W pobliżu ich odnajdują grób Adama Mickiewicza i jego licznej rodziny. Tylko ten ostatni otoczony jest należyłą troską, choć do prawdziwie zadbanej i zawsze pokrytych świeżymi kwiatami należy jedynie grób Fryderyka Chopina na Père Lachaise.

Liczne polskie ślady odnaleźć można także na cmentarzu Montmartre, gdzie tuż u wejścia położona jest Aleja Polska z wieloma grobami wybitnych uczestników naszych powstań narodowych.

Emigracja polska do Francji zaczęła się w drugiej połowie XVIII wieku, a pierwszy spis naszych emigrantów w 1839 roku obejmował tu 3.472 nazwiska. Dziś ocenia się, że Polonia francuska liczy około 750 tys. osób.

/fragment/

Narodowe Centrum Sztuki i Kultury im. Georgesa Pompidou w Paryżu otwarto dla publiczności 2 lutego 1977 roku. Niewzwykle zainteresowanie tym supernowoczesnym obiektem zrodziło się już podczas jego projektowania i nie słabnie mimo upływu czasu. Do końca 1978 roku Centrum gościło około 12 mln osób.

Prasa francuska szczególnie żywo reaguje na wszystko, co dotyczy tego obiektu i jego działalności, ale jednoznacznych opinii na ten temat nadal niepodobna się doszukać. Oto tylko niektóre charakterystyczne sformułowania odnoszące się do Centrum: różnorodny, retorty sztuki, hangar sztuki, najczystsza, King-Kong architektura, supermarket kultury, monstrualne ostatek nowoczesności, udziwniona bryła, monstrualny gmach. Bardziej zgodnie określili go jako symbol artystycznej megalomanii, nawiązując do słynnego stołtu pozostawionej „Francji” i ponadczasowego samolotu „Concorde”. Opinie te dotyczą przede wszystkim stojącego sylwetki obiektu, będącego dziełem architektów zagranicznych: Renzo Piano (Włoch) i Richarda Rogersa (Anglik), który wraz z zespołem projektantów otrzymał honorarium w wysokości 30 mln franków.

Piętąsiem (166 x 60 x 42 m) o kubaturze około 100 tys. m³ i powierzchni arkadowej około 70 tys. m², zlokalizowanej w zabytkowej dzielnicy Marais, tuż obok katedry z XVII-wiecznych pałaców i gószącego kościoła St. Merri, wyróżnia się supernowoczesną konstrukcją opartą na stalowych słupach (z koncertu Kruppa) z obrzynnymi płytami szklanych, przesłoniętych na zewnętrznej budynku starannie zwykle skrywanej żelaznicy architektonicznej, kanalizacyjnych i energetycznej, oraz zmuszczając na jego zachodniej fasadzie główne ciągi komunikacyjne, zbudowane wygospodarować ze względu na olbrzymie hotele, a rzadko tylko dzielone ruchomymi na ogół ścianami.

Wnętrze łączy w sobie najnowocześniejsze wyposażenie: od dziesiąt tysięcy sterowanych latokamićki wyposażenie: trzyna, telewizyjna, czynniki bezpieczeństwa, liczniki gości, automatyczne koparki, osiadek elektronicznej techniki obliczeniowej, urządzenie zabezpieczające zbiory biblioteczne. Zestaw ten dopełniają proste ale bardzo funkcjonalne i niezawodne meble (fotele, stołki, regały, gabloty). Korzystający z Centrum mogą do dyspozycji bogaty zestaw starannie opracowywanych informatorów, folderów i ulotek wydawanych bezpłatnie, a także wydawnictw specjalnych (albumy, komplety przeźroczyste, plakaty), które można nabyć w miejscowej księgarni.

Zanim jednak do Centrum weszli zwykli zwiedzający, nastąpiło jego oficjalne otwarcie w końcu stycznia 1977 roku, gromadząc władze republiki i porządku kulturalny i sztuki. W wrocławskim przemawiającemu prezydent Giscard d'Estaing stwierdził: „Jest to pomnik woli prezydenta Pompidou w dziedzinie rozwoju kultury i sztuki”, natomiast pani Françoise Giroud – minister kultury republiki dumnie dodała: „Cały świat patrzy dziś na Paryż”. Temu podnoszeniu nastrojów towarzyszyły jednak liczne wystąpienia krytyczne, zwracające uwagę na olbrzymie wydatki związane z budową Centrum (980 mln franków) i jego utrzymaniem (około 150 mln franków, czyli bez mała 10% rządowego dotacji na kulturę). Nawet po kilku latach nie zapomniano tych astronomicznych kwot, równocześnie irytującą nadmiernej komercjalizacji placówki (tylko korzystanie z biblioteki jest bezpłatne). W ogólnym budżecie Centrum na 1978 r. wynoszącym 147,3 mln franków, dochody własne musiały osiągnąć ponad 16,6 mln franków, co oczywiście zmusza do nieustannej pogoni za przedsięwzięciami dochodowymi.

Do grochu ostro krytykujący Centrum już po kilku tygodniach neooczekiwania przyłączyli się jego pracownicy, a jest ich tu bez mała tysiąc. Zespół skorzystał się na wyjątkowo męczące warunki pracy, brak pensjonariusz, stołówek, odpowiedniego zaplecza socjalnego itp. W rezultacie protestów – najbardziej niespokojni także nieustępli stąd odjeżdżać – powodów zmienia się też kierownictwo poszczególnych jednostek, niedawno np. odszedł Szwed Pontus Hultén – dyrektor Muzeum

Narodowego Sztuki Współczesnej, a niemal tuż po otwarciu usunęto szefa Oddziału Twórczości Przemysłowej („Lewicowa Hydra rosnąca bezczelnie w brzoisku Oddziału Beauvoir”).

Twórcy Centrum nastawili się na stworzenie optymalnych warunków zaspokojenia różnorodnych potrzeb społeczeństwa w dziedzinie kultury i sztuki. Kierownictwo zabiega o ucrnienie z niego miejsca integracji różnych dziedzin sztuki, zgrumowanie w nim wszystkich najważniejszych informacji z zakresu kultury i sztuki, inspirowanie oryginalnych eksperymentów i urozmaicenie wszelkich przedkód na drodze do zaspokojenia potrzeb kulturalnych szczególnie wyraźnie widoczne są w bibliotece, w której nie ma tradycyjnych zapisów z dowodami, różnych kort, zakazu wchodzenia do czytelników z taburkami itp. Czytelnik może z większości zbiorów korzystać samodzielnie, a majątek biblioteki został skutecznie zabezpieczony oryginalnym systemem „anti-wol” (ewentualna próba wycieszenia czegośkolwiek z biblioteki skończyłaby się charakterystycznym „pisaniem” specjalnej instalacji elektronicznej w miejscu). Sytuacje alarmowe zdarzały się podobno tylko w pierwszych tygodniach funkcjonowania placówki. W okresie swego prawie miesięcznego pobytu w Centrum nie stylizatem tego ani razu.

Narodowe Centrum Sztuki i Kultury im. Georgesa Pompidou obejmuje Muzeum Narodowe Sztuki Współczesnej, Bibliotekę Publiczną, Oddział Twórczości Przemysłowej i Instytut Badań i Koordynacji Akustycznej-Muzycznej.

Centrum mieści ponadto kawiarnię, bar, restaurację, księgarnię, tarasy widokowe, sale wideo, liczne miejsca swobodnego relaksu.

Liczna kadra wyróżnia się wysokimi kwalifikacjami; służba informacyjno-poradnicza sprawnie i dyskretnie reaguje na wszelkie potrzeby i problemy gości.

Prezentacja poszczególnych jednostek zaczynamy od Biblioteki (Bibliothèque Publique d'Information – BPI), która w pierwszym roku zanotowała 3 604 434 gości, czyli aż 65% wszystkich korzystających z Centrum. Pasa władcy bibliotekę (13 tys. m² na I, II i III piętrze), do której prowadzi wejście z... II piętra, w skład się wchodzi Sala Aktualności i Biblioteka dla Dzieci, mieszczące się w podziemiu. Biblioteka główna dysponuje m.in. salą projekcyjno-konferencyjną, laboratorium językowym, działem ikonograficznym oraz działem imprez i wystaw. Tradycyjny księgozbiór BPI sięga obecnie 300 tys. woluminów (w przyszłości milion). Całkowite zbiory BPI są o wiele bogatsze i obejmują: 2665 tytułów czasopism z całego świata, 310 tys. przeźrocz, 45 tys. mikrofilmy i 14 tys. mikrofilmów, 13,5 tys. płyt, 1,5 tys. filmów, 2,5 tys. map i 100 wideokas. Odczytując zbiorem tym towarzyszą odpowiednio rozmieszczone niezbędne urządzenia techniczne: czytniki, projektor, trzciniki, monitory telewizyjne. Wszystkie zbiory udostępniane są wyłącznie na miejscu, codziennie (z wyjątkiem wtorku) w dni powszednie od 12 do 22, w niedziele i święta od 10 do 22.

W poszczególnych działach BPI jest aż 153¹ miejsc do czytania, zorganizowanych w komercyjnych se-²h, a nie w postaci tradycyjnych, wielkich czytelni.

Jak już wspomnieliśmy, zbiary zabierają i natu-
rowymi płytami magnetycznymi, pow-
reakcje u wyjścia, wyposażone w la-
niczne rejestrujące ilość czytelników
pozostają zaprojektowane wej-
rega pomocnicze, awansują
ków na I lub na III piętr

Zbiory BPI mają
i obejmują wszystkie
lichkolwiek form-
i samodzielnie
jedyną płytę,
mieszczące w
dotkowno w słuch.
powiednio dobrane
wznie wykorzystanych.
arów na staliku lub na najbliższym
wzroku, by przez niewy-
gę nie zmienić układu na półkach. Ze

MAGAZYN 1/79
KULTURALNY

STANISŁAW KASZYŃSKI

POMINIĘCI WOLI PREZYDENTA

Od kilku miesięcy coraz głośniej w całym kraju o zdecydowanych wreszcie działaniach na rzecz znacznie szybszej niż dotąd odnowy najcenniejszych zabytków Krakowa. Co prawda konserwatorzy nigdy tu nie próbnowali, jednak rozmiar ich działalności nie zaspokajał nawet części najpilniejszych potrzeb.

Przeciętny turysta zwiedzający podwawelski gród, zwykle bardzo pospiesznie i pobieżnie, dostrzeże niewątpliwie rusztowania na Wieży Mariackiej i u „Wierzyńka”, nie zauważy jednak niepokojącego stanu ogromnej ilości pozostałych zabytków, gdyż nie można tego zrobić bez wnikliwego oglądnięcia murów, piwnic i podworców, a także licznych i długich kanałów podziemnych. W wielu wypadkach zniszczenie lub zawalenie się tych kanałów powoduje, że stojący nad nim obiekt zawisa w próżni, zaczyna niebezpiecznie pękać i jego stan pogarsza się w galopującym tempie.

Obecna rewitalizacja staromiejskiego ośrodka Krakowa jest ściśle związana z planami prawidłowego zagospodarowania przestrzennego całej aglomeracji. Celem jej jest zarówno konserwacja i remont obiektów architektonicznych, jak i modernizacja infrastruktury oraz przekształcenia urbanistyczne, polegające na eliminacji funkcji uciążliwych i stworzeniu nowych centrów usługowych i ciągów komunikacyjnych odciażających śródmieście Krakowa. Wiąże się z tym m. in. dokonane z początkiem br. całkowite usunięcie ruchu samochodowego z Rynku Głównego. Ratowanie zabytków koncentruje się zasadniczo w śródmieściu, skupiającym w obrębie Plant i Kazimierza aż 460 zinventaryzowanych i zakwalifikowanych do konserwatorskiej ochrony obiektów architekturnych, z czego aż 72 to obiekty monumentalne.

NIE OD RAZU Kraków odnowiono

STANISŁAW KASZYŃSKI

Na opublikowanej niedawno pierwszej liście dziedzictwa światowego UNESCO, obejmującej 12 pozycji, centrum historyczne i architektoniczne Krakowa znalazło się na ósmym miejscu, jako jeden z najbardziej godnych uwagi artystycznych i kulturowych kompleksów Europy. O trudnym do oceny bogactwie dawnej stolicy Polski świadczy m. in. około 3,5 tys. zabytków architektury i budownictwa, 21 muzeów, 112 zabytkowych parków, ogrodów i alei, 6 zabytkowych cmentarzy z Rakowickim jako najbardziej znanym, 30 zabytków techniki, około 50 tys. zabytków ruchomych poza muzeami i 74 stanowiska archeologiczne.

Troska o niezwłoczne ratowanie tych bezcennych skarbów przyczyniła się do powołania ogólnopolskiego Komitetu Odnowy Zabytków Krakowa pod kierownictwem przewodniczącego Rady Państwa prof. Henryka Jabłońskiego.

Oczywiście, zadania te są nie tylko bardzo trudne, ale i nadzwyczaj kosztowne. W latach 1976—77 jednostki i przedsiębiorstwa uczestniczące w rewitalizacji wykonały zadania rzeczowe na kwotę ponad 550 mln. zł; w br. przeznaczono na ten cel ponad 450 mln. zł. Jednak kwoty te nie wszystko mówią, gdyż np. remont kapitałny i konserwacja elementów zabytkowych przeciętnej kamieniczki, wycenionej przez PZU na 4 mln. zł, kosztuje około 12 mln. zł, czasem 20 mln. zł, a bywa że i dwa razy tyle.

W br. zakończone zostaną remonty kompleksowe 18 obiektów, m. in. słynnego hotelu „Pod Różą”, kawiarni w Sukiennicach, restauracji „Wierzynek” (remontowano ją 5 lat!) i Wieży Mariackiej.

Nowe publikacje bibliotek wojewódzkich

Biblioteki województwa pińskiego ✕ Biblioteki w województwie
płockim ✕ Bibliotekarz Gdański i Elbląski ✕ Biuletyn Informacyjno-
-Instrukcyjny (Kraków) ✕ Biuletyn Kulturalny (Keszów)

s. 172-173

Przeglądając pobieżnie numer 114 „Biuletynu Informacyjno-Instrukcyjnego” Miejskiej Biblioteki Publicznej w Krakowie, można wpaść niemal w zachwyt, tyle w tej publikacji widać staranności, dbałości o kształt, o urodę „Biuletynu” drukowanego w Pracowni Małej Poligrafii MBP przez Krzysztofa Brasławskiego z maszynopisów Janiny Szelerewicz. Organ

krakowskiej MBP jest ciekawie ilustrowany i to ilustrowany dwójako — reprodukcjami zdjęć i reprodukcjami dokumentów, notatek prasowych, stronice książkowych z tekstami stanowiącymi istotną część publikowanych w „Biuletynie” materiałów. Uważniejsza lektura osłabia to pierwsze, nader miłe wrażenie, ale zupełnie go nie zacierza.

Numer 114 „Biuletynu Informacyjno-Instrukcyjnego” firmowany przez Stanisława Kaszyckiego, jako redaktora, i zespół redakcyjny w składzie: Teresa Bieńkowska, Anna Jaworska, Józef Korpała, Krystyna Strzelecka, Zdzisław Vogel i Józef Zajac, otwiera szkie biograficzny Marii Pieniążek „Pamięci Starego Doktora... (w 100 rocznicę urodzin)”, który wraz z dodatkami stanowi „materiał do pogadanki o życiu i działalności Janusza Korczaka”. W tekście chochlik drukarski przestawił kilka liter, wskutek czego czytamy o „Tycjannie Wysokiej” zamiast o Taczannie, o „Małym przegładzie” zamiast o „Małym Przeglądzie”, o „I. Krzyweckiej” zamiast I. Krzywickiej oraz o jej wspomnieniach „Wielcy i niewielcy” zamiast „Wielcy i nie wielcy”. Dziełem chyba bardziej złośliwego i niebezpiecznego duszka wydaje się zniknięcie tytułu i aż pięciu czterowersowych strof z przedrukowanego wiersza Władysława Szlengela „Kartka z dziennika akcji”.

Inne pytania należałoby skierować do Tadeusza Biernata, autora interesującego lecz dość niejednorodnego szkicu kronarskiego „Miejska Biblioteka Publiczna w Niepolomicach (1948—1978)”. Szkic ten daje wyobrażenie o rozwoju, o charakterze pracy biblioteki publicznej w małym mieście — pracy prowadzonej także w nietypowych, zda się — niebibliotekarskich, formach, takich jak „kurs literatury polskiej” dla czytelników, imprezy popularyzujące muzykę, systematyczne — i chyba owocne — kontakty z „Klubem Seniora”.

Tadeusz Biernat, nie skąpiąc wyrazów uznania dla osób związanych z tą działalnością, pisząc z rozbijającą ścisłością: „... z inicjatywy Kierowniczk Biblioteki jej pracownik, Maria Korzeniowska i dyr. T. Biernat zakupili w dniu 21 grudnia 1971 roku w księgarni muzycznej w Krakowie 38 książek z teorii i historii muzyki, które mogły zaspokoić poważne wymagania młodzieży...”, nie podaje — jak widać — ani adresu księgarni, ani nazwisk sprzedawców, ani — w innym miejscu — dokładniejszych informacji o „Lektoracie opowiadań pisarzy radzieckich w oparciu o materiały periodyku „Literatury Radzieckiej”. Istotnym mankamentem wydaje się też nieujawnienie nazwy instytucji, której dyrektorem jest dyr. T. Biernat — jedyny wymieniony w szkicu człowiek z takim tytułem (bo są jeszcze inne: „obywatelka” — jedna, „ob.” — jeden, „p” — cztery, „dr” — jeden, „prof.” — troje, „red.” — jeden i „mgr” — kilkoro). Nie

wiadomo też czy „Oddział dziecięcy” biblioteki niepołomickiej, który notuje do 500 odwiedzin w roku, nie licząc młodszych klas podstawowych”, zasługuje na pochwałę za to, że na każdy dzień jego pracy przypadają dwie odwiedziny, czy też coś komuś się pomyliło.

Kończąc omawianie szkicu Tadeusza Biernata, warto chyba przytoczyć fragment opisu spotkania autorskiego z Jerzym Harasymowiczem-Broniuszycem 15 XII 1977 r., kiedy to „sala MGOK pękała w szwach. (...) Następnie głos zabrał dyr T. Biernat; najpierw zadał poecie kilka pytań dotyczących etapów jego twórczości, potem wytknął mu z kolei błędy w tytułach wierszy Szczyrzyckich, wreszcie poświęcił dłuższy wywód charakterystyce jego twórczości, podkreślając oryginalność metaforystyki i walory narodowo-patriotyczne ostatnich jego tomików poezji (...) Poeta wysłuchał kilku jeszcze pytań z sali, za czym odpowiedział dyskusantom...” Co? odpowiedział Harasymowicz dyr. T. Biernatowi, Tadeusz Biernat dyskretnie przemilczał.

Interesującą innowacją jest w numerze 114 „Biuletynu Informacyjno-Instrukcyjnego” publikacja „tekstów przygotowanych w ramach zajęć programowych na zaocznych studiach z zakresu bibliotekoznawstwa i informacji naukowej na Uniwersytecie Jagiellońskim”. Do takich należy z pewnością bogato udokumentowany artykuł Janiny Kubiak ze Skarżyska-Kamiennej, będący fragmentem jej pracy dyplomowej, poświęconej krakowskiej „Czytelni Naukowej i Beletrystycznej Anieli Starzewskiej w latach 1908—1978”. Razem z opublikowanym w poprzednim numerze „Biuletynu” artykułem Stanisława Kaszyńskiego „Filia Starej Książki im. Anieli Starzewskiej” i zamieszczonym w omawianym to numerze Zygmunta Gołębia „Wspomnieniem z pracy w czytelni A. Starzewskiej” — praca Janiny Kubiak tworzy swoisty tryptyk dokumentalno-wspomnieniowy, który ukazuje dawniejsze i nowsze — nie pozabawione momentów dramatycznych — dzieje dość nietypowej prywatnej wypożyczalni książek, przekształconej niedawno w filię MBP. I tu znów wyłania się problem tradycji: wypożyczalnia, której „godziny otwarcia od całych dziesięcioleci nie były zmieniane”, która 68 lat przetrwała pod nazwą „Czytelnia Naukowa i Beletrystyczna”, po przejęciu przez MBP stała się — „Filią Starej Książki im. Anieli Starzewskiej”. Ten, kto taką nazwę wymyślił, wykażal się zapewne niebawiającą odwagą, bo przecież można było na szydźcie napisać „Filia numer któryś tam” ... Ale czy odwadze nie mógł towarzyszyć rozsądek, odrobina logiki? Jest gdzieś oto jakaś „Stara Książka”, a w Krakowie przy ul. św. Jana 8 (lub jakiegoś zwyczajnego „Jana”, jak w przypisie 40) ma ona swą filię. Ciekawość też bierze jak krakowskim wymyślaczom podobałyby się — na przykład taka: „Czy-

telnia Naukowa i Beletrystyczna im. Anieli Starzewskiej. Filia MBP”. Nie mniej ciekawe wydaje się to, że — jak przekonuje reprodukcja — zarządzenie Wydziału Kultury PMRN o likwidacji wypożyczalni zostało wysłane Anieli Starzewskiej bez podpisu urzędnika tegoż Wydziału, prawdopodobnie jakiegoś Polonusa-Anonima.

Z pewnością nie należą do „tekstów przygotowywanych w ramach zajęć programowych na zaocznych studiach” zwłazę recenzje Jacka Wojciechowskiego w rubryce „Czytać — nie czytać”; to „nie” jest w oryginale przekreślone a wymowa tytułu rubryki — jednoznaczna: „czytać, czytać” i to nie tylko recenzowane książki, ale i recenzje, z których jedną autor tak oto w zakończeniu (chyba mimo woli) reklamuje: „Lecz i niniejszy tekst, piękny, wzruszający, sprawi czytelnikowi niewątpliwą satysfakcję (podkreśl moje — W.A.). I przeczyście.

Nie wiadomo natomiast, czy Małgorzata Hankiewicz rzecz o „Kompensacyjnych funkcjach literatury” napisała, spełniając wyższo-szkolny obowiązek, czy też w porwie prywatnych zapalów twórczych. Jeśli prawdziwe jest przypuszczenie pierwsze, to należałoby może rozgrzeszyć autorkę i uznać, że nie tylko jej poplątały się potrzeby, motywy, role, funkcje, tytuły książek i nazwiska ich twórców. Jeśli natomiast słuszne jest przypuszczenie drugie, to chciałoby się życzyć autorce i czytelnikom, by — zabierając się do „analizy” jakiejś innej funkcji literatury — poczytała sobie trochę więcej i krytyczniej. Niech nie będzie autorkowi niniejszego poczytana za złe rezygnacja z uzasadnienia wyżej złożonych życzeń (zajęłoby ono może więcej miejsca niż artykuł będący tej życzliwości powodem) i nieskładanie podobnych życzeń Teresie Bińkowskiej i Zdzisławowi Vogel, które opracowały scenariusz i układ bogatej i — jak się wydaje na podstawie lektury scenariusza — interesującej wystawy „Rodzina w świetle literatury”. Książki i czasopisma wybrane przez panie Bińkowską i Vogel przy współudziale pracowników Działu Informacyjno-Bibliograficznego MBP w Krakowie zdają się świadczyć o dobrej orientacji autorów wystawy w piśmiennictwie na temat rodziny, jej modeli i funkcji. Można spodziewać się, że następnymi numerami „Biuletynu Informacyjno-Instrukcyjnego” Miejskiej Biblioteki Publicznej w Krakowie będą zachwycać nie tylko formą, ale i treścią.

Chciałoby się mieć podobną nadzieję w odniesieniu do „Biuletynu Kulturalnego”, którego najpierwszy z pierwszych numerów ukazał się niedawno pod firmą Wojewódzkiego Domu Kultury i Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Rzeszowie.

BIBLIOTEKARZ

ZAPISMO TOWAROWE PRANOK BILBOTEKOWYCH

№ 4

ROK XLV

SPIS TREŚCI

NAGRODY IM. HELENY RADLIŃSKIEJ	3
WITAMY GOŚCI Z LIPSKA	6
O CZYTANIU SZYBKIM /Jacek Wojciechowski/	7
Technika bystrego czytania	8
Integralny algorytm czytania	13
Dziesięć podstawowych zasad szybkiego czytania	16
Anna Dereń	
FUNKCJE ILUSTRACJI W RECEPCJI LITERATURY PRZEZ DZIECI 6-9 - letnie	19
1. Funkcje literatury dziecięcej	19
2. Funkcje ilustracji	23
a. Interpretowanie tekstu	23
b. Wpływ ilustracji na rozwój psychiczny dziecka	26
c. Funkcja ilustracji w wychowaniu estetycznym	27
3. Funkcje literatury w życiu dzieci 6-9 - letnich	29
4. Funkcje ilustracji w książkach dla dzieci 6-9-letnich	32
Przypisy	36
... OCENA STANU CZYTELNICTWA /Jacek Wojciechowski/	38
Jacek Wojciechowski	
CZYTAĆ - NIE CZYTAĆ	40
Zofia Sokół	
SAMODZIELNY ZAKŁAD BIBLIOTEKOZNAWSTWA WYŻSZEJ SZKOŁY PEDAGOGICZNEJ IM. KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ W KRAKOWIE	43
Wanda Krotos	
PIERWSZA BIBLIOTEKA OŚWIATOWA W BOCHNI	49
Stanisław Kaszyński	
NA ŁAMACH PRASY	53